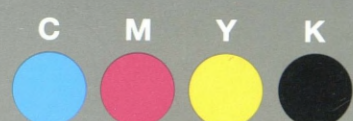
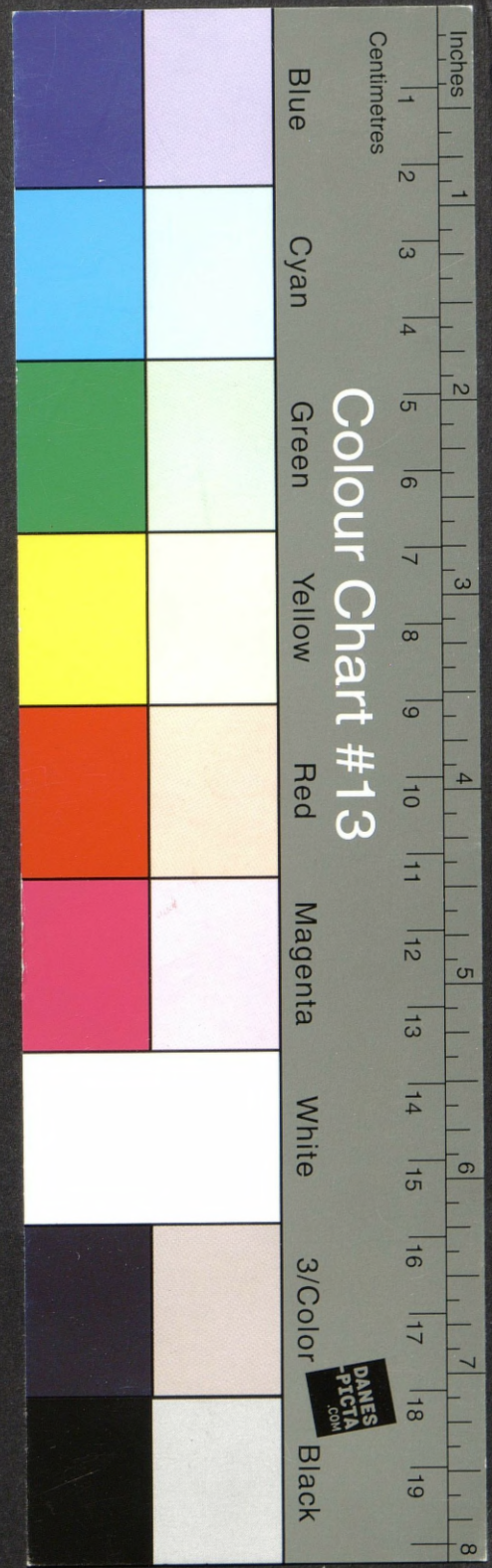
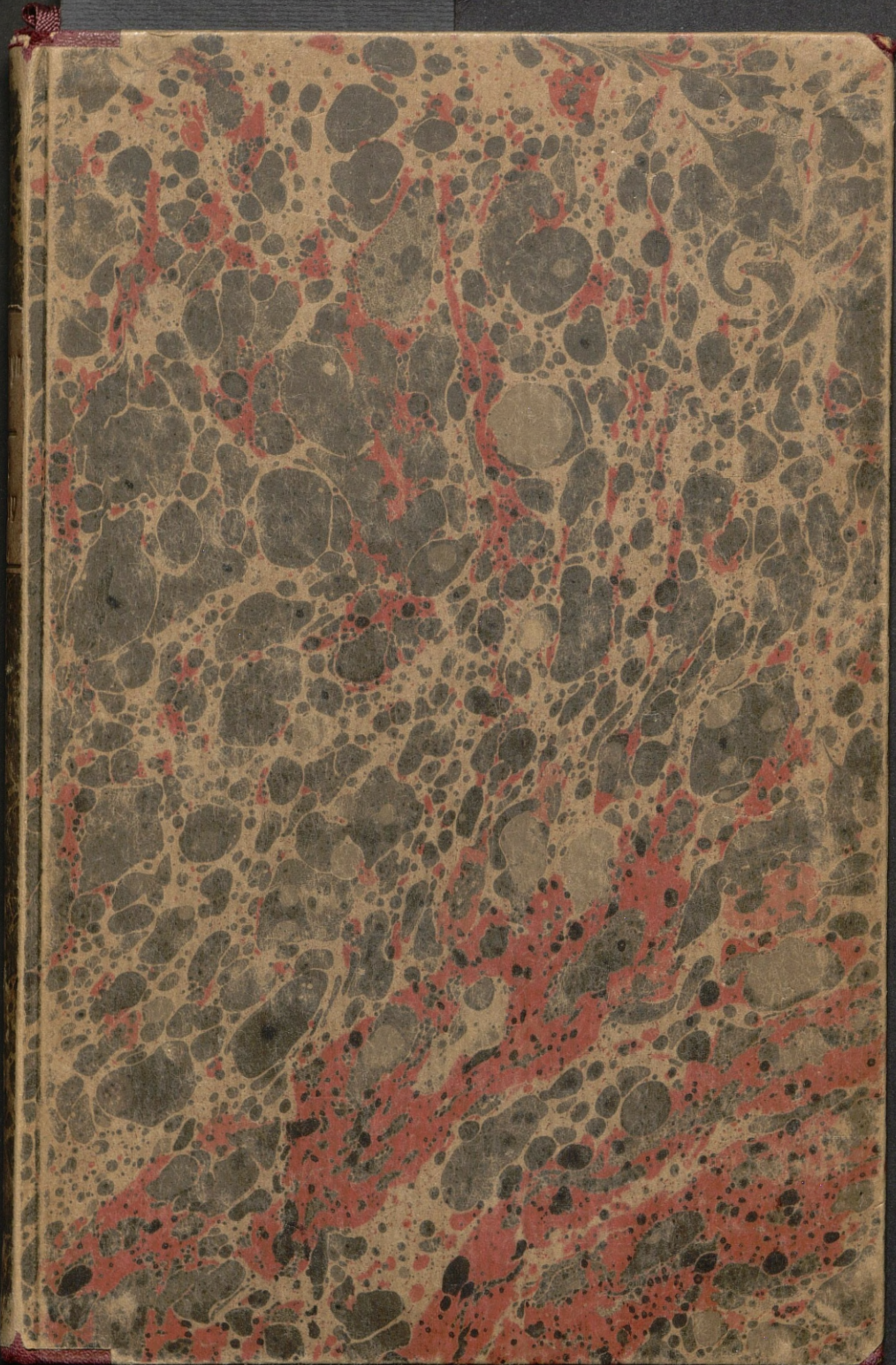


Grey Scale #13

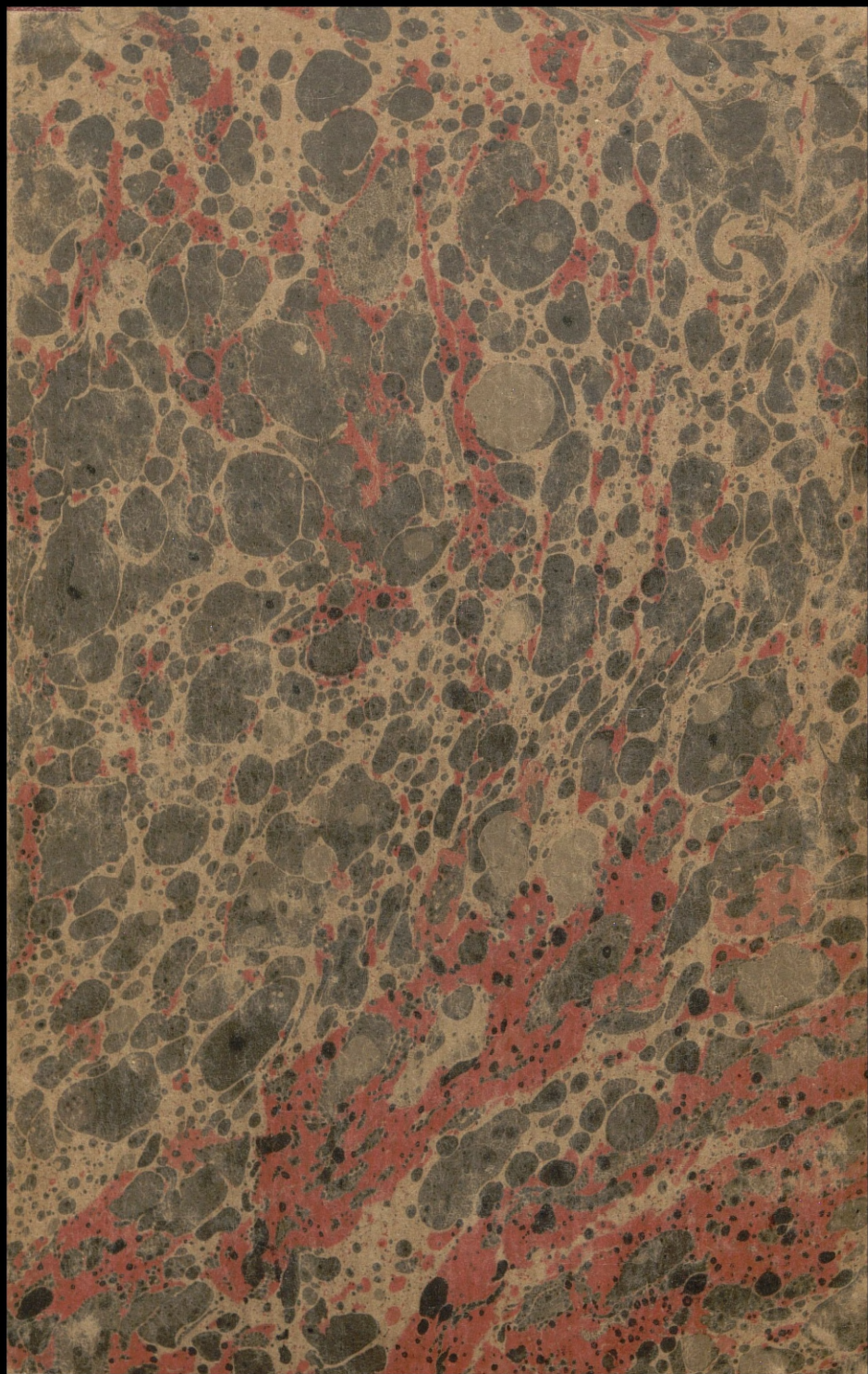


A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Colour Chart #13





Муниципальное предприятие № 4
Областного культурторгу
г. Львов



BIBLIOTEKA POLSKA.

GŁOS WOLNY

WOLNOŚĆ UBEZPIECZAJĄCY,

PRZEZ

STANISŁAWA LESZCZYŃSKIEGO,

króla polskiego, wielkiego księcia litewskiego & &
księcia Lotaryngii i Baru.

Zeszytów dwa.

Wydanie



KAZIMIERZA JÓZEFA TUROWSKIEGO.

W KRAKOWIE,

NAKŁAD WYDAWNICTWA BIBLIOTEKI POLSKIEJ.

Czeionkami Drukarni „Czasu“.

1858.



Główny skład dla

Królestwa polskiego i Cesarstwa rosyjskiego

W księgarni **Gustawa Gebethnera i Spółki** w **WARSZAWIE**

GŁOS WOLNY

WOLNOŚĆ UBEZPIECZAJĄCY,

PRZEZ

STANISŁAWA LESZCZYŃSKIEGO,

króla polskiego, wielkiego księcia litewskiego & &
księcia Lotaryngii i Baru.

Wydanie

KAZIMIERZA JÓZEFA TUROWSKIEGO.

KRAKÓW.

NAKŁADEM WYDAWNICTWA BIBLIOTEKI POLSKIEJ.

1858.

8/438/93

WOLNOSC PRAPRUCZY

WOLNOSC PRAPRUCZY

STANISLAWA PRAPRUCZY

WOLNOSC PRAPRUCZY

CZCIONKAMI „CZASU.“



NAJUKOCHAŃSZEJ OJCZYZNIE.

Jeżeli ten jest zwyczaj pospolity wszystkich autorów, przypisywać księgi, które wydają, tym, którym mają jaką obligacyą na znak wdzięczności; toć i ja powinienem iść tym trybem, będąc ci *tot titulis* obligowany, najukochańsza ojczyzno, żebym ci *in vim homagii, et in vim* affektu, jako syn twój przypisał tę pracę moję. Dałaś mi bowiem życie, które że nie wystarcza na wypełnienie tego, com ci powinien, *ad supplementum* biorę ten sposób przed się, żebym i po so'ie zostawił w potomnych wiekach ten dowód wierności mojej, który niezmazany *perennabit* w pamięci *gratae posteritatis*, w tej będąc ufności, że tę pracę moję, tak łaskawem sercem przyjmiesz, jak ci ją pragnącem szczęścia twego ofiaruję. Nie zasiadam *stallum*, na którym mnie charakter mój szlachecki osadził, i z którego mam prawo, *cum activitate* radzić o tobie; nie szukając *in publico* próżnej chwały, jako i uchodząc nagany, odzywam się lubo wolnym głosem, ale *passive*, nie pretendując aby zdanie moje miało *valorem* pójść *ad acta*, ani mając innego *motivum*, tylko żeby kto chce, wiedział, że się żadnym respektem, interesem, ani żadną pasyą nie uwodzę, inszego *objectum* tylko dobro pospolite, inszego cenzora tylko sumienie nie mam. Zgoła jest to *vox cla-*

mantis in deserto, a podobno i próżne słowa, nie wiem czy je kto usłyszy, albo czyli kto z attencją ucha nadstawi. Dosyć mi na tem, żebyś kochana ojczyzna wiedziała, że ci dobrze życzę. Obieram ten czas *interregni*, którego lubo zdasz się być bez pana, osierociła, jesteś jednak teraz najwielowładniejszą panią, a tą władzą możesz się uczynić najszczęśliwszą. Straciłaś pana najjaśniejszego Augusta wtórego, którego *consummata ars regnandi* zostawiła ci *regulam gubernii*. Możesz widzieć z długiego panowania jak w zwierciadle wszystkie *genera* rewolucyi, i po nich się miarkować, jako im zabiegać. Jesteś *in statu* wziąć przed się takie *media*, ponieważ ten wielkiej pamięci monarcha obumiera cię w zupełnym i gruntownym pokoju, i przy wszystkich twoich nienaruszenie prerogatywach, których zażywając *opportune*, wtenczas będziesz się mogła mieć za szczęśliwą, kiedy każdy swoje partykularne szczęście, w twojem generalnem zakładać będzie; moje zaś będzie największe, jeżeli się to stanie, nie przez sposoby, które do tego końca podają, bo w nich *tantum non praesumo*, ale jeżeli dadzą okazją z mego instynktu każdemu, *maturius et salubrius* niżeli ja, radzić tobie. Czego z serca życzę, jako twój

Syn kochający.

Legem pone mihi Domine: dirige manum meam
ad magnificentum nomen tuum in populo tuo.

PREFACYA.

Należałoby mi, idąc za zwyczajem autorów, na początku, *a capite libri*, podać approbacją jakiego uprzywilejowanego cenzora, aby zachęcić Czytelnika do uwagi nad tą pracą moją, którą wydaję; ale wolę ją widzieć, jeżeli ją sobie zasłużę, na końcu; mógłbym się jej niepiłannie spodziewać, jeżeli łaskawy Czytelnik, tym duchem czytać i sądzić będzie, którym ja piszę, to jest, jeżeli bez żadnej pasyi i interesu prywatnego, tą miłością ojczyzny tknięty roztrząsać będzie tę pracę moją, której szczególnym powodem, podaję mu ją *ad examen*; ale wiem, że nie ujdę nagany od tych, którzy ją radzi widzą w nierządzie, albo którzy rozumieją, że inaczej leczyć nie można jej dolegliwości, tylko w zamieszaniu, tak jako leczono chorych, skłóciwszy wprzód *piscinam probaticam*.

Znajdują się i najzarliwsi o dobro pospolite skrupulaci, którzy się bać mogą, żeby chcą leczyć rany ojczyzny, przez to samo nie stały się nieuleczone, a do tego wiem ja, że materya reformacyi, choć najlepszej, stanu rzpltej naszej, jest u nas jak księga zakazana;

nie godzi się o tem wspomnieć, tak, jak Turczynowi wdać się z chrześcianinem o fałszach Alkoranu. A dopiero, jak trudno, choć oczywistemi racjami przekonać tych, w których *stat pro ratione voluntas*, i tak prawie niepodobna, najwarowniejsze gruntować prawa, póki je wolno będzie przestępować; zalecać najzbawienniejsze maksymy, póki ta trwać będzie: rządzić się *moribus antiquis*; życzyć dobrego porządku, tam, gdzie to przysłowie za nieomyłne uchodzi, że Polska nierządem stoi; zgoda najlepsze do ratunku sposoby stają się daremne, tam, gdzie kto w własnej nawet zgubie, wolność swoją zakłada; — *Summa libertas etiam perire volentibus*.

Poszliśmy na owego chorego, który dufając mocy natury i temperamentu swego, nie uważa śmiertelnej choroby, która mu śmiercią grozi; brzydzi się tem, co go uzdrowić może, dla wstępu który ma do przykrych smakowi lekarstw. Postępujemy sobie, jak zwyczajnie heretycy, którzy choć po długich kontrowersjach przekonani o błędach swoich, niemniej w nich przestają, in-szej naostatek nie mając racyi po sobie, tylko tę, że w tej wierze chcą umierać, w której się porodzili. Jesteśmy naostatek jak siłu takich, którzy w starych gmachach mieszkają, choć z oczywistem niebezpieczeństwem, że ich przywalić mogą; nie myślą o żadnej ich reparacyi, przez wzgląd osobliwy na antecesorów swoich, mówiąc: Jak mój ojciec albo dziad mieszkał, tak i ja chcę mieszkać, bez żadnej odmiany.

Rzecz pospolita nasza, stary to gmach, *mole propria ruit*, i im najozdobniejsza, tem bardziej potrzebuje reparacyi; *optimi corruptio pessima*; czy powinien ta aprehensya nieszczęsnej maxymy, że *omnis mutatio periculosa*, zabronić nam myśleć o jej dostatecznie konserwacyi? lubo nie jest to moje zdanie, cokolwiek, uchowaj Boże, odmienić; każda sprawa ma *fundum et formam*; w tej, którą tu traktuję, nie trzeba bynajmniej ruszać fundamentu statutów naszych, ale o to się starać, aby im dać *formam debitam*; nie tak jak dotąd czynimy, słabemi podporami wspierając tę naszą tak piękną strukturę, jako to codzien widzimy na zjazdach naszych, gdzie każdy *destruit, aedificat, mutat quadra-*

ta rotundis. In hac debita forma, radbym naśladować dwóch jednakowo rzemieślników: snycerza i malarza; pierwszy nad tem pracuje, aby ociesując swoją robotę, ujmował co niepotrzebne, póki z prostego pnia, albo głąza, nie wyrobi figurę, którą sobie założył; drugi zaś, żeby wystawił obraz z wszelką proporcją, przydaje coraz nowych farb, tak dalece, że snycerz nie dokazałby swojej sztuki, gdyby nie odcinał co zbytowego; malarz zaś niepotrafiłby swego kunsztu doskonale, tylko przydając co należy do doskonałości. A żebym do tak zbawiennej roboty zachęcił, wystawiam abrys, dzieląc go na trzy części, które w sobie każdy budynek zawiera; te zaś są: fundamenta, ściany, i dach. Pod tem podobieństwem, idę do fundamentów, które radbym żeby założone były nie na chwiejącym się trzęsawisku, ale na opoczystej skale, o którą choćby się wszystkie burze i impety obijały, żeby *circumlatrantes dissipet undas mole sua*.

Przyznać należy, że nasi antecesorowie, pierwsi fundatorowie rzeczy pospolitej, najwarowniejsze założyli fundamenta *in justo equilibrio* między powagą majestatu i władzą praw i prerogatyw wolności, tą intencją, aby królowie powagą majestatu wstrzymywali wolność; z drugiej strony, żeby wolność *per rigorem* prawa, hamowała ambicją królów, jeżeliby ich pobudzała do wielowładnego panowania. A cóż za skutek tak zbawiennej symetrii? Ten, że majestat pasuje się ustawicznie z wolnością, aby ją zgubić, a wolność z majestatem, żeby zrzuciła z siebie to jarzmo, którego się słusznie boi, i ztąd ta *incompatibilitas monarchici et democratici status*, z której ustawicznie wzniesają się scyssye wewnętrzne, kollizye, wojny domowe, i insze rewolucye; *origo* tego, że ani majestat, ani wolność, nie mają *formam debitam* dla bezpieczeństwa swego; bo źli królowie i niechętni ojczyźnie, mają wiele sposobów stać się dla nas najgorszymi; a opak, dobrzy, bardzo mało, albo żadnego, żeby nam mogli być pożytecznie dobrymi. Stan zaś szlachecki niedufający królom, miasto coby się miał chwytac środków należytych, prawem danych do powściągnięcia ambicji panujących, niegodziwemi ich tylko wexami drażni i

uraza, sam się na niezliczone dzieląc fakcye; przez co królom daje orężę na siebie, których zwyczajna maxyma: *Divide et impera*.

A zaż królowie nasi nie za kontraktem panują? Jeżeli go w czem przestępują, tem samem panować przestają; nasza tedy wina, jeżeli sobie sprawiedliwości sami nie czynimy; uczynić ją zawsze snadno możemy, byle nie na płonnej racyi, ani próżnemi słowami, domawialiśmy się zgodnie bez wiolencyi, tego, co w sobie ten kontrakt, a po naszymu *pacta conventa* zawierają; co się stać nigdy nie może przy naszym nierządzie, przy którym, jak w otchłani ślepo *luctamur* między sobą, nie mogąc nigdy zabezpieczyć żadnym występkiem *contra statum*.

Nie odstępując, jakom sobie założył, mówić o fundamentach, żeby je tem lepiej obwarować, żebyśmy z jednej strony nie byli w ustawicznej opresyi *a majestate*, a z drugiej w niemożności uchronienia się jej; *satius*, (jako się na swem miejscu na to podają sposoby), ten kamień węgielny tak ociosać, żeby ujawszy mu wagi, nie mógł nas przywalić, i wprawić go tak bezpiecznie, żeby cokolwiek budować zechcemy dla dobra pospoliczego, niewzruszenie na nim oprzeć się mogło; jednym słowem, żeby król najgorszy, nie mógł i nie miał żadnej okazji nam szkodzić; czego snadno, bylebyśmy chcieli, dokażemy; ale mało na tem.

Trudniej podobno wolność pomiarkować, i znaleźć *salutare medium, inter duo periculosa extrema*, między zbytęzną majestatu władzą, i niepomiarkowaną wolnością; czuwamy z pilnością, jako się strzedz królów, a nie dajemy żadnego baczenia na niebezpieczeństwo w które się sami wdajemy, podobni owemu, który uchodząc przed nieprzyjacielem, oślep ucieka, sam nie wiedząc dokąd, i choć w przepaść wpada, rozumie, że się tem salwuje, i w zgubie swojej szuka ratunku: *Multos in summa pericula nisi venturi timor ipse mali*. Wolność nasza jest to strumień bystry, którego biegu trudno zatamować; tak jako i popędliwości wolności naszej, jeżeli sumienie nie zahamuje, aby jej nie zażywać z krzywdą bliźniego; rozum, żeby sobie samemu nie zaszkodzić, i prawa, aby je przestępując, ojczyzny nie gubić. Kochamy się w wol-

ności, i słusznie; jest to dar najdroższy, dany człowiekowi od Boga; uważmy jakiego szacunku godna, żeby nią lekko nie szafować; uważmy co to za prerogatywa szlachcica polskiego: być panem sobie wielowładnym na swojej dziedzinie, bardziej panując nad swoim poddanym, niżeli król nad nim, i nad równymi jemu; być *membrum corporis* rzeczy pospolitej; mieć z nią społeczność rządów państwa; mieć prawo we wszystkim co decyduje, zgadzając się albo przecząc temu, co postanawia; nie ponosić żadnych w podatkach ciężarów, tylko te, które sam na siebie wkłada; obierać sędziów, a co największa samychże królów; co może być za większa godność? jako nie tylko być elektorem, ale mogąc się spodziewać stać się królem.

Czy możeż człowiek partykularny życzyć sobie szczęśliwszej nad tę kondycyi? gdyby nieszczęsny *abusus* wolności, dopuścił smakować tych swobód *dulcedinem*; ale kiedy ją kto w tem *cum tanto imperio* zakłada, żeby jego opinia koniecznie przemogła nad inszych, nie jestże to niewola, cierpieć od równego sobie? Wszak *par in parem non habet potestatem*, a co większa, kiedy jednego zdanie przeważyc chce generalne całej rzpltej. Nie tak rozumiał jeden prawdziwy ojczyzny zelant, mówiąc: *Nunquam volui me plus posse, quam universam rempublicam*.

Wolność nasza powinna by to sprawować w rzpltej, co dusza ożywiająca ciało, która udziela wszystkim członkom *facultatem*, przez którą wszystkie *concurrunt* do ożywienia tego, czego dusza żąda. Mamy przykład rzymskiej wolności, której exorbitancya do tego przywozdiła Rzymian, że nie mogąc inaczej jej salwować, obierali dyktatora z władzą w rządach wielowładną; uchowa nas Pan Bóg *ab hac extremitate*, bylebyśmy się sami umieli sobą rządzić; mamy dyktatora nieśmiertelnego rzplta, w której samej mocy władza wielowładna być powinna; wolność w każdym z nas, nie jest nic inszego, tylko strumień z tego źródła wypływający; tak jeżeli rzplta przestanie być tem, czem jest, i my przestać będziemy musieli być tem, czem jesteśmy.

A zatem wszystkie nasze *conatus* niech będą, ra-

dami naszemi wspierać rzplta, zostawując jej zupełną moc i władzę w decyzjach, która nikomu z osobna, tylko jej samej należy, nam zaś obserwancya jej dekretów; a tak w jej powadze będzie nasza najśodsza swoboda; w jej całości, nasza konserwacya, i w jej mocy nasza najbezpieczniejsza obrona.

Ponieważ zaś wszystko złe u nas pochodzi z dyfidencyi nieuleczonej między majestatem i wolnością, niechże tylko rzplta będzie jako sama być powinna panią; niech te dwie władze złączone w niej samej *subsistant*; ręczę, że nastąpi poufałość. Natenczas bowiem poznają królowie nasi, że najbezpieczniejsza podpora ich tronu, chwała i szczęśliwe panowanie, nie zawisły, tylko od utrzymania wolności; wolność zaś uwolniona od bójżni oprymujących ją królów, założy konserwacyą prerogatyw swoich w wierności i poszanowaniu należytem panów swoich.

Założywszy tedy fundamenta na jedynej i zupełnej rzpltej władze, a na niej ufundowawszy poufałość i zjednoczenie majestatu z wolnością, idę do wyniesienia dalszego struktury naszej, które rozumiem ściany, a przez nie, bezpieczeństwo postronne. Strach pomyślić, jakimiśmy zewsząd okrażeni sąsiadami, i w jakie siły nasze domowe ufamy, żeby któremukolwiek z nich dać odpór. Jeżeli nas ufność w traktatach ubezpiecza? Czy nie mamyż codziennych przykładów przed oczyma, niezachowania najściślejszego przymierza, i owszem zbytnie poleganie i ufność w traktatach, jeżeli nas trzyma w niegotowości, ta sama niegotowość jest okazyą i pobudką do zerwania ich: *aditum nocendi perfido praestat ipsa fides*.

Pospolita u nas opinia, podobno nas w tej nikiemności usypia, że sami sąsiedzi, przez wzajemną zazdrość między sobą, interesują się do naszej konserwacyi. Pytam, jeżeli ta racya polityczna obroniła od upadku tyle państw wolnych? Przyjdzie ta kolej i na nas, jeżeli bez broni czekać będziemy, że nam który sąsiad część państwa, przyległą swemu, wydrze, albo że wszyscy zgodzą się podzielić nami.

Jeżeli kto rzecze, że ciż to są sąsiedzi, których antecessorowie nasi nie aprehendowali, niechże się re-

flektuje, że *volvenda aetas commutat tempora rerum*; też to są prawda narody, ale w nich zwyczaje w rządach, w sposobach wojowania, daleko różniące się od przeszłych, przez które im się bardziej potężniejszymi stają, tem większa w nich rośnie ambicya czuć, aby ją coraz bardziej nasycić przez rozprzestrzenienie państw swoich.

I czy możnaż nam uczynić jaką rezystencyę, dawnych zwyczajów się trzymając, które oni z tak wielkim pożytkiem swym porzucają? Uważmy, proszę, czemu z tak wielką obserwacyą jesteśmy przywiązani do dawnych zwyczajów? Jeżeli dla tego że stare, toć powinniśmy bardziej terażniejszy wiek szacować, bo daleko starszy, niż ten, którego nasze zwyczaje stanowiono; a przytem, kto wątpi, że jest daleko bardziej oświecony przez experencyę, a przeto sposobniejszy *ad justam regulam in arte regnandi*? Dla czego nasze zwyczaje nam się zdadzą dobre? Bośmy tak w nich utopienni, że się o insze i nie pytamy. *Maxima quae videt, quisque haec ingentia putat*. Dość, że te zwyczaje są cudzoziemskie, żeby się nam zdały cudowne. Poszliśmy na owego, który *cuncta miratur, quibus est mirabilis ipse*.

Mówimy że szable nasze rozprzestrzeniały granice; prawda, ale wtenczas, kiedy insze narody też bronią, i temi sposobami, co i my, wojowały; wtenczas, kiedy miłość ojczyzny i sławy *praevalebat* w sercach naszych *super excessum* wolności, który żadnego nie może utrzymać porządku, a bez którego ani płaca, ani dyscyplina należyta nie może być wojska, owszem, wolny szlachcie nie znając większej mocy nad sobą, funduje bezpieczeństwo swoje na tejże samej wolności i prerogatywie urodzenia swego, które imaginuje sobie, że nieprzyjacieli respektować będzie; tą próżną presumcyą, jak niedostępnymi wałami się otacza, i rozumiejąc się być bezpiecznym od wszelkich napaści, nie dba czy rzeczpospolita słaba i bezbronna, ani się reflektując, że konserwacya każdego partykularnego zawisła jedynie od zachowania w całości dobra pospolitego, i że członek władnąć nie może tylko póty, póki całe ciało żyje.

Wystawmy sobie zwyczajną naszą sytuacyą podczas wojny, której ustrzedz się nigdy niepodobna. Nieprzyja-

ciel wchodzi do nas jak do zawojowanego kraju; na granicy nie mu się nie opiera; dopieroż z posród królestwa nikt go nie wypędza; rozkłada się po stanowiskach, podatki nakazuje, wsie pustoszy i pali, krew z jednych obywatelów toczy, drugich w niewolę zabiera; zgola osadza się jak pan wielowładny. Cóż my na to? *Immunitas* prerogatyw naszych nas nie zasłania od takowych najazdów; wojsko nie wystarcza oponować się siłom nieprzyjacielskim; w skarbie niemasz *nervum belli*; fortecy żadnej, arsenały bez artylerji; wołamy dopiero zewsząd na gwałt, składamy sejmiki i sejmy aby na nich podatki składać, za nie żeby wojsko zaciągać, a *interea* ojczyzna jęczy pod władzą nieprzyjacielską; radzimy jako się salwować, bez nadziei prawie ratowania się; koncypujemy receptę na lekarstwo choremu który już kona, i uznawszy nierychło, że nie nam skutecznie nie pomoże, chwytamy się, jak po rozbitym na morzu okręcie, ostatniej deszczki, traktatu pokoju, przez który zezwolić musimy, okupując życie i ostatek fortuny, na takie kondycye, jakie zwycięzca od nas wyciąga, albo raczej nakazuje. Wyszędłszy z takiego nieszczęścia, dopiero nam się oczy otwierają, radzibyśmy zabiegli złemu, które już minęło; ztąd urosło przysłowie, że Polak po szkodzie mądry; podobni temu, który przez rozrzutność straciwszy fortunę, zaczyna być oszczędnym, kiedy już nie ma czego ochraniać i tracić.

Mówimy pospolicie, że Polak ma swoją denominacyą od pola, i ztąd wnosimy, żeśmy niepowinni tylko w polu wojować; że nie po fortcach, owszem że są niebezpieczne, bo nieprzyjaciel w nich się raz osadziwszy, trudno go z nich rugować. Tej polityki nie znają insze narody, które granice państw swoich fortcami ubezpieczają, a przytem mają należyte w nich *praesidia*, i wojska gotowe na odsiecz, kiedy je nieprzyjaciel obledz zechce.

Niemniej i to nienważne u nas *axioma*, że nie trzeba się nam bić wstępny bojem, pojazdami tylko urywać i niszczyć nieprzyjaciela, jakby nas wstyd było pokazać się w szyku, obawiając przegranej batalii; lubo dobry żołnierz powinien mówić: *malo me fortunae paeniteat*,

quam victoriae pudeat. Zostawmy ten sposób wojowania Tatarom, Wołochom, Kozakom, których wszystka odwaga i męztwo w ubieżeniu niespodzianie nieprzyjaciela; a naśladowmy godniejsze w przykładach narody, zapomniawszy dawnych wojowania sposobów, i nie pamiętając o nich więcej, tylko na to, jakieśmy mało z nich dotąd pożytkowali.

Nie odstępując od materyi *securitatis externae*, nie dosyć na swoich własnych siłach się zasadzać, ale trzeba starać się o kolligacye z takimi potencjami, któreby miały społeczny z nami interes, i któreby przez dywersyą mogły nam pomagać; co snadno być może, jeżeli się raz postawimy i *hoc statu*, żebyśmy wzajemnie mogli im być pomocą, jak oni nam; owszem, sami nas szukać będą; nie tak jako dotąd się dzieje, kiedy dopiero wtenczas przymierza szukamy, kiedy nas nieprzyjaciel za gardło trzyma; w takiej sytuacji i widząc że się nie mamy czem bronić, ten kto nas ratować zechce, wytarguje tyle na nas, ile nieprzyjaciel wydrze, tak dalece, że się stanie *remedium pejus malo*.

Na zawarcie zaś pożytecznych z postronnymi traktatów, trzeba ustawicznie mieć ministrów swoich u wszystkich dworów, żeby nie przez publiczne gazety, ale dostatecznie wiedzieliśmy zawsze, co się w całej Europie dzieje, i przestrzeżeni co się w gabinetach dworów knuje, co za konjunktury, które się według rozmaitych okoliczności trafiają, żebyśmy ich mogli *opportune* zażyć. Bez tych potrzebnych prekawcyj, będziemy zawsze jako jesteśmy, igrzyskiem cudzych potencyj, które nami rządzą według swoich interesów.

Trzecia część budynku, fundamenta założywszy i wyniósłszy ściany, jest dach i przykrycie; radbym, żeby ten nie inszy był, tylko protekcyja boska żeby nas okrywała; tej zaś, niech mi się godzi mówić, niepodobna spodziewać się przy naszym nierządzie, który *generat* wszystkie niesprawiedliwości, krzywdy, excessa, *et tot genera criminum*, które się często popełniają bez kary.

Rozumiem jeszcze przez ten dach, który zwyczajnie na to jest, aby wewnątrz budynek konserwował

securitatem internam; ta zaś zawisła na jedności w radach, na exekucyi praw, na wyborze *magistratum*, na subordynacyi przełożonym, na administracyi sprawiedliwości.

Tu się reflektujemy, jeżeli to wszystko, co *constituit prosperitatem* królestwa, znajduje się u nas. Na dobrych radach nam nie schodzi, ale prywaty i niezgody słuchać ich nie dopuszczają. Prawa wysmienite, ale jaka ich obserwacya? Powaga choć urzędów wielka, ale często słabszym nieżnośna; — zgoła, co może być za *securitas interna* w państwie, gdzie sądy bez sprawiedliwości, wojsko bez dyscypliny i często bez płacy, skarb bez intraty, i gdzie sam nierząd za wszystkich panuje.

Więc idąc dalej za moją allegoryą, jako każdej struktury doskonałość w tem zawisła, żeby *ab extra* facyotę miała wspaniałą, a wewnątrz ozdoby i wygody, niechże nasza rzeczpospolita będzie tak *respectabilis ab extra*, żeby o niej nikt lekko nie sądził; *ab intra* zaś niech ma we wszystkich częściach rządu taką proporcya, żeby spokojnie swobód i wolności swojej zażywała. Nie brakuje nam na dobrych rzemieślnikach do wystawienia tego budynku; naród nasz, bez pociebstwa sądząc, ma wszystkie z przyrodzenia przymioty, które stanowią w każdym państwie dobro popolite: pobożność, rozum, odwaga, wspaniałość, wszystkie te cnoty są prawie naturalne i tak przyzwoite, że nie wiem aby który inszy naród w nich nas celował; mamy i materiały obfite do tego zbawiennego budynku: obszerność i żyźność kraju, przykłady przodków naszych, prawa wysmienite, które nam zostawili, a nadewszystko sama wolność dostateczna do tak zbawiennego przedsięwzięcia, byleśmy tylko tak dobrze chcieli, jako zupełnie możemy, i żeby wola nasza zgadzała się z wolnością do prawdziwego dobra popolitego. W innych państwach, moc wielowładna do dobrego gwałtem prowadzi, i powaga panujących utrzymuje rząd pożyteczny państwu; my sami powinniśmy się tem zaszczyścić, że bez przymusu stać się sobie samym możemy najlepszymi; do czego nas powinno to samo zachęcić, co przed oczyma widzimy, co za skutek rząd dobry w cudzych krajach

sprawuje, a co za nieszczęścia u nas nierząd za sobą pociąga.

Niechże sam Bóg wszechmogący będzie architektem tego budynku, którego zalecam reparacją; ten który świat cały *fluctibus ex tantis tantisque tenebris in tam tranquila, et tam clara luce locavit*, niech nad naszym chaos te wszechmocne słowa wymówi: *Fiat lux!* jak przy stworzeniu świata, a wtenczas oczy nam się otworzą nad naszą ruiną i potrzebą reparacji, tak aby się insze narody z niej budowały, widząc trwałość, wspaniałość i *regularitatem* naszego budynku. Niechaj pobożność, sprawiedliwość, jedność, męstwo, miłość ojczyzny w nim sobie mieszkanie bezpiecznie założy, niech będzie nieprzystępny nieprzyjaciółom, a nam i potomkom naszym ojczystym domem.



spisawnie, a co za mieszkanie u nas niechaj za woda
 podziela.
 Niechże sam Bóg wszechmogący podzieli architekton
 tego budynku między katedrę i kaplicę; ten który
 świat cały pochodzi od tego samego źródła, niech nad naszym
 krajem, a nie nad nami, panuje; niech nad nami
 chaos te wszechmogące słowa wymówi: Niechże jak przy
 stworzeniu świata, a wówczas cały nam się otworzy
 nad nami i powietrze, tak aby się nasze
 narody z nami budowały, widząc trwałość, wytrzymałość
 i wytrzymałość naszego budynku. Niechaj podobność
 upamiętnienia, jedność, miłość, niechże w nim
 opie miszkanie, bezinteresnie, niech będzie nie-
 przysięgany, nieprzejmowany, a nam i potomkom naszym
 wiecznym domem.

CLERUS.

Nikt rozumiem nie wątpi, że wiara święta, nietylko tego nas uczy, co do wiecznego zbawienia należy, ale oraz co do szczęścia doczesnego; żadna bowiem *civilis societas subsistere* nie może, tylko się rządząc maxymami, które nam ewangielia przykazuje, ani żadna polityka światowa nie może być pewniejsza, jako ta, która się zgadza z przykazaniem boskiem. Więcej rzekę, że nikt nie może być dobrym obywatelem i patriotą, jeżeli nie jest dobrym chrześcianinem.

Nie trzeba mi wzbudzać *zelum* wiary świętej w państwie naszym, gdzie za łaską boską, prawo ewangielii jest prawo panujące. Ani też moja professya zalecać, co *ad cultum divinum* należy, i traktować duchowną materya; przeto też *non alio intuitu* ją wspominam, tylko żebym dowiódł, że wszystkie doczesne interesa, aby miały *stabilitatem*, referować się powinny do wiary świętej, która najgruntowniej wszystkie utrzymuje politykości.

Przebieżmy, proszę, pryncypalne według świata talenta i cnoty, nie ich cnotami nie czyni, tylko kiedy się wiary maxymami zdobią; i tak rozum godzien sza-

cunku przy poczciwości, kiedy jest bez fałszu, i chytróści, które wiara święta potępia; męztwo wszędzie ma estymę, byle przy sprawiedliwości, i byle się nie stało okrucieństwem, którem się Bóg brzydzi; wspaniałość serca póty arcychwalebna, póki się w pychę prawem boskiem zakazaną, nie wyniesie.

Jeżeli tedy w każdym żyjącym, wiara święta wszystkie cnoty zaszczyca, dopieroż powinna w każdym państwie, a osobliwie naszym to sprawować. *In statu monarchico*, w takim nawet gdzie wiary świętej nie znają, władza wielowładna może utrzymać rząd dobry w panowaniu; ale w stanie wolnym, gdzie natura wolności żadnej zwierzchności nad sobą nie znosi, gdzie przy nierządzie zwyczajna *morum depravatio*, najpotrzebniejsza obserwancya polityki chrześcijańskiej, żeby we wszystkich sprawach, w każdego sercu sumienie *praesideat*, i miarkowało impety żadnem prawem nie pohamowane.

Sama to tedy prawda, że wiara święta wszystkich cnót potrzebnych do zbawienia nas ucząc, czyni nas oraz sposobnych do interesów doczesnych. I tak, co nas przywodzić powinno starać się o dobro pospolite, jeżeli nie miłość bliźniego, aby wszyscy w tem szczęściu żyli, którego sobie sami życzymy? Co może uśmierzać zawziętości, i prowadzić do jedności, jeżeli nie odpuszczenie uraz? Co strzymać od występków szkodzących ojczyźnie, jeżeli nie bojaźń kary boskiej? Zgoła, żeby wolność była tak pożyteczna, jak jest miła, trzeba żeby się z wolą boską, nie naszą, często rozpustną, zgadzała.

Kto nie przyzna, że nic w życiu droższego nad nią; jest to dar od Boga, człowiekowi od stworzenia świata dany; ale przytem dał Pan Bóg i prawa, żeby tego *liberum arbitrium* tak zażywać, żeby nie było okazyą do zguby, to, co powinno być powodem do zbawienia.

Te prawa i ten święty depozyt przykazań boskich, miała rzeczpospolita izraelska zawsze przed oczyma w arce przymierza, i póki im była posłuszna, i póki *sacro-sancte* obserwowała *statuta* pierwszego zakonodawcy Mojżesza, konserwowała zupełność wolności; jak zaś porwała w niej exorbitować, Bóg na karę dał jej króla.

Zginęły rzeczypospolite rzymska, kartagineńska, ateńska, lacedemońska przy swoich bałwochwalstwach; zginęłaby pewnie i nasza, jeżeli wszystka polityka w rządach królestwa nie będzie założona *in morali scientia* ewangelii świętej, nad którą nietylko nie zbawienniejszego, ale oraz nie rozumniejszego, i potrzebniejszego.

Czego niech to dowodem będzie nieomylnym! Bóg nam przykazuje szanować wszystkie przełożenia, i panów władzę nad nami mających, jako wyobrażenia swoje; przykazuje kochać bliźniego, i zaleca tę miłość, jako cnotę najdoskonalszą; zakazuje zaś krzywdy najmniejszemu nie czynić. Pytam się, jeżeli nie na takich trzech regułach wszystek rząd i szczęście zawisło każdego królestwa? Jeżeli o tem nikt nie wątpi, niechże się reflektuje, co się u nas *e converso* dzieje; jako *excessus* wolności nie zna żadnej subordynacyi; jako emulacya, a raczej zazdrość, sprawuje nienawiść przeciwko równym sobie; i jako wyniosłość, albo raczej ambicya, lekce waży wszystkich od nas podlejszych; a zatem mógłby i do nas prorok Izajasz mówić: *Opus Dei non respicitis, nec opera manuum ejus consideratis*, jeżeli nie stósując się do nauki ewangelicznej, zechcemy żyć w wolności bez żadnej należytej dependencyi; jeżeli honór zakładać będziemy w wynoszeniu się niegodziwem nad równych naszych, i jeżeli o fortunę starać się będziemy z opressją i krzywdą słabszych.

To założywszy, że wiara święta powinna *etiam in statu civili* stanowić najtrwalszą *prosperitatem*, co nas może *ad observantiam* jej pobudzać, jeżeli nie *Clerus*? Mało na tem że nas uczą katechizmu, jeżeli nas przez przykłady swoje do praktykowania tej świętej nauki zachęcać nie będzie, tak, żeby sobie nie mógł wymawiać: *Opprobria exprobrantium tibi, ceciderunt super me*; w duchownych bowiem jako w zwierciadle się przezierając, nie dojrzymy plam i makul naszych, jeżeli nam reprezentować nie będą takich obyczajów, jakie powinien zdobić charakter ich święty.

Przebieżmy wszystkich państw historye, uznamy, że zwyczajnie największe w nich rewolucye, co je i do zguby przywiodły, nie pochodziły, tylko z niepomiarliwą i cham

bieyi i nienasyconego łakomstwa; te dwie passye tak przyrodzone człowiekowi, są tem niebezpieczniejsze, że się godzi każdemu o honór i fortunę starać; i owszem, jest to pochop do cnót nabycia, żeby się stać godnym obojga.— Widzimy tego wszędzie experyencyą, ale nie u nas, gdzie wolności *excessus* popędza *ad omnia nociva extrema*, tak, że bez żadnego pomiarkowania, ambicya i chciwość nasza pospolicie staje się dobru pospolitemu arcyszkodliwa; a czemże pohamować te dwa do zguby ojczyzny niebezpieczne *motiva*, jeżeli nie żywą wiarą, która przez wszystkie prawie *dogmata*, pysznych i chciwych strofuje i potępia?

Ale jakoż się wstrzymać, kiedy sami *ministri* słowa boskiego, tym dwom passyom najbardziej podlegli? Jako nie błądzić za takimi przewodnikami, u których najmniej widzimy tę pokorę i to ubóstwo, które ewangielia za największe cnoty chrześcijańskie zaleca? Owszem zapatrując się na takie modele: *vos Dii estis* może sobie kto pomyśleć; jak poganie, którzy swoje występki autoryzowali przez zbrodnie swych bożków: *culpa mihi placuit, quae Jove digna fuit*.

Mógłby mi kto zarzucić, że traktując materyą *status civilis*, zaczynam od Duchowieństwa, ponieważ nie są stanem rzeczypospolitej, tak, jak w Szwecyi, gdzie stan duchowny równo z innemi wchodzi do rady i rządu tamtego państwa; odpowiadam, że prawda; ale też to pewna, że lubo u nas *non componunt statum*, jednakże na sejmikach *lauda testantur*, że mają *partem* w radach, gdyż się tak zaczynają: My rady duchowne i świeckie, — a przytem w senacie i w trybunale a zaż nie zasiadają, *cum omni activitate*? A ponieważ na wszystkich zjazdach mają *preeminencyą*, toć powinni nam *praeesse* we wszystkich cnotach potrzebnych dobru pospolitemu. Ale funduję się osobliwie i szczególnie na tem, mówić o duchowieństwie z okazji dóbr duchownych, gdyż lubo się zowią kościelne, są jednak *temporalia*, a zatem będąc częścią królestwa, *sub hoc titulo* doczesności, nie mogą utaić zdania w tem mego, co *jure ad saecularem materiam* należy.

Niech nikt nie rozumie przeto, żebym chciał wchodzić *in minimam cognitionem* tego, co należy do samego duchowienstwa, w czym ani rzeczpospolita prawa żadnego nie ma, jako to mięszać się do tego, co się dzieje w synodach, w konsystorzach, albo kapitułach; samemu Bogu to należy rządzić swym kościołem, jako kościołowi nami *in spiritualibus*; nietylko żebyśmy mieli nadwierać prawa, zwyczaje, i władzę kościoła świętego, powinniśmy owszem bronić *sacrosancte immunitatem ecclesiasticam*, a zatem *anathema sit* i pomyśleć o tem, żeby świecka jurysdykcyja miała mieć moc nad duchowną, i żeby ręka świecka posięgła się do trybularza.

Ale że dobra duchowne są oraz *pars territorii et domini* królestwa, ma bez wątpienia rzecz pospolita prawo *inquirere*, jaki *usus* się dzieje tak znacznych prowentów, które świątobliwi fundatorowie legowali na chwałę boską, albo jałmużny ubogim, nie na zbytek niegodziwy i próżną ostentacyą; a przytem to co mówię *per modum* reprezentacyi, nie potrzebuje tylko jawnej prawdy uznania, która sama *sufficiens* jest *ad justum regulam* przywieść to, w czym się *per illicitum abusum* wykroczyło.

Idę do definicyi duchowienstwa. — Chrystus Pan przy instalacyi uczniów swoich, co im przez te słowa zalecał: *Nolite aurum et argentum portare in Zonis vestris*, jeżeli nie wzgardę bogactw światowych? I nietylko do nabywania coraz nowych, ale nawet i do odstąpienia tych, któreby mieli w possessyi swojej: *Qui non renunciat omnibus quae possidet, non potest esse meus discipulus*; a przynajmniej żeby według świętego Pawła, świata zażywano bez żadnego do niego przywiązania, który przez to uznaje uczniów boskich, kiedy *utuntur mundo quasi non utantur*.

Małobyśmy ich do tego wieku znaleźli, gdyby ich przyszło po tych znakach poznawać. Dziś *e converso*, wokacya pójść za Chrystusem, w nadziei dostąpienia prelatur intratnych, życia wygodnego, zbogacenia familii, czy możeż to być bez ambicyi i chciwości, od których nas świeckich odwozić powinni? A co najcięższa, że ten *abusus* przez to się staje najniebezpieczniejszy, że duchowny inszych występków, przeciwnych charakterowi

swemu, któremiby mógł zgorszyć, strzeże się; tego zaś i za skrupuł najmniejszy sobie nie ma, przez zwyczaj dawnego preskrypcyą, rozumiejąc się być *autorisatus*, i widząc ten zły zwyczaj generalnie praktykowany. Odzywa się zatem słusznie na to święty Grzegorz: *Nullum puto fratres magis ab aliis praejudicium, quam a sacerdotibus tolerat Deus, quando eos, quos ad correctionem aliorum posuit, dari de se exempla pravitatis cernit.*

Czy skrupulizują duchowni mieć wspanialsze pałace, niż kościoły; sprzęty bogatsze, niż kościelne aparaty; assistencye liczne, a ubogich jeszcze więcej po gnojach? Ale co najbardziej godno uwagi, a nad czem się nikt nie reflektuje, że *insensibiliter* dobra duchowne *sacrilego modo*, jak w państwach heretyckich, *saecularisantur*; bo czy nie jest-że to sekularyzacya, kiedy się na światowe potrzeby intraty z nich obracają, i kiedy z tychże intrat krewni świeccy się bogacą, do których nie mają żadnego prawa duchowni, nie będąc ich *propriarii*, tylko *administratores*? Jeżeli tak wielka część królestwa w dobrach duchownych *consistit*, z jakim żalem nieznośnym patrzeć na to, że ten skarb nie obraca się jak powinien na chwałę bożą, na ulgę ubogich, ani na ratunek ojczyzny!

Zadano komuś kwestyą, czemu teraz sukcesorowie apostołów cudów nie czynią? Odpowiedział, że nie mogą mówić, co Piotr święty kulawemu proszącemu o jałmużnę powiedział: *Argentum et aurum non est mihi*, i dla tego nie mogą mówić skutecznie, jak ten apostoł: *Surge, et ambula.*

To jest najcięższa we wszystkich ludzi stanach, kiedy się kto nie znajduje na swem miejscu, na którym go opatrność boska osadzi, *unusquisque sua noverit ire via*. Ci którzy są powołani wielbić Boga i chwałę boską, rozmnażać, nie powinni rozprzestrzeniać *dominium principis tenebrarum*, który w pompie światowej swą chlubę zakłada; mnie się widzi, że ten nieprzyjaciel dusz naszych, tych którym *cura* ich polecona, najbardziej chce pozyskać, kusząc ich tym sposobem, jak śmiał kusić samego Zbawiciela, ofiarując im wszystkie dostatki tego świata, byle upadłszy pokłonili się onemu; ja tak sądzę,

że pragnąc i nabywając tych dostatków, jest to upaść w tej pokusie, i ofiarę czynić czartowi.

Origenes w swoim komentarzu *supra Genesim* czyni reflexyą, która tu służy, że Faraon, jako jest w piśmie świętem, naznaczył wszystkie dominia kapłanom swoich bałwanów; Pan Bóg zaś stanowiąc swoje prawa *per organum* Mojżesza, mówi Origenes, zabrania żeby księży i Lewitowie nie mieli żadnej possessyi i własności w podziale ziemi objecanej; czemu? pyta się ten wielki doktor, dlatego, że księży Boga żywego nie powinni być staniem doczesnem zabawni, któreby ich mogło odwracać *ab exercitio sacri ministerii*; co gdy tak jest, *ratione* kapłanów tego prawa, w którym Bóg ustawnie obiecywał wiernym nagrodę dóbr doczesnych *de rore caeli et pinguedinae terrae*, cóż mówić *ratione* ministrów Chrystusowych? A zaż jesteśmy, mówi Origenes kapłani egipscy, albo izraelscy? Jesteśmy kapłani Chrystusowi, który nas tak często uczy w ewangelii, że jego królestwo nie jest tego świata, i który nie opowiada inszego błogosławieństwa, tylko w ubóstwie: *beati pauperes*. A zatem oczywista to, że bogactwa, zbytki i pompa światowa, nie znaczą uczniów Chrystusowych; raczej tych, których za sobą powołuje, po tem poznać, kiedy wszystko owszem co mają porzucają, kiedy krzyż dzwigają i utrapienia w cierpliwości i pokorze. Też sposoby bowiem, które służyły do erekcyi i rozszerzenia kościoła świętego i wiary, służyć zapewne powinny do utrzymania jej. Wie każdy, że ten fundator niebieski nie zażywał władzy, powagi albo bogactw do fundowania kościoła swego, a zatem temiż sposobami konserwować go należy, któremi powstał.

In tanta contrarietate maxym między światem i ewangelią, kto jej świętą naukę najbardziej utrzymywać powinien, jeżeli nie duchowieństwo, uzbrojone wszystkimi *attributis*, które *constituunt* ten święty charakter, któremi się nie zdość, jest to poddać się nieprzyjacielowi, jest i owszem przeciwko sobie samemu chcieć wojować; *imprudens agit in sua vulnera ferrum*. Kościół wojujący jest to wojsko Pana Boga; a gdy broń tego wojska nie jest insza, tylko chciwość i ambicya, snadneby zwy-

cięstwo świat i czart otrzymał, których to osobliwie oręża są przyzwoite do wojowania z wiarą i kościołem; jako przeciwnie wiara święta wojuje pychę przez pokorę, chciwość przez ubóstwo, przewrotne rozumy przez prostotę, rozkosz przez umartwienie, i prześladowania przez cierpliwość.

I tu się już pytam, gdzie apostołowie odebrali nagrodę, którą im Zbawiciel obiecał według professyi ich, *copiosam mercedem*? Każdy odpowie, że w przybytkach chwały niebieskiej, *in caelis*, nie na ziemi w wyniosłych prelaturach albo dostatnich dochodach, i owszem za wzgardę świata i pompy jego; bo inaczej poszłoby to, jak gdyby zasłużonemu żołnierzowi księgę dano w nagrodę, któryby czytać nie umiał; a temu któryby uchodził za bardzo uczonego, oręża wojskowe, któryby nie wiedział jak sobie z nimi postąpić. A z tąd konsekwencya, jako dwom panom służyć, *Deo et mammonae*, jako w doczesnościach nagrodę sobie zakładać, kiedy *per obligationem apostolici ministerii indispensabiliter* wyrzec się ich trzeba? Chcieć się nasycać dobrami doczesnemi, pokazywać się nie dbać o nie, jest to *contrarietas*, podobna autorowi hipokrycie, który wydał księgę przeciwko próżnej chwale, sam jej szukając w tej samej wzgardzie, którą zaleca.

Rzecz kto na to, że nie słuszniejszego, żeby *qui altari servit ex altari vivat*; prawda, ale wielka różność między zbytkiem i samą potrzebą. Rzecz znowu, że robotnik godzien zapłaty, *dignus est operarius mercede sua*; prawda i to, więcej rzekę, że praca ministrów Chrystusowych tak droga, że i nieoszacowana, i że całego świata skarby równać się nie mogą w cenie rzeczy świętych, któremi szafują; ale z tego samego wnoszę, że mając w ręku swoich tak drogie skarby niebieskie, za nie sobie powinni ważyć ziemskie, ani pretendować rekompensy doczesnej, *cum periculo* stracenia wiecznej, pamiętając osobliwie na to, że pasterz dobry nie powinien być najemnikiem.

Sama ta dysproporcya, która jest w dochodach duchownych, godna reflexyi, żeby chwala boska wszędzie jednakowo się odprawowała. Różne są władze w kościele

bożym, ale jednaż godność kapłaństwa. Różne są bazyliki, ale jednaż chwała i cześć Bogu oddaje się w największej katedrze jak w najlichszej plebanii. Różne nastatek kondycye ludzi, ale jednakowo dusza Bogu miła najwyższego monarchy, jako prostego rolnika; a przecież często widzimy w jednych kościołach zbyteczne aparaty, a w drugich cynowe kielichy; w jednym miejscu trafia się więcej księży niż obywatelów, a w drugim trzeba o kilka mil latać po księdza do chorego; co pochodzi z niesprawiedliwego dóbr duchownych podziału, że jedni księża zbyteczne mają intraty, a drudzy nie mają potrzebnej sustentacyi, tak jak Paweł święty mówi: *Unus ebrius est, alter autem esurit.*

Snadnoy temu poradzić, gdyby duchowieństwo było dosyć wyperswadowane, że nie są, jakom powiedział, *possessores* dóbr duchownych *proprietaryi*, tylko *administratores*, i że te dobra są zapewne kościelne, ale nie kościelnych; wielkaż to dyferencya *per consequens*, że ich zażywać nad należytą potrzebę nie mogą, tak jako się działo *in primitiva ecclesia*, że wszystkie dochody były społeczne, nikt nie mając nic własnego, i jako na przykład widzimy dotąd w pospolicościach zakonnych. Dajmy, że klasztor będzie bogaty; zakonnik prywatny przez to nie ma nic więcej nad swoją poreyą; tym sposobem wszyscy duchowni nie mieliby inszego starania, tylko *procurare* dobro pospolite kościoła, kontentując się, co należyte przystoi do ich własnej sustentacyi.

Żeby do tego przyszło, snadno pomiarkowanie w to potrafi, że się z jednej strony zżytkowi ujmie, a z drugiej niedostatkowi przyda, jeżeli *Clerus ductu* samej pobożności, i że rzekę powinności, nie z żadnego przymusu ani żadnego prawa opisaniem, dobrowolnie zechce *massam* wszystkich dochodów duchownych, które ma w królestwie, uczynić, na których administracyą należałoby *formare consilium spirituale*. To *consilium* żeby było *compositum* ze wszystkich biskupów, z deputatów kapituł katedralnych, i z prokuratorów wszystkich tych zakonów, które mają jakie dochody, *sub praesidentia* arcybiskupa prymasa *regni*. To *consilium* powinnyby mieć generalną wszystkich dóbr duchownych administracyą, co do ich

ekonomii należy, żeby do jednego skarbu wszystkie intraty wnoszone były. Tego skarbu takową mogłoby uczynić repartycją, obserwując *aequalitatem secundum exigentiam* każdego duchownego; to jest na biskupa tyle, ile *exigit* funkcya jego duchowna i godność senatorska; na opata, ile *exigit* jego kondycya, do żadnej usługi, ani kościoła, ani rzeczy pospolitej nie obligowana; na kanonika, ile potrzeba takiemu, który inszej powinności nie ma, tylko śpiewać *in stallo* na chwałę boską; plebanom, ile praca ich *meretur circa curam animarum*; na klasztory rozmaitych zakonów, którzy *paupertatem vovent*, tyle, ile potrzeba do samej sustentacyi według liczby zakonników, żeby żadna fundacya nie upadła. Teraz *expensa* ordynaryjne postanowiwszy, rozumiem żeby znaczna okroiła się suma *ex superfluo*, które *superfluum* czy nie lepiej żeby było depozytem poświęconym na chwałę boską i potrzeby prawdziwe kościelne, niż na marnotrawne światowości?

Proszę uważać, że *pro principali* kładę dobry byt każdego duchownego *ad satietatem*, tak nawet, żeby nie miał *ullam curam temporalium*; nie potrzebuję, tylko coby mogło być nadto, tak jak Zbawiciel nakarmiwszy gmin ludu, kazał zbierać okruszyny; tych zaś okruszyn, takową życzyłbym uczynić dyspozycją.

Naprzód na erekcyą kościołów gdzie ich niemasz; na reparacyą tych co się pustoszą; na szpitale, tak, żeby w państwie chrześcijańskim nie widać było żebraków; na missye dla wiary świętej rozprzestrzenienia i wykupna niewolników; na sustentacyą nawróconych heretyków; na seminaria; kładę naostatek na wojsko, *per modum doni gratuiti*, które powinno wiary świętej bronić, a oraz *per modum charitativi doni*, gdyżby to było wielką ulgą ubogim poddanym, wszystek ciężar podatków dźwigającym.

Wiadomo co za opresya u nas dóbr duchownych, gdzie zwyczajnie żołnierz ma swoje stanowiska; gdzie żyje częstokroć jak w kraju zawojowanym; co się dzieje *ob defectum* skarbu rzeczypospolitej, do którego tak mało *contribuit* duchowieństwo; a przeto więcej traci przez zdzierstwa, niż gdyby raz na zawsze postanowiło do-

browolnie i *rationabiliter*, przyłożyć się *ex superfluo* do sustentacji wojska; królestwo się rujnuje, bo duchowni mało dając, wojsko samo zapłatę wydiera, i to co dają sami, z poddanych swoich zdierają; miawszy zaś duchowieństwo nad to co mu potrzeba, uczyniłoby ulgę poddanym swoim i bezpieczeństwo dobrom swoim, gdyżby miała rzeczpospolita z czego, przynajmniej *in parte*, dostatecznie wojska płacić, a przytem wiara święta pomnażać chwałę Boską, i kościół opatrywać potrzebom swoim.

Takowego skarbu przybyłoby coraz więcej, bo ci co mają intencją dobrze czynić kościołowi, byłiby ochotniejsi, widząc tak sprawiedliwą instytucją, i tak pobożną dobr duchownych administracją; ten porządek byłby przykładny całemu chrześcijaństwu, gdyż żal się Boże, ten *abusus* jest wszędzie uniwersalny. Wokacya na stan duchowny pewnieby od samego Ducha świętego pochodziła, bez interesu doczesnego, nie miałaby inszego *motivum*, tylko samą chwałę boską, ani inszego końca, tylko dusz ludzkich zbawienia; charakter kapłański byłby w poszanowaniu, który ozdoby świeckie bardziej szpecą niż zdobią; dobrzy pasterze większeby mieli staranie o trzodach swoich, nie mając doczesnego. Wtenczas ojczyzna by była szczęśliwa i ubłogosławiona, kiedyby świątobliwi kapłani wznosili czyste ręce ku niebu. *Manus Moysis*, mówi święty Ambroży, *sunt belli vexillum quod victoria sequitur*; zgola duchowni tacy jak życzą żeby byli, daliby się poznać z dystynkeją większą przez pokorę i abnegacją, niżeli przez chciwość i wspaniałość; ale na to trzeba, żeby się sami na sobie znali i mówili z Augustynem świętym: *Domine ostende mihi me ipsum*.

Praevenio co mi kto może zarzucić, że ten projekt stałby się przeciwny intencji fundatorów, którzy, to co dali, chcieli żeby było *ad certum usum* obrócone, i na miejscach które naznaczyli; na to odpowiadam, że się to codzień dzieje za konsensem stolicy apostolskiej po wszystkich krajach, że dobra i dochody przenoszą tam, gdzie *urget* większa potrzeba dla chwały boskiej. Nie mówię tu tego, żeby przez to obligacya ustała *piorum*

operum, które gdzie fundator nakazał, byle to, co nad to znajdzie, poszło *ad generalem massam*.

Jeżeli kto tem nie *convictus*, odsyłam go do świętego Sylwestra papieża, który ochrzciwszy Kostantyna cesarza, i pierwsze od niego szczodre fundacye wzięwszy, i te i inne, za powodem tego pana nierównie uczynione, tak miarkował, że jako w brewiarzu rzymskim czytać można: *ductu caelestis prudentiae, qua ecclesiam administrabat*, to postanowił, *ut clericis copiosis egentes conjungeret, et sacris virginibus, quae ad victum necessaria essent, suppeditaret*.

Wiem że nie ujdę dalszych zarzutów; siła takich co rzeką, że zwyczaj zastarzały powinien przewyższać wszystkie nowe, by najlepsze postanowienia; że mięszać się w interesa kościelne świeckiemu, jest to tknąć po heretycku samą religią; na co mogę się spytać, *si tantum religio potuit suadere malorum?* Nie pretenduję, uchowaj Boże, *in virtute* jakiej władzy odmieniać zwyczaje; ale rozumiem, że nikomu zabronić nie można perswadować to, co się funduje na maxymach i nauce ewangelii, i nie naturalniejszego jako życzyć, żeby każdy żył według swej profesyi; żołnierska wojować, sędziogo sądzić, rolnika orać, a duchownego nie insza, tylko służyć Bogu i bliźniemu z zupełnem oddaleniem i oderwaniem się od wszystkich światowości. Nie rozumiem tedy, żebym podpadł pod tę cenzurę: *Nolite tangere Christos meos*, ponieważ to wszystko, czego życzę, świadczy, że w daleko większymby respekcie i obserwacyi był ten święty charakter, niżeli dotąd jest.

Podaję naostatek i to do uwagi: Fundator światobliwy, ratując duszę, ujmuje porcyą dzieciom, żeby ją zapisał kościołowi; radbym widział, żeby w którym zapisie pozwolił kościelnym zażywać *superabundanter*, co naznaczył na chwałę boską, albo na ratunek ubogich? Dajmy, że kto świecki chciałby sobie co uzurpować z dóbr kościelnych, pewna klątwa na niego, kościół takiego piorunuje, od komunii wiernych odcina, — a duchownemu bez bojaźni ekskomuniki wolno kościół krzywdzić, i przywłaszczać sobie *ad profanum usum*, co mu kościół powierzył, i co jest destynowane na obronę, na

potrzebę jego, na chwałę boską, i ratunek ubogich. Te dwa *objecta* powinny miarkować *principaliter* dochody duchowne.

Znajdują się zapewne tak święci duchowni, którzy widząc Chrystusa łaknącego i pragnącego, gotowi sami sobie ująć, żeby go posilić, *dispersit, dedit pauperibus*; ale czemuż ta reguła *exercendae charitatis* nie ma być generalna, tak, żeby się o całym duchowieństwie mówić mogło: *Omnia habentes, et nihil possidentes*.

Przydaję tę prawdę nieomylną; że im się bardziej stan duchowny bogaci, tem bardziej świecki ubożeje; zkadże *succurrere* ojczyźnie w nagłych potrzebach, żeby i z wiarą nie upadła, kiedy to, co się raz odda kościołowi, nie powraca nigdy *in publicum usum*?

Co założywszy, jeżeli *Clerus* sam przez się i władzą swoją zechce się *reducere ad tam perfectum statum*, spodziewaćbyśmy się bezpiecznie mogli wszelkich i w naszym doskonałości. Tak wielkie mając przed oczyma przykłady, ktoby się nie starał stósować wszystkie postępy na fundament wiary świętej, tak dalece, żeby wolność nasza zawsze się zgadzała z wolą boską, prawa nasze z przykazaniem boskiem, polityka nasza z nauką ewangeliczną, i dobro pospolite z chwałą jego świętą?

ambicja powiem wyrażają monarchów tak nieporozu-
 mowa, że tron choć jest najwyższym stopniem honoru
 i godności, nierozważym się im stało do postępowania
 gorzej partii w tej władzy, której w siebie żadnego
 nie zamierzają trzymać, a osobliwie państwa, w któ-
 rym, w tem największą zabiegają ambicją, przysła-
 nąć, i tym większym walecznym chwycić ten węż-
 rozważ, i jako powzięte większego impeni przez kon-
 prasy nabyły, tak ambicja państwa, wolności przy-
 stępna, z tem większą woleń, z tego przysłać się
 dobywa; stał nastawiać, i to się wiodło, z ma-
 jestatem, z którego się podobał spóźnić się spo-

K R Ó L.

Alte dajmy, żeby królowie byli tak poważ-
 dziwi, żeby panowali, i żeby ich panowanie

Rzecz pospolita nasza z trzech stanów złożona; król
 pierwszym będąc, powinniśmy mu wszelki respekt świad-
 czyć, jako pomazańcy bożemu, i jako panu, któregośmy
 się stali dobrowolnie poddanymi; nie tylko sama po-
 winność do wszelkiej nas obserwancyi pociąga, ale tem
 bardziej jeszcze wspaniałość naturalna, w tej wierności
 nas utrzymywać powinna, do której niewolnicze pod-
 daństwo obliguje insze narody ku swym panom wielo-
 władnym. Byle królowie nasi znali się na submisyi na-
 szej, która przez to staje się szacowniejsza, że jest bez
 żadnego przymusu; byle zawsze pamiętali, że nie przez
 urodzenie swoje, ale przez nasz affekt korony nabyli,
 i byle stali się jej godnymi przez tyle *motiva* do cnót i
 dobrego panowania, ile mieli *suffragia* do nabycia jej.

Ale żal się Boże, często się zawodzimy na naszym
 wyborze, i pospolicie niewdzięczność naszych królów po-
 szła coś na exhalacyą, którą ziemia *exciscerando* się pod
 same nieba wynosi, i gdy się z niej spodziewa bujnego
 deszczu, albo ożywiającej rosy na swoje urodzaje, mia-
 sto tego z tej exhalacyi nie rodzą się tylko ogniste
 pioruny, szkodliwe grady, i burzliwe chwile; tak i my,
 ledwo co wyniesiemy kandydata którego nad głowy na-
 sze, kładziemy sobie oraz jarzmo na karki, na których
 bardziej niż na tronie rozpościera panowanie swoje;

ambicya bowiem zwyczajna monarchów tak niepomiarowana, że tron choć jest najwyższym stopniem honoru i godności, pierwszym się im staje do postępowania coraz bardziej w tej władzy, której u siebie żadnego nie zamierzają terminu, a osobiwie panując *in statu libero*, w tem największą zakładają ambicyą, przełamać to co im się opiera; im bardziej prawa nasze ręce im wiążą, z tym większym gwałtem chcieliby ten węzeł rozerwać, i jako powietrze większego impetu przez kompresyą nabywa, tak ambicya pauujących, wolnością przycisniona, z tem większą wiołencyą z tego przymusu się dobywa; ztąd ustawiczne pasowanie się wolności z majestatem, z którego czy podobna spodziewać się spokojnego rządu?

Ale dajmy to, żeby nasi królowie byli tak sprawiedliwi, żeby panowali *juxta strictam regulam pactorum conventorum*, żeby i na krok nie chcieli wykroczyć *extra spheram* praw i swobód naszych, — kto sobie pomyślić może, żeby w nich miłość ojezyny, *praevalent* nad naturalnie przyrodzoną, którą mają do swojej *famillii*; żeby nie myśleli przeniesić korony *ad suam posteritatem*, żeby *perennet* w ich domu; to niebezpieczeństwo stracenia *pupillae libertatis*, wolnej elekcyi, zawsze nam grożąc, nie dopuszcza żebyśmy mieli tę ufność w królach naszych, bez której spokojnego nie można się spodziewać obrad naszych *successum*.

Tę konfidencyą dwa sposoby mogłyby jednak sprawić, któremiby się zabieżało, żeby ani król miał żadnej okazyi do złego panowania, ani my żadnej racyi i pretextu do dyffidencyi przeciwko niemu.

Pierwszy: ustanowić tak *statum*, żeby król nie mógł uigdy *in turbido piscari*; żeby *rigor* prawa stał się *principale objectum* obrad naszych; żeby postanowić wszystko co może sławę i szczęście narodu *stabilire*, tak, żeby i król panujący nad nim, mógł w jego szczęściu i sławie *individue* swoją własną założyć, nie znajdując dla nasycenia ambicyi swojej nic zaciejszego, jako panować nad takim narodem, który jego samego sławę wywyższyć może; zgoła, nie słowy pokazać mu to, ale samą rzeczą, jak daleko większy honor panować nie-

tylko nad wolnym narodem, niż nad niewolniczym, ale nad rzpltą dobrze zordynowaną, żeby same w niej rozsądne postanowienia były pochopem do dobrego rządu królowi, a dla nas samych tak bezpieczne, żeby był wyperswadowany, że naszego nierządu nie będzie mógł zażyć przeciwko nam samym.

Drugi sposób nieomylny: żeby władza rzpltej była w niej samej nierozdzielna; żeby król nie miał żadnej *potestatem seorsivam* od niej, jako się to pokaże na swoim miejscu; co za *praejudicium* bowiem dzieje się w rzeczy pospolitej, kiedy król *agit independenter* od niej? — Wszyscy panujący mają dwa *motiva* w rządach: *amorem et timorem*; o to się zwyczajnie starają, żeby się ich bano, i żeby ich kochano; ta *maxyma e converso* nam służy, żeby się nas królowie i bali, i kochali.

Co kochać, naturalnie mówiąc, nie mogą, póki wolność *disordinata*, coraz nowe dawać będzie okazyje do irytacyi często niesłusznej; — cokolwiek zamyślą, zawsze nam jest podejrzane; cokolwiek uczynią, zawsze *illicitum*; tak dalece, że by król *ad gustum et beneplacitum* wolności panował, trzeba żeby sam był niewolnikiem.

Bać się nas dopieroż nie mają czego, doznawszy jak płonne nasze pogróżki; jako bardziej sobie samym szkodzimy, *causando* jaką rewolucyą która nas dzieli i słabi; i tak zwyczajnie ani sił nie mając, żeby się stać strasznymi, ani dosyć persewerancyi, żeby utrzymać skutecznie co zaczęliśmy, ani jedności żeby ujsć niebezpiecznej scyssyi, królowie nasi doznają, że się nie mają czego obawiać.

To *malum* będzie *incurabile*, póki przez dobry porządek nie pokombinujemy interesów królewskich z interesami rzpltej, a raczej póki interesa rzpltej nie staną się prawdziwym i szczególnym interesem nad nami panujących. Natenczas wątpić nie trzeba, że takie postanowienia szczerze utrzymywać będą wszelką ich sławę i szczęście z dobrego rządu pochodzące; będą sobie mogli przypisywać i swemu szczęśliwemu panowaniu wszystko, co *prosperabitur in statu*; konsyderować będą *actus publicos* jak *trophaea* sławy swojej, tak dalece, że mi-

łość własna, której *ductu, humanitus* mówiąc, wszystko czynimy, stanie się w ich sercu miłością ojezyzny, i prawdziwym przywiązaniem do dobra pospolitego: *alias*, na tem zawsze trawić wieki będziemy, jako się strzedz panujących, a oni, jako podejść czujność naszą, *providendo* bezpieczeństwu swemu; tak dalece, że choćby nie mieli złej intencji, nieufając nam, złymi się staną.

Tę zaś konfindencyą raz postanowiwszy przez dobry porządek, ja rozumiem, żeby królowie nasi uznali snadno, jako mogą być szczęśliwi nie nadwerezając praw naszych; jakby byli kochani, gdyby, żeby dobrze panowali nad nami, starali się panować nad sobą, pasyami swemi, i wołą wolności naszej przeciwną, i żeby tę wołą swoją tak miarkowali, jak jeden król odpowiedział jakiemuś pochlebcy, który mu radził żeby z większą władzą panował: *Ego facio quodcunque volo, quia nihil volo, nisi quod justum est*; — taki król, ręczę, panując sercami naszemi, dostąpiłby prędzej mocy wielowładnej, imby się mniej o nią starał. A to tym sposobem, boby znalazł zapewne jedność w radach, gdyby ich sam nie mieszał; sprawiedliwość w trybunałach, gdyby ją sam we wszystkich akcyach swoich obserwował; staranie o dobro pospolite w senacie, gdyby zabiegał temu, co mu szkodliwego; *activitatem* w ministrach, gdyby ich z pilnością dozierał; ochotę w rycerstwie, gdyby go na prawdziwą królestwa usługę zażywał; naostatkiem wierność w poddaństwie, gdyby się raz stał nie tak panem, jako ojcem ojczyzny; a czegoż więcej najwielowładniejsi monarchowie pretendować mogą?

In hac materia którą traktuję, przychodzą mi dwie konsyderacye, które tu przekładam: pierwsza, że jeżeli się trafi że nam *sors fatalis* da króla, któryby miał wszystkie złe przymioty, tak nawet żeby się chciał stać i tyranem naszym, nasz *status gubernii* tak *confusus* jako jest, nigdy temu nie poradzi, *sine periculo* własnej swojej zguby. Druga, jeżeli się trafi *e converso* pan z wszelkimi cnotami, tenże *status confusus gubernii* tamuje najlepsze intencye, których *ullatenus* nie może uczynić *usum salutarem*, tak jako choremu, którego natura i tem-

perament tak zepsowany, że najlepsze lekarstwa mu szkodzą i w truciznę się obracają.

Trzeba zatem ten temperament że tak rzekę rzpltej, z gruntu naprawić, a na ten czas snadniej będzie uleczyć *symptomata*, które na nią przypaść mogą. Przy takim mocnym temperamentie król zły nam nie zaszkodzi, jeżeli pamiętać będziemy na to, co pewny Polak odpowiedział cudzoziemcowi, gdy mu zarzucił: *Vos Poloni non habetis regem. — Imo nos habemus regem, sed vos rex habet.* Według tej odpowiedzi miejmy króla złego w rękę, nie dając mu się oprymować; dobrego zaś w sereu, dopomagając mu do szczęśliwego panowania. Żebyśmy do tego przyjść mogli, podaję trzy sposoby, dobrym królom zbawienne, przeciwko złym potrzebne, wolności zaś tak pożyteczne, żeby ustała wszystka racya dyffidencji do panów, i tej bojaźni, która w ustawnem zamieszaniu trzyma *statum*; *cuncta ferit, qui cuncta timet.*

Pierwszy, nie mojej inwencji, ale z instytucyi samej rzpltej, są ministrowie *status*, przez których chciała najściślejszą mieć konnexją z swymi królami; te to są tamy, które ich szkodliwe projekta snadno zatanować mogą, często im exponując świętego Bernarda słowa: *Praees non ut de subditis crescas, sed ut illi de te.*

Senator albo poseł nie ma *vocem activam* tylko na sejmie; ministrowie zaś każdego czasu mogą się skutecznie *opponere*, będąc *instrumenta regalia* do exekucyi tak złych, jak dobrych królewskich zamysłów; gdyż to jest pewna, że bez ministrów autoryzacyi, królowie niczego dokazaćby nie mogli. Na tym fundamencie, życzylbym *firmiter* postanowić, żeby ministrowie *status* odpowiedali rzpltej za wszystkie akcey królewskie, przez co mieliby tem większe prawo *invigilare* nad nimi, chyba żeby królowie *molevoli* chcieli im projekta swoje utaić, eo samo już nie ministrom, ale samemu królowi *imputaretur pro crimine status*; z czego tenby jeszcze był pożytek, że *majestas* byłaby za zasłoną impetycyj, które często bez należytego jej respektu ponosi, a przytem każdyby się wolniej i śmieiej domawiał krzywdy rzpltej, ministra miasto króla *oppugnando*. Jak wielką by miał sam król z tego korzyść, będąc nietylko wolen od nie-

słusznych często napaści, ale mając tak pewnych akcyj swoich gwarantów, za których świadectwem uszedłby wszelkiej suspicji rzpltej. Cesarz jeden rzymski rzekł słysząc pochlebców pochwały: *Gauderem si ab iis laudarer, quos et vituperare posse adverterem*; król polski tym sposobem nie brałby pochwały za pochlebstwa od takich, którzyby mieli prawo *reprobare* akcyje jego.

Drugi sposób zakładam w nieustającym nigdy całej rzpltej wielowładnej rządzie; w tym punkcie odsyłam mego czytelnika do tego artykułu, gdzie traktuję *de modo sejmowania*; tu tylko to mówię, co do mojej materji służy, że *interstitium* dwóch lat między sejmami, zda się dać *jus naturale* królowi do panowania *independentem* od rzpltej, którą *alias* trzebaby za każdą okazją *convocare extraordinarie*, albo jej *curam fatis committere*. Cóż król na ten czas czyni? Składa rady, często z senatorami sprzyjającymi sobie; decyduje *materias status*, które lubo nie mogą *reputari* za konstytucyą, jednak uchodzą *ob perimentiam casus*. O czem potem sejm radzi, jako kasować to, co nie mogło być prawem, choć *antecedenter* przyszło do exekucyi. To *interstitium* sejmów *tantam ambiguitatem in formalitate status nostri* czyni, że król *male intentionatus* dokazać może wszystkiego *inscia republica*, pod tym pretextem, że musiał o niej radzić, widząc ją opuszczoną *ab omni consilio*. Dobry zaś może tak delikatnie skrupulizować, że będzie wolał rękami założonemi patrzeć na wszystkie *fatales* ojczyzny *eventus*, niż przestąpić *jus cardinale*, które mu nie pozwala decydować *materias status sine participatione* rzpltej. Rozumiem, że tę *perplexitatem expedit* koniecznie *resolvere*, żebyśmy nie byli podobni tym faryzeuszom, którzy za grzech poczytali Chrystusowi, że leczył w sabat chorego; nie powinien się żaden moment znajdować w życiu naszym wolny *a cura boni publici*.

Trzeci sposób umocnienia poufałości naszej do królów, zawisł na odjęciu z rąk ich niebezpiecznego oręża, którym nas zawojować mogą, to jest *justicia distributiva*, w której życzyłbym pomiarkowania; mówię na-przód o królewczynach, których *actu* rozdawaniem korpumpują jedne *subjecta*, drugie nadzieją konferowania *ex primis vacantibus*, a wszystkim prawie odejmują wol-

ność interesem uwiedzionym *recte sentiendi*. Dobra królewskie, wielkież to *dominium* rzeczypospolitej, z którego żadnego pożytku nie ma, nie będąc przez to dostateczniejsza, że się prywatny bogaci.

Co za *emlumentum* dobremu pospolitemu, że król sobie kreatury czyni? Jako prawdziwie kochający ojczyzny synowie, powinni być bardziej przywiązani do cnót królewskich, niż do jego donatyw, tak i królowie przywiązanie poddanych powinni bardziej szacować, którego sobie nie okupią przez interes, ale na które zasłużą sobie przez cnoty i sprawiedliwe według praw naszych panowanie; a co większa, codzienna experyencya uczy, jaka tych dóbr królewskich dystrybuta; a czyż nie największa część ich w possessyi żon *per jura communicativa*, albo dzieci którym rodzice ustępuje? Trafi się kto zasłużony, któremuby dać należało, nie otrzyma nic, jeżeli w konkurencyi znajdzie *aemulum* dworskiego faworyta, który będzie miał zapewne nad nim preferencyą. Trafi się znowu taki, który i przez urodzenie i substancją możny, choć bez żadnych zasług, trudno mu odmówić, żeby się nie mścił przez fakcye przeciwko królowi: tacy wydzierają gwałtem.

A zatem sądziłbym nie sprawiedliwszego, jako wszystkie *generaliter* dobra królewskie *incorporare* do skarbu rzeczypospolitej; jeżeli to kto poczyta za krzywdę królowi, myli się; bo dajmy, że o wakującą królewczynę będzie dziesięciu konkurentów, król jednego obligując, dziewięciu sobie pewnych nieprzyjaciół czyni; ten nawet, który ją otrzyma, częstokroć nie ma to za żadną łaskę, myśląc sobie, że król nie z swego to daje, bardziej tę daninę konsyderuje jak dług sobie zapłacony. A zatem czy nie lepiej żeby rzeczpospolita odebrała to do swojej dyspozycyi, i czy nie słusniejsza rzecz, żeby z tego kapitału przyłączyła do urzędów intraty proporcjonalne, do tych osobliwie, które albo *componunt* rzeczpospolitą, albo są *actualiter* w jej służbie; bo czy możeż co być *inconvenientius*, jako widzieć senatora, ministra, posła, deputata, komisarza i insze funkeye odprawujących *sine ullo salario*? Ostatek byłby jeszcze *sufficiens* na insze potrzeby rzeczypospolitej. Reflektujemy

się na *indigentiam* skarbu naszego, którego *opulentia* mogłaby często w pewnych okkurencyach więcej *efficere*, jako w inszych państwach widzimy, niżeli *dubius eventus* wojny, albo niepewny *successus* negocyacyi. I to bym sądził za rzecz zbawienną rzeczypospolitej, żeby urzędy i godności *statum civilem componen.es*, nie należały do dystrybuty królewskiej; ci co do rady przez przywilej urzędów swoich należą, nie powinni być kreaturami królewskimi, i mieć na sobie inszą obligacyą, tylko bez żadnego respektu o ojczyźnie dobrze radzić, jako o tem więcej na swoim miejscu.

Urzędy zaś duchowne i wojskowe, te niechby do dystrybuty królewskiej należały, bo te bez inwidy, i *ductu* sprawiedliwości król rozdawać może *et sine praejudicio*; duchowni bowiem, oprócz biskupów, i żołnierze, *non componunt statum*.

Uważmy zatem proszę ze wszystkich cyrkumstancij wielkie *emolumenta* z takowego postanowienia; nie miałby prawda król sposobów do korrupcyi, ale przeto samo nie miałby i do exekucyi złych swoich zamysłów, a zaś *sine dubio*, jakom rzekł, pozbyłby się wszelkiej inwidy, której ujść nigdy nie może od konkurentów; ciężko bowiem *in aequalitate* czynić dystynkcyą, żeby ci, których łaska królewska minie, nie wzięli *pro contemptu*; a co może bardziej serce zajątrzyć, jako wzgarda? Charakter króla polskiego żeby nikogo nie rozdrażnił, powinien się stósować do owego *symbolum*, które mu dają: *Rex apum aculeo caret*; to jest, żeby wszystkim dobrze czyniąc, nikomu nie szkodził; a przytem jakaby była emulacya służąc ojczyźnie, spodziewać się dosłużyć i honoru i fortuny, nie tak jak dotąd się dzieje, substancya prywatna nie mogąc wystarczyć na utrzymanie się godnie na urzędzie, co częstokroć daje okazyą i łatwość do przekupowania tych, którzy nie mając tyle, ile im potrzeba, stają się *venalia subjecta*. Ustałyby intrygi, fakcye, zazdrości między konkurentami, które mięszają rady publiczne, a co największa, że ten *panis bene merentium* do urzędów przyłączony, stanie się zapewne nagrodą zasłużonych; bo dajmy, jeżeli go kto i bez zasługi dostąpi, będzie miał *campum per exercitium*

funkcyi swojej, stać się godnym jej, i zasługiwać się, nie tak jak dotąd, kiedy wielu takich, co otrzymują królewczyzny, ani się na nie zasłużywszy, ani myśląc je odsługiwać.

I tu już uprzedzam objekcyą, którą mi kto uczynić może, zgodziwszy się ze mną, bo nie mogąc *rationaliter* przeczyć, że moja propozycya jest sprawiedliwa, i oraz srodze ojczyźnie pożyteczna, — jako *possessoribus* odbierać to, co *legitime* trzymają *ex justitia distributiva*? Odpowiadam naprzód, że jest prawo generalne we wszystkich państwach, i niemasz przykładu, żeby je przestąpiono, że się nie godzi monarsze, choć wielowładnemu, i na krok *alienare ex territorio* które do korony jego należą; a to dla tego, że gdyby pan rozrzutny komu *ex tali fundo* pozwoił *usum*, żeby wolno było sukcesorowi jego *recuperare*, bez czynienia krzywdy *possidenti*. Nikt nie wątpi, że wszystkie co je zowiemy dobra królewskie, są *dominia* rzeczypospolitej, żeby je, tego prawa sprawiedliwego przykładem mogła odebrać, *saltem* od tych, którzy je *gratis* nabyli; ale że siła takich co je *bono jure* kupili, czemużby nie miała rzeczpospolita zażyć tego sposobu, który *inter privatos practicatur* w kupnie królewczyzny; wszak zwyczajnie *pretium* królewczyzny jest sześcioletnia jej intrata; niechżeby konstytucya stanęła, przez którą ta alienacya dóbr królewskich powinna się wrócić *ad dominium* rzeczypospolitej; nie słusniejszego, żeby *a data* tej konstytucyi zostawiono *in possessione* tego, królewczynę którą trzyma, aby *valorem* jej przez ten czas sześciu lat wytrzymał, i wytrzymawszy, *restituat* rzeczypospolitej, żadnej nie ponosząc krzywdy. Dokładam, żeby skarb którego to jest funkcyą, odbierał także te dobra królewskie, któreby *in spatio* tych sześciu lat wakowały, i żeby król *a data* konstytucyi nie wydawał więcej *jura ad cedendum*.

Życzylbym oraz, żeby ekonomie królewskie były w administracyi skarbu rzeczypospolitej, to jest, żeby *minister status* podskarbi, oddawał w gotowiznie, bez żadnego zawodu, to, coby było *destinatum* na sustentacyą, jaka przynależy królowi. Trzy mam po sobie racye: Pierwsza, że nasi królowie przez to byliby nie-

jako w dependencyi rzeczypospolitej, której *supremam auctoritatem* nie możemy dosyć we wszystkich aktach *denotare*. Druga, że król uwolniony od wszelkiego ekonomicznego starania, nie miałby inszego, tylko około dobra pospolitego i rządu królestwa. Trzecia, że nie mogliby nic odrywać od ekonomij, jako często czynią, rozdając je albo pochlebnym faworytom, albo niedyskretnym importunom, z uszczerbkiem intrat dóbr stołowych, własną krzywdą swoją, a raczej rzeczypospolitej, prawo nakazując i godność majestatu, *ut princeps non egeat*.

Nie ujdę podobno jeszcze i tej objekeyi, że przez takie postanowienie powaga królewska wielkieby cierpiała *detrimentum*; na co odpowiadam, że owszem przeciwnie, ten sposób jedyny i najbezpieczniejszy do ugruntowania dostojenstwa jego, przez to, kiedy królom odejmą się wszystkie okazy zirrutowania rzeczypospolitej, która nie będzie miała racyi obruszyć się i powstać przeciwko królom; kiedy królowie nie będą mieli sposobów do nasycenia swojej ambicyi, ufność nasza się ufunduje do panów, a przez nią wzajemną pozyskamy panujących do nas; ustaną zobopólne z obu stron suspieye, i obróca się w wzajemne *conatus* o dobro pospolite; zgola, o królu w takim stanie będzie można mówić: *meruitque timeri, nihil timens*, bo cóż jest *respectabilius*, jako kiedy kto tak żyje, że się nie ma czego obawiać.

A zatem *ex his praemissis* ta konkluzya, że trzeba koniecznie taki postanowić warunek *in gubernio*, żebyśmy się nie mieli czego obawiać, *tam ab extra* od nieprzyjaciół, *quam ab intra* od panujących nad nami, a najbardziej od domowych dyssensyj, które nas oczywiście *in hoc utrumque periculum* podają; niech tylko dobry porządek nastąpi, niech jedność będzie w radach, i zachowanie praw *in rigore*, natenczas ślubuję, że gdyby zły król co złego zamyślał, więcejby sobie samemu uczynił krzywdy; dobry zaś poznałby snadno, że interes swój złączywszy z rzeczą pospolitą, w jej by sławie i szczęściu swe własne zakładał, zwłaszcza reflektując się nad tem, że jest tylko pierwszym stanem rzeczypospolitej z trzech stanów złożonej; że ta *compages*,

jest to symbolum Trójcy przenajświętszej, trzy stany jedną rzeczpospolitą czyniąc, w której całości nierozrywanej, władza udzielna się zawiera; a przez to interes królów żeby był sprawiedliwy i skuteczny, nie może być, tylko pospolity z drugimi stanami.

W tej raz perswazyi królowie nasi będąc, że nie mogą nigdy odłączać interessów swoich od generalnych całej rzeczypospolitej, przyłożą dopieroż starania, żeby ją widzieć *prosperantem* w jak najobfitszem szczęściu; jest to tedy pewna, że król ani zechce, ani będzie mógł oderwać się od tej unii, byleśmy tak *statum gubernii* postanowili, żeby królowie mieli sposób uczynić przez sławę narodu, sławę panowaniu swemu, i szczęście swoje pospolite z nami. Przyłożmy tedy starania do jak najściślejszej kombinacyi tych trzech stanów, a w nich do ubezpieczenia powagi jednostajnej i wielowładnej rzeczypospolitej, bez której *nulla salus*.

jest to synobolizm Trójcy przetransjawizacji, trzy stany
jedną trójczystością czynią, w której całość nie roz-
winię, władza uducha się zawiera; a przez to interes
królów być sprawiedliwy i skuteczną, nie może być
tylko gospodę a drugimi stanami.

W tej raz porównamy królowie nasz będzie, że nie
mogą nigdy odłączyć interesów swoich od interesów
całej trójczystości, przetoż dobież stanami, żeby
je widzieć porównać w jak najdokładniejszą
jest to tedy pewna, że król ani król, ani król, ani
obserwować, —
postanowili, żeby królowie mieli sposób bezwzględnie
sławę narodu, sławę państwa, i rozwinąć swoje
gospodę a nam. Przetoż tedy stanami do jak naj-
skuteczniej kombinacji tych trzech stanów a w nich do

MINISTRI STATUS.

Wszystkich państw, tak wielowładnych jako i wol-
nych rząd, zawisł na czterech pryncypalnych częściach;
tak dalece, że niemasz żadnej takiej materji, któraby
się mogła *agitari in quovis gubernio*, żeby się do której
z nich nie miała *regulari*. Ten czworaki rozdział dzieli
się pod tytułem: wojny, skarbu, sprawiedliwości i po-
rządku generalnego, *alias* jak go zowią *polities*. I jako
cztery elementa, choć sobie przeciwne, *concurrunt* zobo-
pólnie do ożywiania natury każdego stworzenia i całego
świata, tak te cztery części zjednoczone, czynią rządów
politycznych szczęście i bezpieczeństwo, jedna bez dru-
giej nie mogąc *subsistere*.

Nikt nie wątpi, że wojsko przez skarb się utrzy-
muje; skarbu *viceversa* coby była za *securitas*, gdyby
go wojsko nie strzegło, i nie bronilo kraju, który *con-
tribuit* do skarbu? Sprawiedliwość, która prawa stanowi
i utrzymuje, potrzebna tak w wojsku, *in disciplina mi-
litari*, jako i w administracji skarbu; *polities* zaś i po-
rządek *regularitatem* wszędzie obserwując, czyni osobli-
wie *stabilitatem gubernii*, co się żywo reprezentuje w czte-
rech ministrach naszych, kiedy w hetmanie repartycya
wojny, w podskarbm skarbu, w kanclerzu sprawiedli-
wości, w marszałku dobrego porządku i policyi.

Te cztery części, które *constituunt* rząd królestwa:
wojskiem komendować, w trybunałach sądzić, skar-

bem władnąć, i *per politiem* wszystko w rzye trzymać, należą zapewne do jurysdykcyi samych królów, tam gdzie dziedziczna i zupełną władzą panują; u nas zaś rzeczpospolita podzieliła te cztery części między czterech ministrów i powierzyła im administracyą, dawszy im, że tak rzekę, *vicariam regum potestatem*, aby królowi jako głowie rzeczypospolitej, częstokroć źle o niej zamyślającej, rąk do exekucyi nie dostawało, gdyż ministrowie *status* pospolicie zowią się *brachia regalia*. Na powadze ich, jak na szali, rzeczpospolita założyła *salutare aequilibrium* między majestatem i wolnością, żeby jedna drugą nie przeważała; i ta jest ich prawdziwa funkcyja, żeby miarkować, tak wyniosłość panujących, jak rozwiożłość wolności. Zowią się przytem *custodes legum*; ale ci praw naszych stróżowie, są jak żołnierz na warcie w oczach nieprzyjaciela bez broni, nie mogą przy naszym porządku żadnego *usum salutarem* uczynić powierzonej sobie jurysdykcyi; są to piękne *idola*, którym się wszyscy kłaniają, lubo są nieme, tam gdzie idzie domówić się o dobro pospolite; głuche, nie słuchając co im prawo każe, i ślepe, przez szpary patrząc na wszystkie nieszczęścia ojczyzny. *Os habent et non loquuntur, aures habent et non audiunt, oculos habent et non vident.* Co tego za przyczyna? tylko ta, że nikt nie może funkcyi swojej zadosyć uczynić, poki rzeczpospolita sama, że tak rzekę, w swojej własnej się gruntownie nie osadzi, której funkcyja ta jest: każdego w swojej powinności trzymać, nie tak jako się dzieje, kiedy siłę takich, co się nietylko w jurysdykcyą ministrów wdają, ale nawet *usurpant* rządzić samą rzeczypospolita.

Zaczem pierwsze nasze staranie być powinno, żeby rzeczypospolita, w decyzjach swoich wielowładna, była *intaminata* w powadze swojej, *sub favore* której, snadno będzie każdego na swem miejscu osadzić. I tak co się tknie ministrów, trojaki należy sobie z ich jurysdykcyi założyć pożytek: pierwszy, żeby złym królom byli przeszkodą do złego, a dobrym pomocą do dobrego; drugi, żeby się stali prawdziwe *organa* rzeczypospolitej, utrzymujące jej powagę i władzę; trzeci, żeby oraz się stali *procuratores universales* dobra pospolitego, żeby

każdy partykularny *secundum exigentiam* prawa był bezpiecznym prerogatyw swoich.

Ale warując jurysdykcją ministrom *status*, stawami w oczach, jako nią *abutuntur* stając się *aemuli regiae auctoritatis*, jako ci słudzy Rzeczypospolitej częstokroć nad nią panują, i jako nawet partykularny, krzywdę często od nich ponosi, zwłaszcza od hetmanów, których władza *exorbitans*, zawiera w sobie *absolutam potestatem* w komendzie wojska, co nie może tylko być *exosum in aequalitate*.

I tu tamuje mię *perplexitas* jako *solvere to dilemma*; bo z jednej strony wszystka *farrago negotiorum* na nich *devoluta*, *exigit* koniecznie, żeby mieli należytą władzę do administracyi tak wielkich repartycyj; z drugiej, straż im będąc wszystka powierzona *salutis publicae*, pytam się: *et custodem quis custodiet?* Przyznam się, żebym na to żadnego sposobu nie znalazł, gdybym się mego *systema* nie trzymał, które założyłem *in forma gubernii*, żeby zawsze i wszędzie Rzeczypospolita była przytomna, jednostajna i wielowładna, i która wiaząc *partem cum toto* znosi wszystkie trudności, kombinuje wszystkie sposoby, do porządnego, szczęśliwego, i spokojnego panowania.

W tym tedy punkcie odsyłam czytelnika *ad articulum de modo consulendi*, gdzie opisuję, jaka powinna być jurysdykcya ministrów, żeby była ojczyźnie *salutaris*, i jakie prekaucye wziąć należy, żeby jej nie była *praejudiciosa*, to jest, żeby były erygowane cztery *consilia ministerialia*, gdzieby hetmani w jednym, w drugim podskarbiowie, w trzecim kanclerze, w czwartym marszałkowie, każdy z nich swojej repartycji interesa traktował, *non proprio libitu*, ale *in assistentia* deputatów z senatu *et equestri ordine*, *in praesentia* króla, prymasa, i marszałka sejmowego. To *consilium* nie powinny mieć inszej *activitatem* tylko *proponendi, deliberandi, et exequendi* coby prawo postanowiło; *jus* zaś *decisionis* żeby zostało Rzeczypospolitej, jako jej należy.

To *consilium*, jako sięt ego obszerniej dadzą racye, powinny być trwać nierozierwanie tak podczas sejmu, jako *et in interstitio* sejmu; przez ten sposób uzna każdy, że zachowuję tę symetryą, przez którą sobie założył ob-

serwować *moderamen* tak potrzebne we wszystkich jurysdykcyach, a osobliwie w tej, którą powinni mieć *ministri status*, żeby *totum regimen*, na nich prawie *devolutum*, nie ujęło władzy *juribus* rzeczypospolitej; *alias* zdałoby się, żeby się z nich całe wyzuła.

Historya nasza świadczy, jak wiele fatalnych przykładów co ojczyzna ponosiła, w jednych okazyach *ex abusu*, w drugich *ex defectu potestatis* ministrów; albo nie mając tyle władzy ile potrzeba, albo jej źle używając, albo nie mając *requisita merita* do tak wielkich funkcyj. Bo król, jakom to wyraził, po niewoli rozdając urzędy, czy upatrujeż *in subjectis capacitate*? Czy obiera do buławy takie, w którymby było męztwo i experyencya doświadczona? do skarbu wierność *intaminata*, i ekonomiczna *in commertio* industria? do pieczęci *cognitio* wszystkich państw interesów, do expedyeyi i negocyacyi potrzebna? do laski *activitas* i pilność, do zachowania wszędzie porządku? — *Obviabitur* temu wszystkiemu, jeżeli moja rada będzie przyjęta, ani się obawiać potrzeba utwierdzić jak najlepszą tę jurysdykcyą, byle z tą dystynkcyą, żeby była przywiązana *ad ministeria*, nie do ministrów.

Jeżeli się to zda komu *paradoxum*, da się to snadno poznać, kiedy ministrowie *exercebunt* funkcyę swoje *in consilio*, którego życzę, *non proprio nutu* jako się dzieje, ale za radą *assistentium*, których *studium* będzie na to, aby *authoritas ministerii* była zachowana w rezolucyach każdej repartyeyi takich, jakie dobru pospolitemu *convenient*; a przytem *invigilabunt*, żeby w nich *minister personaliter* nie śmiał *praevaricare*, do czego pięć sposobów podaje.

Pierwszy; rzeczpospolita *continet* w sobie trzy wielkie prowincye: Wielkopolskę, Małopolskę i Litewską; czemużby wszystkie trzy nie miały mieć swoich ministrów, to jest w koronie, żeby byli wielkopolscy i małopolscy? Przez tę akcyą umniejszyłyby się zbyteczna koronnych ministrów powaga; administracya zaś ich funkcyi byłaby *exactior*, będąc podzielona i z mniejszą pracą.

Drugi arcyzbawieny, żeby ministrowie nie byli jako są, dożywotni. Rzeczpospolita rzymska miała konsulów, wiemy jaka ich władza była w wojsku, w senacie i sądach; ale ta władza w jednym roku się kończyła, po którego expiracyi, konsul stał się prywatnym jak był obywatelem. Ta odmiana tak częsta, nie mogłaby tylko pociągać za sobą szkodliwe rewolucye. Naśladując jednak choć *in parte* ten świątobliwy zwyczaj, życzyłbym, żeby nasi *ministri status* byli przynajmniej sześcioletni, jako bywali przedtem hetmani, aż do Zamojskiego. Dosyćby czasu mieli przez sześć lat administrować *cum fructu* swoje funkcyje ci, którzyby chcieli *clarescere* przez swój dozór; i owszem, mając czas zamierzony, z większąby się pilnością sprawowali, aby *in cursu* administracyi swojej, nabyli reputacyi do naśladowania sukcesorom swoim godnej. Ci którzyby chcieli na złe zażyć tej władzy, byłiby powściągnięni *per terminum limitatum*. Ci naostatek, którzyby się trafić mogli, bez potrzebnych talentów, i całe niesposobni *ad ministerium*, przynajmniejby nie długo szkodzili.

Prawda, że złych choć dożywotnich, mogłaby karać rzeczpospolita i *deponere* z urzędu; ale czy nie wiemyż coby za konsekwencye były z tego rygoru, u nas, gdzie największe *crimina status* mają swoje *patrocinia*. I tych także mogłaby rzeczpospolita nie cierpieć, którzy nie mają *ullam capacitatem exercendi ministerii*: ale ciężko-by karać niesposobność, która nie jest grzechem, i pretendować tego, co natura nie dała; a zatem czas zamierzony *suppeditaret*, że *hoc malum* stałoby się przynajmniej *per praescriptionem* czasu *transitorium*.

Jest jeszcze jeden *casus* bardzo szkodliwy, któremu tenże sposób zabezpieć może; to jest, kiedy *minister emeritissimus*, całe prawie życie strawiwszy na usłudze ojczyzny, doczeka się takiej starości, że prawie zdziecinieje; przez co interesa jego repartycyi tak zaniedbane, że przez konnexyą z drugimi, wszystkim generalnie szkodzić mogą; pytam się, co z takim natenczas czynić? Złożyć go *ex ministerio*? *Piaculum* by było tak zasłużonego *civem degradare*. Hetman naprzykład, też męstwo w sobie czując co z młodszych lat, lubo nie

tę przezorność *et agilitatem* która z laty tępieje: *turpe senex miles*, nie da sobie wydrzeć komendy nad wojskiem, lubo *salus ojezyny* przez to *periclitatur*; co za inny sposób, tylko ten, żeby go czas sam prawem *determinatus a ministerio* oddalił?

Mógłby tu kto zarzucić kwestyą pozorną i w samej rzeczy reflexyi godną; ta jest, kiedy minister się trafi wielkimi talentami *dotatus*, wielkiej experyencyi przytem nabywszy, wielkie *commoda* ojezynie przyniósłszy przez czas funkcyi swojej naznaczony, czy nie byłoby znaczne *detrimentum*, takiego z miejsca ruszać, nie mogąc się spodziewać równego w tym, który po nim nastąpi? Solwuję tę kwestyą, że *in tali eventu*, zacóż nie ma być wolno rzeczypospolitej prolongować czas *in favorem* takiego, do drugich sześciu lat? Z czego żadne *praejudicium* się nie stanie, byle ten wiedział, który sobie na ten respekt zasłuży, że jego *ministerium* nie jest *perpetuum*, żeby się było skończyło in termino sześciu lat, gdyby *ob singulare* jego *meritum*, nie confirmowano go *in hoc stallo* do drugich sześciu; ta sama prolongacya będąc *in usu*, sprawić może, że się na nią z tem większą pilnością zasługiwać będą.

Trzeci sposób, jakom wyżej życzył *generaliter, ratione* rozdawania urzędów, tak tem bardziej *spectat ministeria status*, żeby *non dependant* od nominacyi królewskiej, ale żeby ich król z całą rzeczpospolitą obierał; bo jeżeli co nie powinno podpadać pod fawor, interes, albo jaki respekt, to *creatio ministrum status*. I któżby prywatny powierzył sprawę swoją takiemu plenipotentowi, którego by sobie z najlepszych nie wybrał? Rzeczpospolita zdaje najdroższe interessa swoje na ręce ministrów, czyni ich swymi plenipotentami; nie słusniejszego, żeby ich obierała, ale nie przez intrygi albo fak-eye w takich razach przyzwoite, tylko *per suffragia* skryte, tak jako się dzieje srodze rozsądnie w rzeczpospolitej weneckiej, przez co unika się zazdrości i niebezpiecznych przebiegów konkurentów; sekret będąc *sacrosancte in dandis suffragiis* zachowany, zostawuje każdemu *libertatem sentiendi* według samego sumienia i sprawiedliwości. Chciałbym, żeby *in numero suffragiorum* obser-

wowana była proporcya; naprzykład, żeby poseł dał jeden *calculus*, senator dwa, a król dziesięć w nagrodę straconego prawa nominacyi, które miał sam, *pro libitu creare ministeria*. Zdałaby mi się także rzecz słuszna, żeby nie insi byli kandydaci *ad ministeria status*, tylko sami senatorowie, których sama *experyencya in tractandis publicis negotiis* do tej godności *promovet*. A przytem wszystkich honorów promocyje, powinny *gradatim* postępować, i czynić tę zącą emulacyą, która do zasług zachęca. I tak szlachcic powinien się sposobić do senatu, senator zaś *ad ministerium*. Ta nadzieja dojść tej godności którejkolwiek kadencyi, sprawowałaby, że senator w swojej funkcyi senatorskiej takby się z pilnością zasługiwał, żeby go sądzono być godnym i sposobnym *ad ministerium*.

Dokładam, że minister powinienby być obrany między senatorami tejże prowincyi, na której *ministerium* go obierają, i żeby ten minister, który *cursum* swoich sześciu lat odprawi, wracając się do senatu, te krzesła zasiadł, z któregooby wzięto senatora na *ministerium*. Takowa cyrkulacya uczyniłaby pewnie z dobrego ministra dobrego senatora, jako i z dobrego senatora wielkiego ministra; a osobliwie gdyby ten zwyczaj wprowadzić, żeby minister *per modum diarii* przy expiracyi swego czasu podał *memoryał ad archivum*, gdzie żeby wyraził wszystkie cyrkumstancye administracyi swojej, przydając swoje zdanie, jako *filum negotiorum* trzymał, żeby to, co dobrego *in statu*, nie psowało się, a to co zepsowanego, żeby się naprawiło. Niechby przytem reprezentował w jakiej sytuacji zastał *negotia* repartyeyi swojej, i w jakiej je oddaje, tak dalece, że sukcesor jego nie byłby nowicyuszem, mając przed oczyma oświecenie, jako sobie ma postępować, i widząc *ex actibus* antecesorą swego *fructus salutare*s, starałby się pewnie jeszcze lepiej w nich *excellere*, jako i poprawić coby znalazł *defectuosum*.

Czwarty sposób, jeżeli zechcemy jakom życzył *antede*nter władzę królewską określić, tak żeby nie mogła w niwczem *agere*, tylko *per instrumenta ministerialia*, tak należy *circumscribere* ministrów, żeby nie czynili

bez wiadomości królewskiej, wszystkie *actus publici* nie mogą się dziać, tylko pod jego imieniem; a do tego moja atencya pryncypalna w tem, żeby nigdy i w niwczem nie rozrywać nierozdzielnej unii trzech stanów rzeczypospolitej. Król będąc pierwszym, powinien wszędzie *praeesse*; nie idzie za tem, żeby się co stało według jego samej woli, ale że ministrowie byliby ostrożni, mając tak poważnego dozorcę nad sobą. Ta *vicissitudo*, gdyby król nie mógł nie do skutku przyprowadzić bez ministrów, a ministrowie nie i pomyśleć bez króla, sprawiłaby zapewne pożądaną *inter status* harmonią, i z tej naturalnie konsekwencyi biorę.

Piąty sposób, który mi zostaje do podania w tej materyi, przekładając dwojakie *praejudicium* które rzeczpospolita ponosić może *ex jurisdictione* ministrów, ta bowiem *in libero regno* cale insza będąc, wielkiej potrzebuje ostrożności; *in absoluto* minister zwyczajnie albo czujnego monarchy ślepo *exequitur* wola, albo niedbałego w interesach państwa swego tak opanuje, że i państwem i monarchą samym rządzi, — u nas obojgu temu zabezpieczyć potrzeba, to jest, żeby nasi ministrowie, jako *passim* się dzieje, *non conniveant* królowi prawa przestępującemu; *e converso*, widząc w panu wszelką aplikacyą i staranie około dobra pospolitego, żeby mu dopomagali, i żeby przy jakiej pożądaney cyrkumstancyi *in favorem* ojczyzny, wzięli sobie *pro simbolo* szachownicę, nad którą napisano: *Ars uni attendere regi*.

Co się nieomylnie stanie *per consilia ministerialia*, których życzę; tam bowiem rzeczpospolita rozeznąć snadno będzie mogła co za dyspozycya w królu; czy jego *conatus* zgadzają się z prawem i z dobrem pospolitem, kiedy w oczach jej królowie expedycye czynić będą z kanclerzami, tak wewnętrzne w interesach królestwa, jako i postronne w negocyacyach cudzoziemskich. Tam interesa wojskowe examinować będą z hetmanami; tam z podskarbiemi skarbowe *et commercii*; tam naostatek z marszałkami przypilnują, aby w każdej *politie* była zachowana, i dobry porządek *manu teneat* wszystkie postanowienia; zgoła jednym słowem, nie widzę nic *conformius statui nostro*, jako to, kiedy rzecz-

popolita władzę swoją *in tot partes* podzieloną, będzie miała *per hoc subsellium concentratam* jak do jednego punktu, według axyoma jurysprudencyi: *Apud eum, qui communicat imperium, summa vis imperii remanet*; król *limitatam* mając *potestatem*, a ministrowie *moderatam*, stanie się naostatek przez takową kombinacją *funiculus triplex per nexum indissolubilem* trzech stanów *jednostajnej* *rzeczypospolitej*.

SENAT.

Żadna rzeczpospolita nie była bez senatu; nie też bardziej nie charakteryzuje *statum liberum* w królestwie, jako senat. Był ten czas nawet u nas, że dwunastu wojewodów panowało, z których potem stał się senat, jako dotąd jest drugim stanem Rzeczypospolitej. Jest to wybór najzaciejszy całego narodu, jeżeli sądzić można, jakby być powinno, że nikt w nim nie zasiada, tylko *bene emeritus*.

Zowiemy senatorów naszych zwyczajnie jak ich w rzymskiej Rzeczypospolitej zwano: *patres conscripti*— i słusznie; kiedy sobie po ojcowsku z nami postępują, przez dobre przykłady ucząc nas w ich strzemię wstępować; przez powagę, która im przyzwoita, zalecając nam *soliditatem in tractandis negotiis*; przez experyencyą, oświecając nas w naszych sentymentach, *et per juratam* ojczyźnie *fidem*, zalecając każdemu wierność i miłość dobra pospolitego.

Ta przytem ich denominacya, że się zowią wierne rady, jest tak *respectabilis*, żeśmy im powinni synowską obserwancyą w słuchaniu co radzą, i naśladowaniu co czynią; będąc oraz *interpretes legum*, ich opinia powinna być instrukcyą dla nas, abyśmy się prawa trzymali i na prawie się znali. Zowią się naostatek *ordo intermedius inter majestatem et libertatem*, — cóż może być za funkcyą

respectabilior, jako zastąpić wszystkie impety tak przeciwnych sobie prerogatyw? reprezentować zawsze majestatowi, że wolność nienaruszona jest najbezpieczniejszy dostojenstwa jego warunek; a wolności, że jej najdroższy szacunek, i *sub umbra* tronu nie traci swego splendoru.

A zatem mamy wielkie *motiva* do świadczenia senatorowi naszemu wszelką obserwancją, i *distinguere* godność jego *sine laesione aequalitatis*; boć każdy syn może mówić ojcu swemu, że tak dobry jako on w urodzeniu, gdyż ojca imię nosi, a przeciw ojcu preeminencyi nie dysputuje, *sane intelligendo*, że nie mniej i senator powinien sobie poważać imię szlacheckie, gdyżby nie był senatorem gdyby się nie był urodził szlacheccim.

Starajmy się tedy senat osadzić w takiej godności, żeby się stał tak prawdziwie, jak go zowiemy, prześwietny, *inspirando* nam ten respekt, który mu należy w takiej władzy; żeby *justo titulo* był wielmożny, żeby się stał mocnym wałem przeciwko wszystkim niebezpiecznym na ojczyznę szturmom, *et in tali activitate*, żeby rady jego były dobru pospolitemu skuteczne; ile kiedy obowiązek ich przez przysięgę: *Quidquid nocivi videro avertam, requirit* od nas wszelką ufność.

Ale przeciwnie, *fato publico* doznajemy, że tak wielkie imiona senatu, są *speciosum nomen re ipsa inane*. Ich zdania, któreby powinny być *tanquam oracula*, są *vox pretereaque nihil*. I owszem ta pospolita nieszczęśliwość, że niech kto najlepszej reputacyi nabywszy, zostanie senatorem, staje się nam zaraz nienawisnym. Wstyd wspomnieć, jako ich często na publicznych zjazdach traktowano. Dajmy w ostatku, żeby się który przeniwierzył; czyż niemasz kary publicznej na takiego? Ale dosyć, że się trafi być który w opinii czyjej podejrzanym, żeby go u siebie uczynić winnym i chcieć sobie z niego uczynić sprawiedliwość.

Ja nie widzę w kondycyi senatora naszego inszego *emolumentum*, tylko że w krześle siedzi w senacie, a u stołu, albo na posiedzeniu, wyżej przed drugimi. Uważmy naprzód, czy podobna, żeby senator żyjąc *ex proprio aerario* mógł wydołać na usłudze rzeczypospolitej, według godności swojej, trawiać życie swoje i substancją

tracąc w nadziei niepewnej *ex pane bene merentium*. Zkąd dwojakie inkonweniencye pochodzą: że senator albo nie ma sposobu *fungi suo officio*, do czego sama rzeczpospolita obligować go nie może, będąc *extra possibilitatem* być jej w tem posłusznym; albo chcąc ukryć swój niedostatek chwytą się niegodziwych sposobów do subsystemy. Żeby tedy nie mieli senatorowie pretextu i racy mówić, że tak służą, jak im płacą, nie widzę nic słuszniejszego, jako im *providere* to, co *exigit* potrzeba przy tej godności do usług rzeczypospolitej.

Podałem na to sposób *antecedenter* z kapitału tak znacznego dóbr królewskich, jeżeli je rzeczpospolita zechce sobie *appropriare*. Co gdyby było, mogłaby w ryzye obligować do powinności senatora i sprawiedliwie karać *delinquentem*; bo niech się nikt nie myli, jeżeli rozumie, żeby we wszystkich stanach, każdy się nie rządził karą i nagrodą.

Co postanowiwszy, obaczmy co funkcyja senatorska może najlepiej *prodesse* dobru pospolitemu; ja rozumiem dwojako. Podczas sejmu zakładam pierwszy pożytek w radach, w których chciałbym żeby ten *methodum* senator zachowywał, żeby popierał co *deviatum* z prawa, aby naprawić; co zaś sądzi być pożytecznego, a co nie jest prawem, żeby *in voto suo* wywiódłszy *utilitatem* projektu swego, czekał, nie mając *jus decisionis*, co *resolvat* rzeczpospolita, nie stawając uporczywie, jako się trafia, przy swojej propozycyi, i tamując obrady publiczne, ale kontentując się, tak w swoim projekcie, jako w innych materyach, *jure deliberationis*.

Do dania zaś zdrowej rady, trzeba koniecznie nie tylko mieć *cognitionem perfectam* praw ojczyntych, ale i interesów postronnych, według których miarkować się trzeba, żeby o swoich dobrze radzić; o co mniej dbamy, jakby cały świat się zawierał w samych granicach naszych; co jeżeli godno uwagi, trzebaby się zawczasu każdemu sposobić do tej dwojakiej experyencyi, nim wnijdzie do senatu; a osobliwie nie należałoby młodych, jako *passim* się dzieje, do niego przypuszczać. Senat ma swoją etymologią *a senio*, potrzebuje subiekta dojrzałego wieku, żeby co mówią, mówili *tanquam ex ca-*

thedra; miasto czego wchodzą do senatu jak do szkoły, ucząc się dopiero, czegoby nas uczyć doskonale powinni. Drugi pożytek z senatora zakładam w tem, aby po sejmie do skutku przyprowadził, co na nim postanowi, to jest, bywszy *pars ordinis intermedii* na sejmie, jako stanowił na nim zarówno z drugimi prawa, tak żeby przyszły do ekzekucyi, należałoby, żeby wojewoda stał się w swoim województwie jak *minister plenipotentarius* rzeczypospolitej, wysłany *ad observandum rigorem juxta praescriptionem legis*, *alias* jego wszystka prerogatywa, że jest tylko *primus inter pares*, co za pożytek przynieść może dobru pospolitemu?

Codzienna experyencya dowodem, jakich sposobów najzarliwszy senator, interes publiczny popierający, zażywać musi, a pospolicie nadaremnie, do przełomania w jednych zaciętość uporu; w drugich płonne, owszem i niesłuszne *in sensu* przewencye; w inszych na interesie prywatnym sadzące się opinie. Pierwszych największą submisyą nie zdewinkuje; drugich najpozorniejszymi racyami nie przedysputuje, a trzecich żadną donatywą nie okupi; co ztąd pochodzi, że w nas nieustająca tylko ochota stanowi prawa, a niedbałe staranie do przywiezienia ich do należytej ekzekucyi; owszem, mówiąc naturalnie, żadnego dotąd na to nie widzimy sposobu, a przecież na tem się funduje *integritas* królestwa.

Uważałem często, po ukończonym sejmie szczęśliwie, z jaką pociechą winszujemy sobie *felicem* jego *successum*, *firmissime persuasi*, że wszystko co się na nim postanowiło, *saluberrimum* stanie się ojczyźnie; że nie zapomniano niczego, coby jej mogło *prodesse*, tylko tego samego, jak to wszystko przywieść do ekzekucyi; a przecież ktoś rozsądny powiedział: *nihil actum crede, cum quid superest agendum*.

Mówiąc dalej o sposobie praw ekzekucyi, nie przychodzi mi nad ten skuteczniejszy, żeby ta komisya była *specialiter* przywiązana do powinności każdego wojewody w swem województwie; to jest regulować się *ad normam generalem*, jako życzę *subsequenter*, wprowadzić na sejmie *per consilia ministerialia*, tak żeby każde województwo miało swoje, *sub presentia* wojewody złożone z czterech deputatów, *in praesentia* marszałka sejmiko-

wego. *Notandum*, żeby wszystka jurysdykcyja *hujus consilii* w tem się szczególnie zawierała, żeby to przywieść do exekucyi, co prawo sejmowe nakazało, a jako *consilia ministerialia*, jakem to wyżej wyraził, czworakąby miały repartycyą, takbym życzył, żeby ci czterej deputaci, *componentes consilium palatinum*, każdy z nich do osobliwej należał repartycyi, według czworakiego *ministerium status*, inszego nie mając powtarzam *objectum*, tylko *executionem* prawa.

I tak naprzykład deputat repartycyi sprawiedliwości, miały *intendentiam*, żeby sprawiedliwość *secundum sonantiam legis*, *suo cursu* się administrowała, *referendo* kanclerzom co się tej materyi tyka; dla tego, żeby to partykularne prowincyalne *consilium* miało relacyą z generalnem, i żeby *ministri status* byli *exacte* informowani, co się *incessanter* dzieje po całym królestwie. Tymże sposobem deputat *ad politiam*, mając *curam* jej, żeby o swojej administracyi informował marszałków. Deputat wojskowy nie wdawałby się w żadną komendę, ale na to by zasiadał *in consilio*, *ut provideat* subsystencyi, jakaby była ordynowana na tej części wojska, któraby się w tem województwie znajdowała; starałby się, żeby płaca *exacte* dochodziła, i żeby *disciplina militaris* była *in rigore*, dając znać hetmanom. Deputat naostatek skarbowy, dozierałby w rachunkach poborców, dawałby protekcyą *in commercio*, zgoła *invigilaret* nad ekonomią województwa, obwieszczając o wszystkim podskarbiego tej prowincyi, do której województwo należy, tak jak i inisi deputaci, relacyą by mieli z tymi ministrami tej prowincyi, której jest województwo, to jest wielkopolskiej, małopolskiej albo litewskiej, według tego jakom życzył, żeby każda z trzech prowincyj miała swoich ministrów. *Non multiplicando* zaś *entia sine necessitate*, zdałoby mi się do tego *consilium* przenieść sądy ziemskie i grodzkie, przyłączywszy starostwo grodowe województwa do wojewody, żeby był oraz starostą i sądził *ex prima instantia*, tak jako *practicatur* w Prusiech i Litwie. Deputat repartycyi sprawiedliwości, stałby się naturalnie jego surogatorem; komisya także skarbowa mogłaby się do tegoż *consilium* przenieść, gdzieby płaca wojskowa

fidelius przy attencyi deputata skarbowego *observaretur* bez zwyczajnych depaktacyj.

Tej ordynacyi wszystkie *emolumenta* nie mogą być wieść doskonale w tym tu artykule senatu, który traktuję; bo się to dopiero najlepiej poznać da przez konnexyą generalną wszystkich transakcyj, które *agitantur in gubernio*; ta zaś konnexya dopiero się pokaże daley *sub titulo* sejmu *et formae consiliorum*, dokąd odsyłam czytelnika, który dopiero sądzić będzie mógł *per combinationem actorum*, jako się zabiega wszelkiej konfuzyi i zamieszaniu, które nam nie dopuszczają smakować *dulcedinem* wolności, kiedy ją pospolicie w tem tylko zakładamy, że nam wolno zdania nasze *proferre* i sentymenta jakie chcemy *formare*, nie myśląc jakim sposobem, by też były najlepsze, *effectuare*; podobni temu, który sieje a nie zbiera, albo i temu który pelen dostatków z głodu umiera. *Nemo nisi bono usu possessionis, non sola tantum possessione felix*. I tak jest w samej rzeczy; nie mogą przywieść do skutku co zamysłamy najpożyteczniejszego dla ojczyzny, cóż dobrego wolność nasza może nam sprawić, *nil operando* skutecznie? Jest to światło dla ślepych i dźwięk wdzięczny dla głuchych, który się daremnie o uszy obija, tak dalece, że przy największych naszych swobodach, możemy słusznie narzekać: *quo mihi fortuna, si non conceditur uti?*

Wątpię tedy żebyśmy temu inaczej poradzić mogli, tylko przez ścisłe i nieustające porozumienie się generalnego ministrów *status consilium, cum consilio particulari palatinali*. Żebym tego jeszcze mógł dać *justam ideam*, czego życzę, *explicuję* się, że w tem zakładam tę potrzebną harmonią, żeby posłowie na sejmiku obrani, na sejm *cum desiderijs* wojewódzwa, powracający z sejmu, *adimplendo desideria nostra, apponant* ci sami *manum ad executionem decretorum* rzeczypospolitej; to jest wysłani *cum caractere* województwa, żeby powracali *tanquam characterisati* od rzeczypospolitej, przez co stabiliby się jak szcpepy pracą naszą sadzone, obfite owoce nam przynoszące.

Do uformowania należycie mego projektu, który tu podaję, trzebaby *necessario*: *Primo*, żeby było dwóch

województwo miasto jednego w województwie, obadwaj żeby jednę i równą mieli prerogatywy, a to dla utrzymania nieustającego rządu w królestwie; to jest, żeby jeden z nich znajdował się *in suo stallo* dla kompletu na sejmie, a drugi żeby *praesideat* na *consilium* partykularnem w województwie, luzując się na każdą kadencję sejmową, i *exercendo* kolejno swoje funkcje, to jest ten któryby był na sejmie, aby po skończonym wracał do województwa, a ten który był w województwie, żeby na sejm powracał.

Przychodzi mi *reflexya*, *ratione* starostwa grodowego, którem życzył przyłączyć dla większej jurysdykcji województwie; lubo nie widzę żadnej trudności żeby nie miała być podzielona, to jest, żeby ten na którego *turnus praesidere in consilio palatinali*, sądy grodzkie sądził, jako i wojewoda sejmowy luzując swego kolegę.

Secundo. Podaję do uwagi, *quantae utilitatis* byłoby to *consilium palatinali* dla utrzymania porządku domowego w województwie, i dla zabezpieczenia różnym przypadkom niespodzianym, których, ani się ustrzedz nie można przy naszym nieporządku, ani im poradzić, województwo będąc bez żadnej rady, i nikt nie czuwając *securitati publicae*.

Tertio. Przyzna rozumiem każdy, że ta alternata między dwiema wojewodami sprawiłaby nieomyślną z jednej strony emulacją *in rem* dobra pospolitego, jeden nad drugiego starając się *clarescere* w swojej funkcji; a z drugiej ta prerogatywa którąby im się większa zdała, będąc między dwóch podzielona, nie mogłaby być w niczem szkodliwa, ani w senacie, ani w województwie.

Przyznaję, żeby się komu mogła zdać *praejudiciosa* ta aukcja senatorów, i słusznie; bo i ja tak sądzę, że zbyt wiele urzędy *in statu*, są jak martwe członki paraliżem zarążone w ciele, któremu są wielką przeszkodą a żadną pomocą. Na co gotowy sposób się znajduje: znieść tylko *salvis modernis possessoribus* kasztelanów, przez co by się owszem umniejszyła liczba senatorów. Jakoż kiedy się wszyscy wojewodowie i kasztelanowie znajdują w senacie, senat niemal liczniejszy się staje, niż izba poselska, a przez to krzywda się dzieje stanowi rycer-

skiemu. A dopieroż, jeżeli, jako życzę, żeby urzędy były intratne, ekonomia *exigit*, żeby nie było nic *superflui*. Nie widzę zaś nic bardziej według takowej ordynacyi, którą proponuję, jako kasztelani, których żadnej inszej potrzeby nie masz, tylko *praeesse* pospolitemu ruszeniu; ja zaś nad samo pospolite ruszenie nie widzę nic niepotrzebniejszego, zwłaszcza mając wojska regularnego *sufficiantiam*, jako o tem dalej *fusius*; tu tylko to przydaje, że tak wielki *numerus consulentium* umniejszony, tem pewniejszaby mógł nam obiecywać w radach zgodę, w których im więcej opinij, tem więcej dyssensyi.

Jużem wyżej przełożył *inconvenientia* pochodzące z generalnej dystrybuty królewskiej wakansów, *expedit* osobliwie, żeby senatorska godność *non dependeat* od nominacyi królewskiej, ale żeby każdy senator w swem województwie był obrany *per pluralitatem votorum nobilitatis*, i przez skryte *suffragia*, jakom wyżej życzył, dla ujścia fakejy poprzedzających takowe *actus*, i inwidyi potem z nich pochodzącej. Tę elekcyą trzebaby mocno obwarować, żeby była *unius diei actus*, i żeby na tym zjeździe nie godziło się żadnej materyi traktować, aby nie zatrudnić obrania senatora.

Jużem dał racyą, dla czego do jurisdikcyi rzeczypospolitej powinna *devolvi* nominacya tych zwłaszcza urzędników, którzy ją *cum activitate componunt*; powierzając im bowiem swoje interesa, jej samej należy wybierać subjekta, którym ufać może; jej samej *suprema potestas* w tym wyborze powinna się wydawać, żeby mogła jako *Phoenix renasci* sama z siebie i za swoją własną wolą; a osobliwie *cavetur* przez to, że senat nie będąc żadnym faworem *devinctus*, nie będzie dworowi obligowany, tylko *in tantum, in quantum* króla doświadczy ojczyźnie przychylnego.

Jeżeliby jednak kto poczytał, że się przez to krzywdą jaka dzieje królowi, może mu się ta krzywdą *quadruplo* nagrodzić tym sposobem. Król przy wakansie którego krzesła jednego tylko senatora czyni; niechżeby podał miasto tego czterech kandydatów, z których żeby się nie godziło, tylko z nich jednego obrać województwa senatorem, który jednakowo by był królowi wdzię-

czen *ex parte*, nie mógłszy zostać senatorem, gdyby go król był nie mianował kandydatem. A co większa, że z takowej elekcji spodziewać się można ustania wszelkiej dyffidencji tak zwyczajnej stanu rycerskiego do senatu; sam go obierając, konsyderowałby jako własne dzieło swoje i jako *partum suum*, do którego każdy naturalnie *per proprium amorem* przywiązany.

Inter alia emolumenta tego co życzę, kładę to nieposledne, że cale by nie było po *senatus consilia*, które nie służą, tylko za pretext złym królom do wykonania niebezpiecznych zamysłów, dobrym zaś nie mogą być żadną pomocą, *evertendo formam* Rzeczypospolitej z trzech stanów złożonej, *per exclusionem ordinis equestris*, bez którego cokolwiek *deciditur*, nie może być tylko *monstrosum*.

Przełożywszy wszystkie *commoda* z postanowienia jakiego życzę, naszego senatu, to naostatek przydaję, że król dobrze życzący ojczyźnie znalazłby drogę utartą do szczęśliwego panowania, i do nabycia sławy, mogąc mieć z senatu *decus et robur*. Senat znalazłby w sobie tę konsolacyą, że jego rady nie byłyby próżne, mając *potestatem* nietylko stanowić prawa na sejmie, ale przywieść je do ekzekucyi, w repartycyi swego województwa. Stan rycerski znalazłby przy ufności do senatu, *progressum* publicznych interesów. Rzeczpospolita znalazłaby swą władzę *per instrumenta* senatu po całym królestwie ugruntowaną. Znalazłaby nakoniec ojczyzna *prosperitatem*, wolność *dulcedinem*, i każdy partykularny *securitate*.

STAN RYCERSKI.

Samo to imię *denotat* zacność stanu naszego szlacheckiego, gdyż jednoż to powinno u nas znaczyć być rycerzem, co szlachcicem. Zaszczycają się inne narody orderami, które *distinguunt merita civium*, tak dalece, że trzeba gdzieindziej rósć przez wielkie zasługi, aby zostać kawalerem; my się nimi rodzimy, gdyż kawaler i *eques* są *synonima*; i słusznie, bo bez pochlebstwa mówię, że wszystkie cnoty i talenta są nam z przyrodzenia naturalne. Więcej rzekę, że gdyby przy tem taka aplikacya była do polerowania ich, jaka się gdzieindziej znajduje, ledwieby się mógł który naród komparować z naszym we wszystkich naukach, tak jako się nie może komparować w prerogatywach; gdyż to jest pewna, że w całej Europie, ba i w całym świecie, nie się nie równa kondycyi szlachcica polskiego, do której *absoluta* nawet *potestas* jest przyłączona, kiedy mu się wolno *pro libitu* na swojej dziedzinie rozpościerać.

A tak słusznie i tą preeminencyą *distingui mur* od innych narodów, i charakterem naszym naturalnym, który się przez nie lepiej wydać nie może, jako przez to, że w takim królestwie jako nasze, gdzie żadnego rządu niemasz i gdzie tylko sama prawie wola każdego panuje, nie rodzą się codziennie *monstra* niesłychane i *crimina status*, które się pospoliciej gdzieindziej przy najsurowszym rządzie trafiają.

Na dowód tego radbym widział, które państwo tak wielkie jak nasze, na jaki krótki czas opuszczone, żeby ani prawa zachowano, ani przestępców prawa nie ka-

rano, zgoła, żeby mogło *vacare ab omni gubernio*, jeżeliby *subsisteret* w swojej całości, co jednak widzimy u siebie, i co przypisuję po opatrności boskiej nad nami, osobliwej z przyrodzenia naturze narodu naszego.

A zatem możemy być pewni, że nasza kondycja szlachecka *tot dotibus* uprzywilejowana natury i prawa, byłaby na partykularnego arcyszcześliwa, gdyby była oraz tak gruntowna, żeby każdy mógł w niej żyć *independentem ab omni societate*, jak pierwszych wieków *sub lege naturae*, kiedy każdy obywatel był sobie panem.

Co że rzecz jest niepodobna, toć trzeba koniecznie warować bezpieczeństwo swoje prywatne *in publica integritate*; ta zaś, że od nas zawisa, obaczmy jako najlepiej możemy do tego *cooperari*. Rozumiem, że *principaliter* reflektować się należy nad zwyczajnem życiem które prowadzimy. Ledwo co pierwszą młodość przebywszy, czy staramy się te nasze talenta *impendere* w rozmaitych naukach, i czy aplikujemy się do nabycia *in tractandis negotiis* experyencyi? Tłumimy owszem w sobie najlepsze do wszystkiego dyspozycye: *Paulum distat sepultae inertiae celata virtus*; najlepszy bowiem szczepek zaniedbany, odrodzi się i zdziejeje, dobrych owoców nie mogąc *producere sine cultura*; albo i kamień najdroższy, niepołerowany, prostym zostanie glazem.

Racya tego. *Primo*. Że jedni mając tę *activitatem* z dzieciństwa, co najsędziwszy, rozumieją, że przez nią samą stają się sposobni wchodzić we wszystkie rady, i zaraz chcą być statystami. *Secundo*. Drudzy nie miarkując się tylko według swego urodzenia, widząc tak siłę równych sobie w honorach i w fortunie, argument taki formują: Ja tak dobry, jak ten; *ergo ex hoc antecedenti* konkluzya: też mię honory i fortuna czeka, nie pracując, ani zasługując się na nie. *Tertio*. Trzeci fortunę mając dostatnią *ex patrimonio*, nie dbają o nabycie większej przez akcye chwalebne, przez które insi stają się jej godnymi, wszystkę ambicyą zakładając *in fastidioso luxu* i w próżnej chwale, nie znając prawdziwej, która samemi cnotami *acquiritur*.

Dowodem tego co mówię, to co mamy przed oczyma. Jak wielu, którzy wchodzą w rady z impresją szkolną,

zasadzając się na swej wymowie, gdzie tylko *flores eloquentiae*, żadnego owocu nieprzynoszące, rozumieją, że dosyć być retorem, żeby dobrze radzić o ojczyźnie; tak dalece, że ta elokwencya tak *praevaluit in opinione generali*, że kiedy kogo chwalić chcemy, nie uważamy czy jego rada skuteczna, ani widzimy, że w niej więcej słów niż sensu, więcej passyi niż rozsądku, więcej albo pochlebstwa niżeli prawdy, albo inwektyw niżeli dyskretnej nagany, więcej lekkości niżeli poważnej modesty; pospolicie jednak o takim oratorze sądzimy, że wielki mowca, a w tem słowie zawieramy wszystkie *requisita* talentów *ad promovendum bonum publicum*.

Zgola rzadki głos, żeby nie był albo komu panegyrykiem, albo przeciwko komu paszkwilem, albo prywatnego interesu munimentem, albo nadaremnią deklamacją. Staramy się z wielką chciwością stanąć postami na sejmiku, nie bywszy podobno nigdy na sejmie; deputatami na trybunał, nie postawszy nigdy na nim; w służbie wojennej być zaraz pułkownikiem, mieć komendę, nie nauczywszy się wprzód być komendzie posłusznym; a wszędzie, tak w radach, jako i w wojsku, *cum spiritu dominandi*, *imbuti* tą nieszczęśliwą prewencyą, że każda subordynacya *repugnat* wolności, i że do dostąpienia wszystkich *in statu* godności, nie trzeba ani zasług, ani umiejętności, ani experyencyi, — dosyć jest urodzić się szlachcicem, żeby mieć *generalem infusam scientiam*.

W każdego państwa rządzie, są dwie profesye; jedna polityczna *ad civilia* obligująca, druga wojskowa, na służbę wojenną poświęcona. U nas tej dystynkcyi niemasz, obudwu się chwytny, lubo rzadko się może trafić do obudwóch sposobność, owszem trudno obojgom wydolać. *Pluribus intensus, minor est ad singula sensus*. Dla tego też widzimy pospolicie w wojsku więcej racyocynacyi, niżeli wojennej exekucyi, i więcej statystów niż żołnierzy, a *e converso* na radach, gdzie duch pokoju i moderacyi *praesidere* powinien, oratorów zbrojnych, orężem często bardziej niż racyami albo prawem wojujących.

Należałoby tedy tych dwóch stanów uczynić dystynkcyą, każdy mając uslaną drogę *ad bene merendum*, tak, żeby każdy *ductu* inklinacyi swojej, tego się chwycił, w którym i samby mógł lepiej *clarescere*, jednego się trzymając, i ojczyźnie *utilius prodesse*; jedneby się subiekta sposobiły *per virtutem belli*, a drugie *per sapientiam pacis*.

Ta dystynkcyą stanów której życzę, nie daje nikomu ekluzyi do najwyższych godności, a osobliwie do senatu, gdzie każdy szlachcic wojnę służący, może *aspirare* jako *ad supremum gradum* nagrody zasług swoich, byle zostawszy senatorem porzucił *totaliter* służbę wojenną, *excepto* jednych hetmanów, którzy będąc *ministri status*, nie mogą tylko być dwojakiej professyi.

Wiem, że ta rada moja siłom będzie nieprzyjemna, zwłaszcza tym, którzy ambicyą swoją w tem zakładają, żeby wszystkimi stopniami postępować w honorach i fortunie: *tam in toga, quam in sago*, nie reflektując się, że się różnych dróg chwytając, żadnej pewnej nie mając, *distrahendo* aplikacyą swoją, któraby mogła być *salutaris*, gdyby się nie dzielila w rozmaite starania, mogą mieć po sobie preskrypcyą dawnego zwyczaju; ale pytam się, jeżeli ta *valere* powinna przeciwko dobru pospolitemu? Uznajmy owszem, że choć siła zlego u nas, snadno by się jednak temu mogło poradzić.

Ale co najgorszego, to zwyczaj który się w nałóg obraca nieprzełamany. Kreteńczykowie swoich bożków o to najbardziej prosili, żeby na ich nieprzyjaciół jaki zły zwyczaj dopuścili, znając, że ich prędzej zwojuje, niż oni siłami swemi. Zły przykład do naśladowania Mitrydatesa, który się trucizną karmiąc, tak się do niej przyzwyczaił, że mu nic nie szkodziła. Ja tak sobie myślę, że nasze złe nałogi, są to owa trucizna, która *leniter consumit*; — że nas jeszcze opatrność boska utrzymuje, nie czujemy naszej konsumpcyi, która codzien większy *fato nostro* progres czyni; i jeżeli gdy nas co żywo dotknie, odezwą się naturalne nasze talenta z ochotą do ratunku, ale cóż po tem, kiedy je zaraz zły zwyczaj przytlumi; jedno słowo: nie bywało tego nigdy, *praevallet* nad tem, coby mogło być najlepszego.

I tak naprzykład, za łaską pana Boga mamy *zelum* wiary, ale nie mamy sposobów do obrony jej, lubośmy opasani zewsząd pogańskimi i heretyckimi sąsiadami,— pytam się czemu? Bo niemasz u nas tego zwyczaju, *prospicere* złemu; *argumentum infallibile*: nie było dotąd *periculum* na wiarę, *ergo* być nie może. Mamy męstwo i odwagę z przyrodzenia, trzebaby jej zażyć; zwyczaj mi nie dopuszcza, według którego nigdyśmy nie mieli wojska regularnego jak się należy, ani dosyć licznego *proportionaliter* do potrzeby ojczyzny; mamy naostatek *rectum sensum* sądzić co złego, przecież lepiej wszystkie nieszczęścia ponosić, do którycheśmy przyuczzeni, niż *obviando* im, zwyczaj przełamać.

Słyszałem jednego cudzoziemca, który będąc długo w Polsce, *in particulari colloquio* z każdym Polakiem konwersując, nie mógł się wychwalić, jak wielkich sentymentów się nasłuchał, jako każdy czuje *publicas calamitates*, jak rozumnie życzyłby znieść szkodliwe *abusus*. Gdy potem tychże samych widział zgromadzonych na sejmie, wydziwić się nie mógł, że w najlepszych radach jeden drugiemu przeczył, i że inaczej zgody na nic nie było, tylko *perseverare* w zwyczajnej niezgodzie.

Wywiódłszy, jakaby powinna być aplikacya nasza *ad usum salutarem* talentów naszych naturalnych, przystępuję do nieporządku, który *praeter naturaliter praedominatur* nad wszystkie przyrodzone cnoty w stanie naszym rycerskim; on bowiem przy niepomiarkowanej wolności, wola swoją często *extendit* tak *imperiose*, że jej nikt nie może przełamać, udając popędliwość za żarliwość o dobro pospolite, upór za nieporuszony statek, a najpospoliej prywatę za interes publiczny; i ztąd ustawiczne rewolucye, fakcye, scyssye, konfederacye, w których *animositas* coraz bardziej wybucha, niszcząc się sami przez się, jako ogień, który się sam *consumit* przez swą własną wiolencyą.

Im większe są prerogatywy stanu rycerskiego, tem z większą ostrożnością należałoby ich zażywać. Wielka, mieć *liberum sensum*, byle go nie pretendować *imponere* tym, którzy go zarówno mają; *alias* jeden nad drugim nie mógłby *usurpare hanc potestatem sine detrimento*

wolności. Wielka, prawa stanowić, byle ich nie przestępować, gdyż one wolność warują; *alias* jest ją w niebezpieczeństwo podać. Wielka, podatki *pro libitu* postanowić, byle je *fideliter* wypłacać; *alias* wolność bez obrony. Wielka, *in immunitate* dóbr ziemskich, byle ją całej ojczyźnie opatrzeć; *alias*, partykularna nie będzie wolna od wszelkich napaści. Zgoła wolność nasza jest to drogi skarb, którym ostrożnie szafować potrzeba, żeby go nie utracić; jest *remedium universale ad curandam salutem publicam*, byle go zażywać *cum dosi proportionata ad symptomata*; *alias* trudno je uleczyć.

I toć to jest największe *in statu nostro* nieszczęście, że wolność niepomiarowana *generat* pospolity *in gubernio* nierząd, ten zaś daje co moment okazuje *ad excessum* wolności; jest to *circulus vitiosus*, w którym do końca trafić nie możemy przy najdoskonalszych naszych przymiotach i najlepszych nawet intencjach. Bo dajmy, że poseł na sejmie *veteranus*, experyencyi wielkiej, *statum perfecte* znający, ojczyźnie dobrze życzący, zechce za samym instynktem poczciwości *promovere* co najlepszego, nie dokaże niczego przy tak wielkiem zamieszaniu; nieporządek w traktowaniu materyi nie dopuści *felicem eventum* jego rady; musi *torrentem sequi* i takim się stać jako drudzy: *dum spectant laesos oculi, laeduntur et ipsi*. Niech także będzie najlepszy wojennik, nie wskóra nic przy swoim odważnem męstwie, choćby w samą przepaść chciał skoczyć za ojczyznę, jak sławny rzymski Kurcyusz, nie mając wojska licznego, ćwiczonego i płatnego. Niech naostatek trafi się deputat w trybunale *expertus in jurisprudentia*, nie przekreskuje liczbę tych, którzy żadnej nie mają tej *scyencyi notitiam*.

Przeto jak najlepszy medyk nie uleczy zepsowanego temperamentu i śmiertelnej choroby; jako i rzemieślnik najwyborniejszy nie potrafi dobrej roboty bez warsztatu i instrumentów należytych,— tak i my przy największych talentach, przy największej nawet ochocie, nie dokażemy niczego, póki nam dobry porządek nie uściśle drogi do starania się o dobro pospolite, przy którym żeby tak gruntownie wolność ubezpieczona była, żeby nie mogła *nihil praejudiciosi* sobie *operari*, mając *justam regulam*

do miarkowania się, i do tej konserwacji swojej. Nie mogę tego lepiej dowieść, jako *per cursum planetarum*, który dla tego że jest *regularis*, żadne burze i wichry go nie tamują; tak i *statum nostrum* najburzliwsze rewolucye nie naruszają, byle wszystko co go *componit* na takim fundamencie *erigere*, żeby od żadnych szturmów zachwiać się nie mógł.

A dopiero uznalibyśmy, jakoby się każdy mógł *distinguere* przez swoje talenta, mając sposób *impendere* je na usługę ojczyzny, i perfekcyonować się w tem, co mu natura dobrego dała; uznalibyśmy dopiero, co jest za prawdziwa *dulcedo* wolności, żadną pasyą się niewodzącej; do tak wielkiego i potrzebnego szczęścia nie nam nie braknie, tylko jedyna wola. Ranę daleko boleśniejszą czuję, kiedy się jej na uleczenie cudza ręka dotyka, niż kiedy moja własna, która sobie umie folgować. Rany nasze do uleczenia nie potrzebują obcej pomocy; przyłóżmy ręce nasze własne do tak zbawionego dzieła; w ręku to mamy chcieć być szczęśliwymi; niech nikt przytem nie rozumie, że jeżeli mówię, że wszystko, co *evellit statum*, pochodzi z zbytku wolności, żebym życzył ją *fraenare*; i owszem, moje systema to jest, że będąc zbyt uczynna, nie jest zupełna; zupełną być nie może, tylko przy powszechnej zgodzie; zgoda zaś powszechna żadną miarą być nie może, tylko przy porządku, a porządek nie może się wprowadzić tylko *per stabilitatem gubernii*; co jest jedyne *objectum* tej pracy mojej, przez którą obaczy do tego dostateczne sposoby czytelnik, kiedy zechce uczynić kombinacją wszystkich części i rozmaitych materyj które traktuje.

Nie odstępując od definicyi stanu rycerskiego, przydaję to jeszcze, że każdy szlachcic *ex professo* jest żołnierzem, czego jest dowodem nasze pospolite ruszenie, którego komput zawiera *totam nobilitatem*.

Gdyby tu ważna była moja protestacya, protestowałbym się *contra hoc genus* milicyi, i życzyłbym, żeby prawo nikogo do tej służby wojennej nie obligowało, do której trzeba mieć inklinacyą i ochotę dobrowolną. Ta milicya prawda że jest *reservata in extremo casu* na ojczyznę; ja zaś nie widzę nic tak *extremum*, jako azar-

dować wszystkim stan szlachecki, który *uno ictu* zginąć może od nieprzyjaciela, a z nim całe królestwo; to znaczne *corpus nobilitatis* straszniejsze jest czuwającym na naszą wolność, konserwując się, niżeli *exponendo* na placu marsowym; bo jeżeli co wstrzymało dotąd *inhiantes* na *absolutum dominium*, to liczba tak wielka szlachty, których bardzo trudno pod jedno jarzmo podbić; ten nawet, któryby tego dokazał, nie mógłby się nigdy spodziewać spokojnego nad tak liczną szlachtą panowania.

Origo pospolitego ruszenia, ta jest, kiedy się wszystkie osiadłości *in primordiis* każdego państwa zaczynały stanowić; każdy obywatel musiał być żołnierzem na obronę swego siedliska, kiedy nie było inszego pomieszkania tylko pod namiotami, inszych posesyj, tylko te, które kto orężem zawojował. Tak Rzymianie z prostych pasterzów powstałi i stali się panami prawie całego świata; ale gdy się potem królestwa zaczęły formować, żeby się mogły konserwować w swojej całości, wszystkie narody w tę dwojaką podzieliły się kondycją: jedna w obywatelów, druga w żołnierzy; tak, żeby obywatel *per culturam oeconomicam* miał z kąd płacić żołnierzowi, a żołnierz, żeby *provideat securitati* obywatela.

Toż się stało i w naszym królestwie, kiedy rzeczpospolita *erexit* kwarciane wojsko, które gdyby było tak liczne, jako należy *ad sufficientiam* obrony kraju, nieby było po tej rezerwie, którą sobie rzeczpospolita zostawiła, nie uważając z niego dwojakie *inconvenientia*: z jednej strony nie mogąc być żadną pomocą, a z drugiej pewną zgubą.

Bo jeżeli dla rady, sejm naprzykład konny, pospolitem ruszeniem będzie zwołany, czy może kto rozsądny spodziewać się jakiego *successum* przy tak wielkiej konfuzji; *inter arma silent leges*; fatalne przykłady takowych zjazdów dosyć świadczą, czego się obawiać z nich możemy, że rozumiem każdemu wstręt uczynią; jeżeli zaś dla wojowania pospolite ruszenie ma być zgromadzone, kto się może czego inszego spodziewać, tylko pewnego tryumfu dla nieprzyjaciela, a nieomyślnej zguby dla ojczyzny?

Zgodzi się w tem zemną każdy, kiedy uważy, czy podobna, żeby ziemianin, woiny nigdy nie służący, miał być sposobny do tak wielkich fatyg wojennych, *ad regularitatem disciplinae militaris*, a dopieroż do rezystencji nieprzyjacielowi *cum omni arte militari* wojującemu; co potem za expensa na wyprawę żołnierską, co za omieszkanie w ekonomii gospodarskiej, co za ruina kraju przez czaty takiego wojska, ale co największa, jakie *periculum* klęski na stan szlachecki.

Te wszystkie powinny rozumiem *convincere*, jak wielkiej jest importancyi *in statu bene ordinata*, żeby każdy swojej profesyi pilnował, to jest, żeby ziemianin przez ekonomią gospodarską miał zkaąd płacić żołnierzowi, a żołnierz żeby życie swoje sakryfikował na obronę ziemianina, jako też żeby ziemianin nie mieszał się do wojny, a żołnierz *ad statum*. *De bobus narret arator, enumeret miles vulnera, pastor oves*; ale spodziewam się, że przy erekcyi i aukcyi wojska, a oraz regularnej jego płacy, nie będzie się miała czego rzeczpospolita obawiać *ab extra*. Przy postanowieniu zaś przytem dobrego porządku *in gubernio*, nie będzie żadnej okazyi do zamieszania, a zatem ustaną rewolucye, z których pochodzą *extremi casus*, od których nas pan Bóg zachowując, obejdziemy się też *ab hoc extremo et violenti remedio* pospolitego ruszenia.

Ponieważ jednak, nietylko profesya stanu rycerskiego jest być żołnierzem, ale owszem obligacya; bo każdy *proprietaryus fundi* nie nabył go *originaliter* tylko tą kondycyą, żeby się stawił na obronę ojczyzny, kiedy tego nagła potrzeba *requirit*, eliberując wszystkie ziemskie dobra *ab hoc onere* i nagradzając sobie rzeczpospolita ten sukces, z któregoby się wyzuła, mogłaby *in supplementum* pospolitego ruszenia *instituire* insze *genus* milicyi, któreby było jednakowo ze szlachty zebrane, *ad instar* naszej husaryi.

Jest to naprzód rzecz pewna *judicio* wszystkich wojenników, że niemasz równej kawaleryi nad tę; ta gdyby była *in quantitate et qualitate competenti*, byłaby zapewne *tanquam antemurale* zastępujące ojczyznę od wszystkich na nią niebezpiecznych przypadków.

W instytucyi tej tak znacznej milicyi, trzy punkta obserwuję. *Primo. Quo ad numerum*, żeby każde województwo według proporcyi swojej tyle chorągwi miało, ile *facultas* jego znieśćby mogła. *Secundo. Co do płacy*, żeby sama szlachta z ochoty swojej na tę płacę się składała, do czego słusznie *teneretur in vim* uwolnienia się od pospolitego ruszenia i okupienia się tak wielkich expens, zawodów gospodarskich, a przytem trudów wojennych, nie łożyłby pewnie na tę milicyą setnej części tego, co by musiał stracić sam, na koń wsiadając; ten zwyczaj *in parte* już *practicatur* pod imieniem wyprawy, kiedy szlachcie na swoje miejsce wystawuje kogo na pospolite ruszenie, i co się *in parte* dzieje, jabym chciał *in toto et universali*. Ta płaca mogłaby być bardzo mierna; ledwo co by na nią według repartycji swojej spendował, a to dla tego, że postanowiwszy komput *plus minus* husaryi, oficerów do każdej chorągwi naznaczywszy, bardzo małą bym im płacę naznaczył, i tylko taką, ile by mu potrzeba była stawić się raz w rok na popisie z orężem przyzwoitym.

I dla tego, *tertio. Co ad usum*; ponieważ ta milicya formowana *in supplementum* pospolitego ruszenia, nie powinna by wynieść w pole i na kampanią za lada ordynansem hetmanów, ale za rozkazem samym rzeczpospolitej *in casu urgenti et extremo*, — wtenczas, w jakim ciężkim razie, powinna by rzeczpospolita *providere extraordinariam sustentationem*, taką, jakiej potrzebować może husarz *in opere belli* służący ojczyźnie; *alias* póki by ta milicya była w województwach, ordynaryjna płaca nie byłaby ciężka na szlachtę, byle była *sufficiens*, żeby ten który w rejestrze zaciągu, miał się o czem stawić na popisie, i być w gotowości, ile razy mu wynieść na kampanią każą.

Nie chciałbym dla tego, żeby ta milicya w komput wojska wchodziła, gdyż jest *supernumeraria*, i tylko *ad casus extraordinarios reservata*; wojsko powinno by być oprócz tego należyte, żeby służyło, nie spuszczać się na tę milicyą, we wszystkich ordynaryjnych okkurencyach. Do pożytku tej milicyi *in publicum*, przydaje prywatny każdego ubogiego szlachcica, który by w tej służ-

bie znalazł *levamen*, nie szukając sukursu w podłych kondycjach, w których służyć muszą.

Kończę ten artykuł dwiema peryodami, w których się zamyka wszystka materya którą tu traktował stanu rycerskiego. Pierwszy, że trzeba żeby rzeczpospolita w postanowieniu rządu swego usłała drogę stanowi rycerskiemu i dała sposoby *bene merendi erga patriam*. Drugi, żeby stan rycerski nie tamował *curam* rzeczpospolitej około generalnego dobra pospolitego.

FORMA CONSILIORUM.

Ta materya, którą tu traktować umyśliłem, podaje mi najpierwej tę reflexyą, że niemasz nikogo tak nieszczęśliwego, żeby w przypadkach nie mógł o sobie radzić; sama nasza rzeczpospolita najnieszczęśliwsza, że nie może dać sobie rady, nie przez to, żeby nie miała *viros consilii*, ale że nie ma sposobu należytego do radzenia o sobie *in processu et forma usitata consiliorum*, a zatem słusznie może się mówić, że *fato regimur*; mówiąc zaś po chrześcijańsku, opatrność sama boska nami rządzi tak oczywiście, że powinienbym mieć skrupuły, abym się nie zdał nie ufać jej, szukać po ludzku potrzebnych do rządu sposobów, gdybym nie miał przykładu z rzeczypospolitej izraelskiej; kiedy się bardziej bowiem *manifestabat* opatrność boska, jak nad nią? Wiemy w jakiej opiece Pan Bóg miał lud swój, z tem wszystkiem chciał, żeby prawu był posłuszny które mu nadał, i żeby stał się godny tej opieki boskiej przez swoją własną kooperacyą. Toć i my jeżeli chcemy, żeby opatrność boska trwała nad nami, przy wielkiej naszej w niej ufności, jednakowo stósujemy się niemniej, abyśmy mogli zasługiwać na nią; co być nie może przy naszym nierządzie, który przez to samo powinien nam być obrzydły, że jest wszystkim dyspozycyom boskim przeciwny, Pan Bóg zawsze *agit per causas secundas*; dał na to człowiekowi rozum, żeby się nim przy pomocy jego świętej rządził; *cum Iove manum move, et humani a te nil alienum puta*.

Kiedy sobie wystawuję obraz obrad naszych, nie mogę go lepiej komparować, jako do kapeli wysmienitej, z przednich muzykantów zebranej, w której przy instrumentach niestrojnych, każdy inszą nutę i pieśń wygrywając, miasto wdzięcznej harmonii, głąszą przykro słuchających.

Niechby kto nieprzyzwyczajony wszedł na miejsce obrad naszych, czy mógłby sobie pomyśleć, że tam *agitur de sorte* królestwa, nie widząc ani powagi, którą mieć powinno tak zacne zgromadzenie, ani uwagi na rozsądne i pożyteczne zdania, ani konsyderacyi na niebezpieczne przypadki, które zewsząd *premunt*, lubo ojczyzna prezentuje swoje bolesne rany, które bardziej drażnimy niż leczymy, tak dalece, że może słusznie narzekać na nas i wymawiać nam: *Heu patior telis vulnera facta meis!*

Nie schodzi nam na tem, żebyśmy nie czuli, co nas boli, wszystek bowiem czas *impendimus* na wyliczaniu *calamitatum*, pobudzamy się do wspólnej compassyi nad nieszczęściem rzeczypospolitej, żadnej jej ulgi przez to nie przynosząc, i owszem nowy żal zadając, że choć widzimy i znamy co ją dolega, a przecież żadnego z nas nie ma ratunku.

Jeżeli przez co *principaliter* nasze obrady nie są skuteczne, to przez to naprzód, że *non prospicimus* przypadkom, którymby należało wcześniej zabiegać, do których tem samem owszem dajemy okazyą, nie będąc w sytuacji oprzeć się temu, co może na nas przypaść; zwyczajnie bowiem u nas *post bellum consilium*; i tak, niech się na jaką rewolucyą zanosi, którąby snadno zawczasu odwrócić przez należyte prekaucye, rozumimy że ta chmura minie, pospolicie mówiąc: bywało jeszcze gorzej, i w tej nieszczęsnej prewencyi ubezpieczeni, ujść nam niepodobna, czegoby się mogło być ustrzedz przez naszą przezorność, gdybyśmy nie byli zaślepieni: *Coeca futuri mens hominum fati.*

Nie są i przez to rady nasze skuteczne, że są rozmaite *species consulentium*; jedni, którzy *ductu* sumienia i dobra pospolitego, dobrze radzą; insi, którzy przez frantowską politykę złe intencye zdołają; insi, któ-

rzy bez *experyencyi et per ignorantiam* niemniej szkoda; insi, których sama prywatą *in sensu dirigit*; jakże *tantam varietatem opinij combinare*, żeby *consilium* nie było *consultori pessimum*? Jak pogodzić cnotę i prawdę z fałszem; *incapacitatem cum recto iudicio*; prywatę z publicznym interesem; uwagę z popędlivością; modestyą z passyą; miłość powszechną z zawziętością; sekret nastatek i ostrożność, z wiadomością wszystkich, którym wolno znajdować się na kongresach naszych?

A zatem oczywista rzecz, że trzeba sposobu szukać, aby dać dwojaką *soliditatem* radom naszym; pierwsza, żeby mogły spokojnie, o czym radzą, *decidere*; druga, żeby ta decyzja była, i mogła być dobru pospolitemu skuteczna; ponieważ często rady nasze kończą się albo bez decyzji, albo decyzja nie ma żadnego skutku.

Obviando tak wielkim inkonweniencyom, należałoby od sejmików zacząć, na których pierwsze *desideria popolorum formantur*, a oraz na nich pierwszy *fervor* młodości naszej wybucha; równość urodzenia dając nam jednakową z drugimi *activitatem*, rozumiemy, że nas *aequiparat* w zasługach i *experyencyi* najstarszych weteranów, których owszem ostrożność w radzie, zda nam się być nizekzemną bojaźnią, i ich moderacya słabością. Rozumiemy, że im żywsze nasze rady, tem są lepsze, i im śmielsze, tem bezpieczniejsze.

Rzeczpospolita rzymska nie przypuszczała do obrad swoich, tylko tych, którzy wprzód w wojsku do lat zamierzonych służyli. Co do służby wojennej, nie chciałbym nikogo przymuszać, ale życzyłbym zamierzyć *certam competentiam annorum*, żeby *cum activitate* nie zasiadać na obradach, tylko w pewnym wieku, *per legem publicam* naznaczonym; nie jestże to albowiem rzecz dziwu godną, że młodzież, która w domowych interesach nie może się rządzić sobą, ani się obejść bez opiekuna, chce się opiekować publicznemi? Prawo pospolite ubezpieczając prywatną fortunę młodego, przydaje mu opiekuna; i czy możeż ten się stać opiekunem fortuny rzeczpospolitej? A zatem *expedit* dać czas młodzieży nabyć nauki i *experyencyi in publicis negotiis*, póki *in maturitate* lat, *mature* nie będzie je mogła traktować.

Z okazji tej materyi, powtarzam com wyżej namienił o dystynkcyi, którąm życzył żeby zachować *inter statum civilem et militare*, wywiódłszy inkonwencyencye, gdyby wojskowi wchodzili w rady, jako i ci, którzy są *competentes* do rady, gdyby służyli wojnę; co bowiem po tem, żeby senatorowie i biskupi nawet, jako *practicatur*, mieli chorągwie albo regimenty, żadnej funkcyi żołnierskiej nie mogąc czynić, zastępując tylko miejsce *ad gradus militares* zasłużonym; a dopieroż, co potem, żeby wojskowy w rady się publiczne miewał? Widziałem często na sejmikach tak wielką liczbę towarzystwa, i różnych oficyalistów wojskowych, że rzekłby kto, że się sejmik obrócił w koło rycerskie; a z tąd jaka się dzieje wioleńcy wolności, kiedy wszystko *deciditur per armatas rationes*, i kiedy *leges conduntur per legiones*?

Jeżeli kto rzecze na to, że się często trafia *subjectum statum civilem* pilnujące, sposobne do wojny, jako się stali *Scipio* i *Lucullus* przez samo czytanie *Xenofona* wielkimi wojennikami, — może się trafić żołnierz z talentami wybornemi *ad statum*; przyznaję że *nulla regula sine exceptione*; że z takowego mogłaby ojczyzna mieć dwojaką usługę, *seorsive* go zażywając; ale na to się nigdy nie zgodzę, żeby takowy, choć z dwojakiemi talentami, mógł się rozdwoić, kiedyby chciał z należytą aplikacyą obojgom zadosyć uczynić; a przytem, to *emolumentum*, któreby mogła mieć ojczyzna z niektórych *in particulari*, nie nagrodziłoby *detrimentum*, któreby poniosła *ex concessu generali* dwojakiej profesyi *in uno subjecto*.

Jeżeliby tedy oddalenie od rady publicznej młodzieży i wojskowych, było stuteczne do ufacylitowania obrad naszych, niemniej trzecia *species*, nie powinaby mieć miejsca, ta jest: służących; mądre przysłowie nas uczy, że kto służy, wolność traci; nie trzeba mi tej *exkluzyi probare utilitatem*, widząc codziennie, jako pan dostatni *stipatus* wielką asystencyą, dokazuje na sejmikach; nie można bowiem się spodziewać, żeby te *mancipia*, nie popierały bardziej interes tego który ich żywi, niż dobra pospolitego. Gorszą się z tego postronni, jakoż i ja *ignominiosum* sądzą imieniowi szlacheckiemu,

służyć równemu sobie, *in aequalitate* się urodziwszy; w inszych krajach, nie obaczy szlacheica, żeby prywatnemu służył, tylko swemu monarsze, *in officio civili*, albo *militari*; rozumiem że i u nas byłoby to *in praxi*, gdyby wojsko było należyte; ubogi szlachcic znalazłby rekurs w służbie wojennej.

Ta konsyderacya powinna służyć i przeciwko tym, którzy żadnej possessyi nie mają, co także u Rzymian obserwowano, i bardzo słusznie; bo jak taki dbać może o ojczyznę, który w niej nie mając co stracić, snadno mu ją sakryfikować interesowi swemu partykularnemu. Naostatek, *proscripti*, *banici*, *fili poenae*, prawo gwałcący, nie powinni mieć *potestatem* ich stanowić; jakoż dawnemi konstytucyami *privantur ab activitate*; w tym punkcie niemasz co przydać, tylko *rigorem* zalecieć *in observatione* tak sprawiedliwego postanowienia.

I tu nicomylnie ten, który zgodzi się zemną, że siłaby pomogło do ulacnienia obrad naszych, to wszystko co tu przekładam, zarzuci mi, że nie dosyć na tem, i że *non provideo* dostatecznie ich *securitati*, ponieważ zerwanie sejmiku i inszych kongresów, znosi jednakowo *omnem possibilitatem consulendi*. Przyznaje, że ta tama obrad publicznych tamuje i mnie w naruszeniu, uchowaj Boże, *liberi veto*; jest to przywilej wolności naszej, zaszczyt imienia szlacheckiego, jest nawet szczególny sposób, w niektórych cyrkumstancyach salwowania ojczyznę; i lubo często *malevoli* na złe go zażywają, jak bezbożni najświętszych rzeczy na zabożony, *cum periculo* samej wolności, ja jednak wolę *periculosam libertatem, quam quietum servitium*, gdyż *abusus* drogiej rzeczy nie ujmuje jej *pretiam*. *Sacro-sancte* tedy chcąc *liberum veto in omni auctoritate* konserwować, o to się tylko starać należy, żeby nie dać żadnej okazji ani *pretextu* do szkodliwej kontradykcyi, to *sane intellegendo*, żeby każdego wolny głos w kontradykcyi był *intaminatus in libero sensu*, ale żeby *hanc libertatem sentiendi* nie odejmował inszym, coby było tyranją miasto wolności.

Jeżeli się to zda *paradoxum*, wywiodę się z tego przez to co *sequitur*; wszak u nas są trojaki sejmiki: przed-

sejmowy, *relationis* i deputacki; idę najprzód do przedsejmowego.

Natura jego jest: obrać posłów na sejm, i dać im instrukcyą *ad desideria* województwa; ten sejmik zaczyna się od obrania marszałka; ta elekcya *non subest* żadnej kontradykcyi, bo co może być za *ratio status*, nie pozwolić na elekcya marszałka? Ale *dato non concessio*, żeby jaka była, zerwanie sejmiku nie może *subsequi*, ponieważ się jeszcze sejmik nie zaczął.

Drugi *actus* powinienby zaraz nastąpić na początku sejmiku, obieranie posłów, nie jako zwyczaj na końcu; a to dla tego, że gdyby *ex occasione* kontrowersyi sejmik się zerwał, żeby *nihilominus* posłowie byli *creati cum caractere assistendi legitime* na sejmie, lubo bez instrukcyi. Dwie są tego racye: pierwsza, żeby przynajmniej ci posłowie *invigilarent* na sejmie, żeby co nie staęło *in praejudicium* województwa; druga, żeby rzeczpospolita zgromadzona na stanowienie praw dla wszystkich, była cała, *composita* ze wszystkich województw, nie mogąc mieć *legitimam auctoritatem*, tylko *in quantum* jest *individua*; i jeżeli nasze prawa stanowią się *nemine contradicente*, niechże się zarówno stanowią *nemine absente*; na obranie zaś posłów, żadna kontradykcyja zachodzić nie powinna, żeby sejmik mogła podać *in periculum* zerwania, ponieważ tych obieramy *per pluralitatem votorum*.

Trzeci *actus* jest instrukcyja dla posłów, która przez kontrowersye i niezgodne opinie może przywieść kogo do zerwania sejmiku; ale snadno *obviare salva omni libertate*, a to tym sposobem, żeby materyja, która *agitur*, jeżeli powszechna zgoda na nią zajdzie, żeby była inferowana w instrukcyą; ta zaś, na którą zajdzie najmniejsza kontradykcyja, i którą żadnemi racjami przełamać nie podobna, żeby była konotowana na osobnym memoryale, który choćby nie był *instrumentum publicum*, mógłby być jednakowo posłom oddany, żeby go podać *ad examen* rzeczypospolitej; temu nikt przeczyć nie może, zabronić partykularnemu podać *ad trutinam* rzeczypospolitej, co może *ex zelo* proponować, i co może nawet być *salutare*. A choćby i nie było, ten co *proponit* rozumie,

ze przez swój projekt przysłuży się ojczyźnie; czemuż mu zabronić tej satysfakcyi, która nie może być *praejudiciosa*, bo rzeczpospolita na sejmie osądzi, jeżeli to, co takowy memoriał *continebit*, jest *acceptabile* albo nie; posłowie zaś byliby obligowani, z dystynkcyą *urgere* instrukcyą, aby *desideria* zgodne województwa odebrały swój skutek, memoriału zaś materye, na które nie była powszechna zgoda, *simpliciter deferre*; tym sposobem *libertas sentiendi et contradicendi in integro* zachowanaby była, i niejako obserwowana *aequalitas inter affirmantem et negantem*; — *alias* ten tylko by był wolny, który *contradicuit*, a nie ten który *proponit*.

Żadnejby racyi przy tem nikt mieć nie mógł do zerwania sejmiku, byle taki głos nie uchodził za wolny, który wolność wszystkim odejmuje, kiedy kto przy swem zdaniu, jak się trafia często, tak uporeczywie *et imperiose* stawia, że niemasz zgody na nic, jeżeli mu na to, przy czem się upiera, nie pozwolią; z tej dystynkcyi *sequeretur*, że w każdej materyi *liberum veto* miałoby *omnem potestatem contradicendi*, ale nie *contra totum actum*.

Drugi sejmik *relationis*, jako i gospodarski, *quo titulo* może być zerwany, którego dwa są *objecta*: pierwsze, słuchać co rzeczpospolita decydowała; — temu się chceć *opponere*, jest *crimen status*, jest *rebellio* prawom na sejmie postanowionym, niechcieć ich przyjąć; jest naostatek *dismembratio a corpore* rzeczypospolitej, chceć *per lauda* znosić konstytucye sejmowe. Drugie *objectum* dla uczynienia porządku domowego *relative* do sejmu, w czem mogą być kontrowersye *in methodo executionis*; ale *contra executionem*, a *per consequens contra totum actum* czy powinna być ważna kontrydycyja, któraby chciała kasować, co rzeczpospolita postanowiła?

Trzeci sejmik deputacki; na tym żadna materyja nie powinna *agitari*, ten *actus* nie będąc postanowiony, tylko *pure* do obierania deputatów na trybunał; w czem, że zgoda powszechna nie potrzebna, ponieważ *per pluralitatem votorum* ich obieramy, przez co niemasz żadnej okazji, ani pretextu do kontrydycyji; kontrydycyować zaś *contra talem actum*, jest jedno co chceć tamować *cursum* sprawiedliwości, i chceć *tantum excedere* w wol-

ności, żeby wolno było wszystkie *crimina impune* popełniać. A zatem nie rozumiem, żebyśmy swobody nasze zakładali w tem, co jest największą do nich przeszkodą, nie widząc nic okrutniejszego, jako żyć bez prawa, bez rady, i bez porządku; pytam się, jeżeliby najpotężniejszy monarcha utrzymał się na tronie, któryby poddanym swoim deklarował, że chce panować bez prawa i bez sprawiedliwości? Ta tyrania by mu nie uszła, która jednak uchodzi prywatnemu, kiedy ją *exercet* nad równymi sobie, sam natenczas mogąc mówić być wolnym, gdy cały naród w niewoli uporem swoim trzyma.

Ale *finaliter*, jeżeli chcemy *prospicere securitati* sejmików, postanówmy prawa, żeby ani sejm, ani sejmik, ani trybunał się nie zaczynał, tylko *in completo numero* posłów wszystkich województw i deputatów; ślubuję, że *sine ulla laesione liberi veto*, ustanie ten tak szkodliwy *abusus* rwania sejmików. Tu także *opportune* podaje się okazyja, życzyć *abolire* zwyczaj, jak zowiemy, rugów. Czy może być co *intolerabilius* województwu, jako widzieć swoich posłów rugowanych *ex gremio* rzeczypospolitej, która *in tantum* tylko jest *legitime* rzeczpospolitą, *in quantum* wszystkie części *representant* jej *integritatem*; to zaś województwo i ten *incola*, który przez swoje województwo nie czyni *partem* rzeczypospolitej, czy powinienże *subesse* temu, co o nim, bez niego *statutum*; może słuszenie mówić, że dla niego *gubernium* rzeczypospolitej, od której jest *exclusus*, jest *extraneum dominium*; i czy nakoniec może się zwać wolnym, będąc obligowany od równych sobie przyjmować prawa, sam tracąc najzażniejszą prerogatywę, którą ma z natury, stanowić je zarówno z drugimi?

Mówiąc jeszcze *de securitate consiliorum*, niech mi się godzi *examinować liberum veto*, które *per abusum confundimus cum potestate sistendi activitatem*, lubo wielka obojga różność; bo *liberum veto*, jest fundament *status nostri*, który w tem *essentialiter consistit*, że wszystkie *sancita* nie powinny być stanowione, tylko *nemine contradicente*, co *sacrosancte* obserwować powinniśmy; tę wolność kontrydycowania zowiemy *liberum veto*, które

nigdy nie powinno *extendi ad sistendam activitatem*; bo co by to za *despotica potestas* była partykularnego obywatela, zamknąć gębę całemu wolnemu narodowi, i odjąć *authoritatem* radzenia o sobie całej rzpltej; przyznam się, że wartując konstytucye zda mi się, że nie znalazłem żadnej *a condita republica*, żeby wolno było zerwać sejm, albo sejmik, albo *sistere activitatem*.

Jako tedy zbawienna rzecz zażyć *liberum veto oportune*, tak *praejudiciosa et indebita, sistere activitatem*; do czego siłę przywodziemy często sami, i dajemy okazyą. Widziałem to nieraz: protestuje się kto przeciwko jakiej materyi, zahukamy zaraz tego protestanta, tak dalece, że z protestacyą wynijdzie, inszej racyi nie mając, tylko że go zahukać chciano, miasto tego, cobyśmy mając respekt na wolną kontrydykcyą, powinni ją *refutare*, albo prawem, albo racyami, w miłości braterskiej.

I to *inconveniens* niemniej godno konsyderacyi w zerwaniu sejmu albo sejmiku: Te *actus* nie mogą mieć *naturam legitimitatis*, póki się nie zaczną; nie zaczynają się zaś, póki jaka konstytucya nie stanie, za zgodą powszechną; *per consequens* co może *validare* zerwanie jakiego kongresu, który sam nie ma *validitatem*, bo nie może być zerwany, nie będąc zaczęty, i nie będąc jeszcze *in legitima activitate*, dopieroż zacząwszy się, i konstytucya już będąc za zgodą powszechną zapisana, nie jestże to protestować się przeciwko prawu, które już rzplta postanowiła?

Zarzuci mi tu kto pewnie, że może się trafić taka cyrkumstancya, że się ojczyzna inaczej salwować nie może, tylko *per dissolutionem* kongresu. — Naprzód, nie wiem jako może *imaginari* taki *casus*, żeby się kto chciał bronić, broń odpasawszy; ale *suppono*, że może *dari*; czy może cała rzplta, *cujus est conderè ejus est et interpretari*, taki kongres albo zakończyć, albo rozpuścić? Rzecz jeszcze kto: jeżeli się nie znajdzie tylko jeden taki zelant, któryby mógł salwować ojczyznę zerwaniem sejmu, albo sejmiku, toć mu nie trzeba bronić *hanc facultatem*. — I taka konjunktura, lubo jest *extra captum*, żeby cała rzplta sprzysięgła się na swoją zgubę, i żeby tylko jeden chciał i mógł ją ratować, ja jednak zga-

dzam się, że mogłaby się trafić, — ale pytam oraz, *in tali casu*, że tak rzekę *phrenetico*, czy mógłżeby wolny głos zerwaniem sejmu albo sejmiku salwować ojczyznę, na zgubę i wolność swoją *conjuratam*? Ale te *extrema porzuciwszy*, przyznajmy, że *in tractu usitato consiliorum*, rwanie kongresów jest lekarstwo gorsze niż choroba; a bardziej jest to chcieć się samego zgubić, jak pewne *insectum*, które się swoją własną trucizną zabija; *vitam in vulnere ponit, et suo se ipse necat veneno*.

Jest jeszcze szkodliwe *obstaculum*, które tamuje, męjsza, *et in periculum* podaje nasze rady, to, kiedy przypuszczamy partykularne sprawy do obrad publicznych, jako się często trafia; sąsiad z sąsiadem powadzi się o kawałek gruntu, albo kryminal jakiego się popełni, czy jestże to *forum competens* wnosić na sejmiku *processus juris*, które do samego trybunału należą?

Kończę ten artykuł reflexyą nad kondycyą wolnego szlachcica, którego największe szczęście w tem zawisło, że jest panem sam nad sobą, będąc panem zdania swego, gdyby to było tak rzetelnie, jak jest w imaginacyi; wolno mi prawda rozumieć co mi się podoba, ale jeżeli nie dbam żeby moje zdanie się wszystkim podobało, na nic mi się nie przyda; jeżeli zaś w tem wszystkę wolność zakładam, przeczyć przeciwnym opinii mojej, do tego przyjdzie, że niczyja rada *non subsistet*; i czy powinienże być kto *in despotismo* urodzony szczęśliwszy nademnie, o którego konserwacyi pan jego radzi, a o mnie rzplta nie może, sama bez rady będąc? *Finaliter* na tem wszystko zawisło, żebyśmy wolność utrzymywali dobrymi radami, a rady, żebyśmy przy wszelkiej wolności odprawowali; co rozumiałbym być *practicabile*, przy dobrym porządku, *et per modum consulendi*, który tu podałem.

S E J M.

Na tym tak zwanym kongresie, gdzie każdego szlachcica *potestas* się wydaje, i lubo na nim *personaliter* wszyscy *non comparemus*, z tem większą jednak powagą ci, którzy od nas *delegati*, nas *representant*, ponieważ *non agunt*, tylko mocą naszą *characterisati*, i gdy ich *activitati committimus sortem nostram*, z pryncypalów stajemy się prawda partykularnymi w słuchaniu ich decyzji, ta jednak niemniej nas zdobi, nie mogąc być ferowana, tylko *in virtute konsensu* naszego, *derivando originaliter* od nas, od danej na to, że tak rzekę, plenipotencyi naszej; byle, jakom to obszernie wywiódł *in articulo praecedenti*, i co tu powtórzyć muszę, rzplta na sejmie znajdowała się w zupełnym swoim komplecie, tak, żeby każdy część jej czyniący, znajdował się w posłach województwa swego, według tego nieomylnego axyoma: *omnes debent nosse quod agitur, quoties omnium causa agitur*.

Wystawując sobie *naturam* sejmów naszych, nie widzę nic równego *in forma gubernii* wszystkich państw i królestw, ponieważ zawierają w sobie wszystkie *genera* rozmaitych rządów, *monarchicum*, *democraticum* i *aristocraticum*; i tak w trzech stanach zgromadzonych *inspirat* każdemu respekt *Regia Majestas*; ufność, *prudentia* senatu; miłość ojczyzny, *zelus et activitas* stanu rycerskiego; a przytem, co może być doskonalszego, jako taki kongres, który ma *cum libertate sentiendi absolu-*

tam potestatem decidendi? A czegoż więcej potrzeba, i jakoż się nie spodziewać *emanantem* z takiego zjazdu ojczyźnie *prosperitatem*? Jednak, *proh dolor!* ta nas nadzieja często zawodzi. — Żebym się doświadczył dla czego, i co ją tamuje, wnijdę we wszystkie proceder sejmowania naszego.

I zaczynam *a primo actu*, od elekcyi marszałka sejmowego, który poprzedza konkurencyą o łaskę, i ta zaczyna *generare semina dissensionum*, i jako *finis ab origine pendet*, tak pospolicie ten początek sejmu, kiedy się zaczyna w zamieszaniu, kończy się w niezgodzie; a jeszcze większa, kiedy na obieraniu marszałka, często sejm nie zacząwszy się, kończy; i nie zdziw, ponieważ cierpimy takie głosy, które żadna *libertas sentiendi* nie powinna *authorisare*, to jest, kiedy kto, a jeszcze *passive*, pod starą łaską wniesie jaką materyą, z tą klauzulą, że nie pozwoli na obieranie marszałka, jeżeli to nie stanie, czego się dopomina.

Na zniesienie tak niesłychanej exorbitancyi, nie trzeba nowych sposobów szukać, tylko się prawa i *usitatam praxim* trzymać, *vigore* którego, nikt się odezwać nie powinien, póki marszałek nie będzie obrany; do obrania zaś, żadna kontrowersya nie może przeszkodzić, ponieważ nie przez powszechną zgodę, ale *per pluralitatem votorum* bywa obierany, do czego jeszcze siła dopomoga *tacita suffragia*, których *generaliter* życzę we wszystkich elekcyach.

Drugi *actus* ceremonialny po obraniu marszałka, jest zwyczajnie, że izba poselska idzie do senatu króla przywitać, z kąd powróciwszy zabiera dopiero *activitatem*, i zaczyna traktować materye *in ordine* do formowania konstytucyi. Na pierwszej zaraz sessyi wydają się trzy *obstacula* do pożądanego obrad naszych skutku: pierwsze, że się wszystko *palam* traktuje bez żadnego sekretu; drugie, że każdy inszą wnosi materyą, w których *far-rago* i różność, żadnej dopuścić nie może rezolucyi; trzecie, że niemasz żadnej obserwancyi *liberi veto*, bo niech kto jak najbardziej kontrydukuje, nie przełamie upornego zdania, i ta dysputa trwa bez końca, *excitando* coraz nowe kolizye.

Co do pierwszego, niepotrzebna moja perswazyja, co każdy przyznać musi, że najlepsze rezolucyje i postanowienia, tak w pewnych cyrkumstancyach od sekretu zawisły, że będąc odkryte, nietylko się wykonać nie mogą, ale owszem zaszkodzić, kiedy je *malevoli* wiedząc, przeciwko nam samym zażyć zechcą; dla tego wszyscy monarchowie tak wielkie koszta łożą, żeby wiedzieć, co się w najsekretniejszych gabinetach traktuje; my im ochraniamy tego kosztu; nie trzeba im szpiegów, aby wiedzieć nasze rady; sami się z nimi wydajemy, a zaten: nikt temu nie sprzeczy, czego życzę, żeby obrady nasze odprawowały się *semotis arbitris*.

Co do drugiego, jeżeli w trybunałach sprawy przywołują z rejestru, dopieroż tam gdzie sprawa ojczyzny *agitatur*, należy *instituere* porządek, żeby się nie godziło nowej materji wnosić, póki raz wniesiona nie będzie decydowana.

Co do trzeciego, żeby każdy mógł *uti pleno jure libere sentiendi, sine praejudicio* dobra pospolitego, *et sine periculo* zakończenia sejmu, rozumiałbym *hanc methodum instituere*: proponuje który poseł jaką materją, jeżeli na nią zajdzie *immeditate* zgoda powszechna, nie trzeba więcej, tylko ją zapisać w protokule, *in vim* konstytucyi; jeżeli zaś zajdzie kontradykcyja, dać czas do kontrowersyi, byle nie odstępować od tejże materji, która kontradykowana; przez te kontrowersye, może *affirmans* jako i *negans rectificari*, że albo ten dobrowolnie odstąpi od swojej illacyi, albo drugi *convictus* od swojej kontradykcyi; marszałek zaś sejmowy powinienby notować racye *pro et contra*, któremiby się zbijano; i jeżeliby żadne przełomąć nie mogły, żeby *finaliter* je rekapitulował, i dopiero pytał się, jeżeli zgoda powszechna na tę materją; natenczas, jeżeliby *contradicens* chciał jednakowo *perseverare* w swej kontradykcyi, *per sacram observantiam liberi veto*, nie powinno się już o tem więcej mówić, ale przystąpić do inszej; i tym sposobem *successive* do wszystkich, idąc *gradatim* za zwyczajem sejmowania.

Rozumiemy, żeśmy siła dokazali, kiedy izba poselska łączy się z senatem; tam jednak, jak na nowe

zaczynają się dysputy, bez respektu ma majestat tronu, bez konsyderacyi na powagę senatu, bez reflexyi na siebie samych; czas upływający, i do terminu sejmu zbliżający, jednych *praemit*, drugich *nausea* bierze z tak nieporządnego i nieskutecznego sejmowania, wszystkich chęć do zakończenia, *motus in fine velocior*, ani czasu niemasz do deliberacyi, ani cierpliwości do żadnej reflexyi, sama precypitancya w tumulcie i zamieszaniu dyktuje konstytucye; *tandem*, jeżeli nikt z protestacyą nie wynijdzie, na nic się nie zgodziwszy, na to tylko powszechna zgoda zachodzi, że wszyscy jednym głosem wołają na marszałka, żeby zegnał kongres, którego pospolicie taki koniec; a z takiego końca początek wszystkich nieszczęśliwości, którym *obviare* niepodobna, wyzუსzy się z jednego sposobu ratowania się przez sejm.

My na to jednak spokojni, rozjeżdżamy się tak bezpieczni, jak gdybyśmy byli pewni, że kto o nas radzi, a w samej rzeczy tak przyzwyczajeni do cierpienia, że znosimy *cum indifferentia* co nas boli, podobni owemu filozofowi, który w wielkich boleściach protestował się: *Nihil agis dolor, quamvis sis molestus, nunquam confitebor te esse malum*. Rozumiem jednak, żeby nas ta filozofia porzuciła, gdybyśmy się nie bali narużyć woluości, chcąc trzymać w ryzie to, co jej *abusus relaxat*; biorę ja tę śmiałość pokazać, że się mylimy *in hoc supposito*, i że wolność prawdziwa być nie może tylko *bene ordinata*, i owszem, że ją dobry porządek przyczynia i gruntuje.

Nie odstępując od mojej materyi sejmu, przekładam sobie *gradus* czworakie, które powinny być obserwowane w radach sejmowych; nie mogę ich lepiej komparować, jako *ad productionem* natury w rzeczach stworzonych; i tak naprzykład, biorę drzewo, którego pierwsza *qualitas* jest, być szczepionem na dobrym i rodzajnym gruncie, żeby się przyjęło i konserwowało; tak we wszystkich radach, pierwsze zagajenie powinno być przez propozycyą; ta zaś powinna być założona na dobrym fundamencie, nietylko *urgentis necessitatis*, ale *et conservationis*, to jest: nietylko *providendo statuti praesenti* interesów publicznych, ale oraz *praevidendo casus fu-*

turos. Druga cyrkumstancya produkeyi natury jest: *cultura* drzewa szczepionego, bez której zapewne zdziczeje; *per hanc culturam* wyraża się deliberacya potrzebna nad propozycyą, przez którą trzeba obciosać niepotrzebne i zawadzające, że tak rzekę, gałęzie, tak, żeby propozycya rozsądnie okrzesała, *fructum salutarem* ojczyźnie przyniosła. Trzeci *progressus* drzewa szczepionego jest: owoców dojrzałość; do czego nie może się lepiej komparować, jako decyzya *matura* obrad naszych, która *adimplet* przez swoją doskonałość *desideria publica*; czwarty termin rodzącego drzewa jest: pożytek pochodzący z pracy i starania koło niego; ten pożytek *dependet* w obradach od exekucyi, która powinna wszelkie *emolumenta* przynosić dobru pospolitemu.

Żebym to w szczególności lepiej explikował, idę naprzód *ad modum proponendi*, życząc, żeby po obraniu marszałka izba poselska złączyła się z senatem; żeby senat *vota* swoje według zwyczaju odprawował; te *vota* żeby się zaczynały od ministrów *status*, jako mających większą *experyencyą in negotiis publicis*, które według repartyeyi są podzielone pomiędzy ministrów; te wszystkie *vota*, życzyłbym żeby były podane na piśmie do rąk marszałka, który je odebrawszy, powróciwszy powinien z posłami do izby poselskiej, *tanquam ad officinam legum*, jako ją zowiemy, gdzie także należałoby, żeby posłowie *per turnum* województw wotowali, dla porządku, żeby jeden przed drugim nie wpadał w głosy, z rozmaitemi materyami; te *vota* zebrane w instrukcyi województw, *expedit* żeby także marszałek poselski notował; po których zakończonych, życzyłbym żeby je *in unum scopum* zebrał. *Primo*. Materye które były, jako jest zwyczaj, od króla proponowane na sejmiki. *Secundo*. *Ex votis* ministrów *status* i senatorów. *Tertio*. Z głosów wszystkich posłów, to jest z instrukcyi wszystkich województw; i żeby *synopsim* wszystkich materyj uczyniwszy, czytał ten memoryał w izbie poselskiej, żeby jeszcze do niego przydać, jeżeliby co zapomniano, *sane intelligendo*, nie przypuszczając żadnej kontrowersyi, gdyż takowy memoryał podpisany, służyłby *pro instrumento publico*, zawierający w sobie wszystkie materye *cujuscunque ge-*

neris, tak dalece, że niktby się *ex civibus* nie znalazł, któregooby się *desiderium* nie pomieściło; tym także sposobem, zabiegłoby się dwojakiej inkonweniencji: pierwszej, że zwyczajnie razem wszystkie materye *proponuntur*, a żadna *non deceditur*; drugiej, że na pierwszej często wniesionej materyi, czas wszystek sejmowania *consumitur*.

Drugi *actus* obrad publicznych jest *deliberacya*, która nie może się zgodzić z tym tumultem; i hałasem, jakim *distrahimur* od potrzebnej aplikacyi trzeba i własne passye w sobie uśmierzyć, żeby rozemnać między pożytkiem a szkodą, między sprawiedliwością a krzywdą, między prawdą a fałszem, między czem wątpliwem a pewnem, i między prywatnym a publicznym interesem. Przy takowej dyspozycyi, może się spodziewać, że *deliberacye* osądzą, co może być w proponowanych materyach pożytecznego dobru pospolitemu, byle *principaliter* było postanowione, com *in praecedenti articulo* życzył i co tu reasumuję, nie mogąc dosyć *enucleare* tę *ideam*, która ściele drogę łatwą i bezpieczną *ad progressum consiliorum*, i która znosi wszystkie *abusus evententes statum*.

Życzylbym tedy, postępując *in modo* sejmowania, żeby marszałek poselski, zebrawszy wszystkie materye, które mają być proponowane, w jeden memoriał, tenże memoriał w cztery *classes* rozdzielił, wybrawszy z generalnego memoriału, i *seorsive* dzieląc materye: skarbowe, wojenne, pieczętarskie, i co *ad politiem* należą, każdy memoriał oddawszy *ministro status*, któryby *contineret* materye jego repartyey; a przytem generalną deputacyą żeby uczynił marszałek poselski do czterech izb, (że ich nazwę) ministeryalnych, któreby się zwały: jedna wojenna, druga skarbowa, trzecia pieczętarska, a czwarta marszałkowska

Co do deputacyi izby poselskiej należy, to *notandum*, że trzeba żeby każde województwo miało *necessario* ośmiu posłów; — racya tego ta, żeby w każdej z czterech izb było po dwóch posłów z każdego województwa, podczas sejmu; po sejmie zaś, jakom to już namienił, żeby czterech, to jest po jednym z każdego wo-

jewództwa, znajdowało się w każdej repartycji, a czterech wracało się do swojej prowincyi *ad formandum consilium particulare palatinale*, i na niem w tej funkcji zasiadając, którą *exercebat* na sejmie.

Przykładam tu *intra parenthesim*, że by ten porządek nigdy nie ustawał, *expediret* na sejmiku czterech *supernumerarios* obrać, którzyby na to tylko byli, żeby mogli *supplere defectum* którego z ośmiu, jeżeliby przez śmierć albo chorobę nie mógł się znajdować *in suo stallo*, *ad haec consilia ministeriala*, których mamy już *speciem* w sessyach prowincyalnych; — królby rozdzielił cały senat na cztery części, deputując do każdej izby ministeryalnej *secundum talenta subjectorum*, to jest: sposobnych do wojennej materyi, *ad consilium ministeriale* tej repartycji, *et per consequens* do skarbowej, do pieczętarskiej i do marszałkowskiej.

Te *consilia* formowane z senatorów i posłów ze wszystkich województw, powinnyby się odprawować *sub directione* króla, *et in assistentia* prymasa i marszałka poselskiego; a tak *in quolibet consilio* znajdowałyby się trzy stany: król, senat, i *equestris ordo*; dla czego żeby mogły być *praesentes*, trzeba żeby każde *consilium* miało swój dzień uprzywilejowany, żeby król, prymas i marszałek, mogli *assistere* na każdym, jednym po drugim; i tamby się deliberacye odprawowały *suo ordine*, według materyj do propozycyi zebranych od marszałka poselskiego *in colloquio familiari*, nie sadząc się na niepotrzebne w mowach elokwencye, w których więcej słów niż sensu; tych deliberacyj, powinien marszałek trzymać protokół, konotując na którą materyą izba *ministerialis* się ugodziła, i na którą była kontradycya, specyfikując racye; a to dla tego, bo cztery dni w tygodniu dawszy na sessyą osobną każdej izbie, piąty dzień powinienby być *decretorius*, *destinatus* na zgromadzenie tych czterech izb, *ad formandum corpus integrum* rzeczypospolitej, która sama mając *jus decisionis*, z relacyi marszałka i ministra snadno mogła rozeznać, co *justum et aequum* w materyach *stricte et accurate* examinowanych *in consiliis ministerialibus*, decydować *pro opportunitate boni publici*, za zgodą powszechną, i stanowić prawa i kon-

stytucye; i tamby się w tem generalnem zgromadzeniu interesa różnych repartacyj kombinowały, które powinny mieć z sobą relacya.

Ten *modus decisionis*, w niwczem nie jest odmienny zwyczajnemu, który *practicatur* tylko w tem, że *naturalius* spodziewaćby się potrzeba decyzji *nullo contradicente*, gdyby ją *praecederet* tak *matura deliberatio in consiliis ministerialibus*, jako i w tem, że tego dnia, któregoby się cztery izby złączyły, to jest cała rzeczpospolita, nie byłoby racyi deliberować, ani deliberując dysputować, ponieważ już każdy, tak senator, jako i poseł, *seorsive* deliberował *in consilio ministeriali*; a zatem rzeczpospolita zgromadzona, wiedząc wszystkich opinie, nie miałaby co innego czynić, tylko *proferre* decyzye *per verbum: placet*, w materyach dobrze *examinowanych*.

To zaś dokładam, że sesye ministryalne powinnyby się zaczynać *ab examine* ostatniego sejmu konstytucyj, jeżeli są *exekwowane ad mentem* rzeczypospolitej, żeby nowych praw nie stanowić, dawnych nie *obserwując*.

Czwarty *actus* obrad publicznych jest *exekucya*, bez której insze, by najdoskonalsze, nic nie wazą; nim sposób do niej podam, muszę uczynić *dygressyą* nad czasem zamierzonym do sejmowania, co nie może *subsistere*, jeżeli chcemy w dobrym porządku *gubernium* państwa postawić; gdyż to nie jest rzecz pojęta, żeby po skończonym lub zerwanym sejmie, takie królestwo jak nasze, mogło być bez rady, o czem *fusius* na innem miejscu; tu tylko *ex occasione* *exekucyi* praw *namieniam*, żebym życzył sześć niedziel sejmowania, obrócić w sześć miesięcy, po których *expiracyi*, z dwojakich wojewodów, jakom ich *antecedenter* życzył, jedenby *po* wracał do swego województwa z czterema posłami, *ad formandum consilium palatinum*, i trwałby w tej *funkcyi*, póki by się nie luzował z swoim kolegą, na pierwszej *kadencyi* nowego sejmu; który to jego kolega *zostałby* na swoim miejscu *in consilio ministeriali*, na którym *zasiadał* podczas sejmu, ponieważ *to consilium*, żeby *perpetuum* i nieprzerwane trwało *dominium* *rzeczypospolitej*, *zostałoby* jednakowo *miasto senatus consilii*

przy królu *in sua activitate*, z tą tylko kondycją, że podczas sejmu stanowiło prawa, po sejmie zaś żeby nie miało innszej mocy, tylko *per formam iudicii* przywodzić je do exekucyi.

Rozumiem, że przy takim postanowieniu, widzieli-
 byśmy w propozycyi porządek, w deliberacyi rozsądek,
 w decyzyi łatwość, w exekucyi bezpieczeństwo; rwanie
 sejmu, albo chcieć *sistere activitatem*, nie miałyby miej-
 sca, gdyby sejm *regulariter* trwał *a termino ad termi-
 num*; okazyje by wszystkie do rwania ustały, takowy
 porządek znosząc wszystkie zamieszania, które osobliwie
 wzniesają wexy, inwektywy, skargi jeden na drugiego,
 coby *tolerari* nie powinno w publicznych głosach.

Gdyby się jednak trafiła okazyja, żeby kto chciał
 albo *crimen status*, albo jaką *malversationem* komu za-
 rzucić, czemużby miasto mieszania publicznych obrad,
 nie podać marszałkowi poselskiemu memoriału, choćby
 też i przeciwko królowi i ministrom, *vigore* którego, *tan-
 quam tribunus plebis*, dochodziłby *injurias publicas*, nie
 mianując *accusantem*, żeby nie wzniesać dyssensyi i
 zawziętości, które czynią powszechną zgodę *impracti-
 cabilem*, jakom to widział nie raz. Dwie się partyje za-
 wezmą; niech jednej partyzant co proponuje, *adversa-
 rius* jego zapewne będzie kontradykował, bez żadnej
 innszej racyi, tylko żeby przeczył temu, z którym jest w nie-
 przyjaźni.

Mógłby tu kto *obicere* dwie inkonwienienyce, *ex hac
 forma consiliorum*; pierwsza, że senator i poseł byłby
laesus, do jednej repartyeyi będąc deputowany, a mając
jus universale o wszystkich *in omni genere* materyach
 radzić; druga, że materye różnego gatunku traktując się
 w różnych izbach, nie miałyby z sobą konnexyi, a prze-
 cie jedna *species* materyj powinna się zgadzać z dru-
 giemi, przez naturalną relacyą, które mają z sobą, a
 tem bardziej, jeżeliby się trafiła *contrarietas* w przeci-
 wnych zdaniach jednej izby z drugą.

Na pierwszą kwestyą odpowiadam: że senator i
 poseł nie byłby *privatus suo jure*, które ma, radzić we
 wszystkich materyach; gdyż w partykularnej materyi,
in consilio ministeriali, nie czyni co innszego, tylko de-

liberuje jako deputat; *in suo* zaś *stallo*, kiedy cała rzeczpospolita zgromadzona, *pleno jure senatorio decidit* z innymi; toż się ma rozumieć i o pośle deputowanym.

Na drugą kwestyą odpowiadam: że snadna kombinacya materyj być może traktujących się, choć w różnych izbach, przez relacyą, którą powinni by mieć ministrowie *status* między sobą; a osobliwie król, prymas i marszałek sejmowy, na każdych sessyach zasiadając, mogą snadno miarkować, żeby naprzykład izba skarbo-wa deliberowała *relative* do wojennej, a wojenna do skarbowej, jako i drugie, żeby się porozumiewały między sobą, żeby każdą materyą ile być może *mature digestam* prezentować całej rzeczypospolitej, do tem mocniejszej jej decyzji.

Kto chce poznać *utilitatem* postanowienia którego życzę, niechże je komparuje *cum forma praesenti consiliorum*; naprzód w propozycyi, każdy powinien mieć *pro objecto, adimplere*, ile być może, *desideria populo-rum*, co być nie może, kiedy na pierwszej materyi wniesionej, mogą się tak wielkie kontrowersye wzniecić, że się sejm skończy *sine ulla notitia* tego, co *continent* instrukcyę województw; bo posłowie nie mają czasu *deferre* co im *injunctum*, i tak zaczynamy rady nie wiedząc o czem radzić, a przynajmniej nie radząc o tem, co najpilniejszej i najprędzej rady potrzebuje; a zatem czy nie jest rzecz słuszna, żeby wprzód wiadomo było całej rzeczypospolitej, co kto *pro bono publico* życzy, żeby czas miała do deliberacyi, oświecenie do decyzji, i sposób do ekzekucyi.

Co zaś najpożyteczniejszego znajduję w moim projekcie *in modo proponendi*, to: że wszystkich materyj *catalogus* zebrany w jednym memoryale, od marszałka podanym, ułatwi *modum* deliberacyj, nie tamując ich *cursum*, podczas których nikt się już nie będzie powinien wrywać z nową propozycyą.

Co do deliberacyj, w tem osobliwie zakładam pożytek *in methodo* który podaję, że senatorowie i posłowie deputowani do różnych repartycyj, ci naprzykład, którzy będą do wojennej, będą się *cum majori studio* do wojskowych interesów aplikować, i nahywając ich

perfectam notitiam, będą mogli tem lepsze w deliberyacjach mieć zdania, i *maturius* sądzić w interesach publicznych; nie będąc *in tanto numero consulentium*, mogą spokojniej deliberować.

Co *ad modum decisionis*, rozumiem, że nie może być łatwiejszy, kiedy się wszystkim kontrowersyom zabiega; bo te, *supponendo* że już były w izbach ministerjalnych, protokół marszałka *elucidabit* rzeczpospolitą, w którym obaczy *uno ictu oculi*, *rationes pro et contra* w każdej materyi, i decydować będzie, przyjmując te, na które kontradykcyjne zajdą.

Co zaś do *execucyi*, która jest *complementum* wszystkich obrad, proszę z tej okazji reflektować się nad tem, co *expono*. Sądzić każdy może, jako *sancrosancte* w moim projekcie obserwuję najdelikatniejsze *jura libertatis*, dając sposób w uformowaniu propozycyi, nietylko wolność wszelaką proponować co tylko kto może sobie pomyśleć, ale oraz ubezpieczając, że każdego propozycya przyjdzie *ad examen et notitiam* rzeczypospolitej; taż wolność i w deliberyacjach, kiedy każdy *secundum liberum sensum*, nie zahukany, ani tamowany w wolnym głosie, będzie mógł *deliberare*; dopiero w decyzyach, jako rzeczpospolita *gauderet pleno jure suo*, *decidendo materias status*, tak w tych decyzyach i każdy prywatny miałby *potestatem affirmandi vel negandi*, według wolnego zdania swego. *Non item* w *execucyi*, w której wszelka wolność ustaje, i nie powinna nikogo *authorisare*, żeby mógł być *refragarius* temu, co rzeczpospolita *decretavit absoluta potestate*; w tem owszem konserwacya wolności naszej zawisła, żeby się z niej każdy wyzuł, *in stricta observatione* prawa, *et in subordinatione* wielowładnej rzeczypospolitej; a zatem w tym punkcie, jako *non agitur de libertate sentiendi*, tak nie strzymuje mnie w moim projekcie żadna konsyderacya wolności, żebym nie miał życzyć *institutionem* najsurowszego rygoru *contra oppressores* wolności, którymi się stają *rebelles* prawu.

I dla tego życzę, żeby te *consilia ministerialia*, które podczas sejmu stanowiły prawa, *extra tempus* sejmowania obróciły się *in subsellia judicialia*, to jest: żeby nietylko tego pilnowały, co sejm postanowił, ale żeby

sądziły wszystkie *crimina status*, które pochodzić mogą *ex renitentia* praw słuchania, i eksekucyi co rzeczpospolita na sejmie postanowiła; ponieważ *nihil justius*, że jako prawa stanowią się *nemine contradicente*, żeby były *in executione nemine renitente*.

Wystawuję naostatek *in tali forma* sejmowania *moderamen* wszystkich jurysdykcyj, gdy cały naród wolny *proponit ad libitum* co mu się zda, gdy *selecti deliberant*, gdy cała rzeczpospolita *decidit*, i gdy każdy *ex incolis exequitur*, co *decisum*; — a osobliwie funduje *securitatem et prosperitatem* ojczyzny, *in perpetuo et subsistenti gubernio* rzeczpospolitej, którego by ani czas, ani żaden *malevolus* przerwać nie mógł; tym bowiem sposobem, król miasto *senatus consilia*, albo rezydentów *ad latus*, miały zawsze *consilium*, w któremby miał senat; każde zaś województwo, miałyby *partem* przez posłów; tamby z pieczętarzami *invigilaret* sprawiedliwości i expedycejom które wychodzą z kancelaryi; tam z hetmanami, jeżeli podczas wojny, ordynowałyby expedyceje wojenne, jeżeli zaś podczas pokoju, co należy *ad conservationem* wojska, *et disciplinam militarem*; tamby sądy hetmańskie się sądziły *non proprio nutu* hetmana; tamby z podskarbiami skarbowe interesa, *et commerciorum* traktował, gdzieby także należało przenieść komisją radomską, *in ordine* do zapłaty wojska; tamby naostatek z marszałkami dobry porządek *in omni genere* rządu utrzymywał.

A co największa, że tym sposobem wszystkie jurysdykcyje *combinarentur*: króla, ministrów, senatu, *et equestris ordinis*, gdyżby król nic nie czynił bez ministrów, jako i *ministri* bez niego, a przez to rzeczpospolita wszędzie i zawsze nieprzestannie panując, nie opuszczałaby na moment z dozoru swego *salutem publicam*, *consilia ministerialia*, przez relacyą *cum consiliis palatinalibus*, ubezpieczając nierozzerwaną jedność rzeczpospolitej; *alias*: każde województwo staje się osobną rzeczpospolitą, i każdy *incola* udziałnym sobie panem.

Naostatek, jeżeli dobry porządek *repugnat* komu, źle wolności zażywającemu, proszę go, niechże nie ujmuje władzy rzeczpospolitej, którą mają *salva omni*

libertate trybunały nasze, gdzie sprawy partykularnych tylko *agitantur*, tu zaś całej ojezycznej trybunał odprawuje się *a termino ad terminum* kadencyi swojej, nie go *dissolvere* nie może tak, jako nasze sejmy; sprawy przywołują z rejestru, nie *tumultuatim*, jako materye *status* na sejmie; deputat da swoją sentencyą *cum matura deliberatione*: na sejmie *activitas* zatamowana, nie dopuszcza nad niczem *opinari*; dekreta nakoniec trybunalskie, wszyscy *rigorose exequantur*: konstytucye sejmowe albo *non observantur*, albo *annihilantur*. Jeżeli jednak wolność nie jest nadwreżona *per auctoritatem* trybunału, czemuż sejmy nie mają mieć równych prerogatyw? Zgola, takbyśmy wszyscy sobie postępować powinni, jako każdy *singuliter* czyni, za instynktem *liberi arbitrii*; przyjdzie mu co na myśl, formuje najprzód wola, daje sobie czas do uwagi, decyduje ją wykonać, i *tandem* wykonywa co sobie postanowił; *e converso*, co postanawiamy, to *non exequimur*, a *exequimur* często, co nie jest postanowione.

Przydają nakoniec, jako królestwo nasze dzieli się na trzy prowincye, i jeżeli każda z nich miałaby z osobna, jakom życzył, swoich ministrów, tak należałoby, żeby sejmy alternatą bywały w wielkiej Polsce, małej Polsce i Litwie.

INTERSTITIUM MIĘDZY SEJMAMI.

Filozofia nas uczy, że w żadnej rzeczy stworzonej *non datur vacuum*, przez co znać, że się tym sposobem każda *species* natury konserwuje; dla tej konserwacyi, wszystkie państwa nie cierpią, aby się jakie znajdowało w ich rządach; nasze tylko, przy tak długich wakacyach rozumie, że się może obejść *ab omni cura et sollicitudine* około dobra pospolitego.

Wprawdzie nic pożądanszego, jako żyć bez kłopotu i pracy, gdyby *in eadem tranquillitate* utrzymać wszystkie rewolucye, które są *in continuo motu*, i które odmienne z wiekami, konjunktury coraz nowe *producunt*.

Dwa powinny być pryncypalne *objecta in quovis gubernio*: jedno, złym cyrkumstancyom zabieżeć, a drugie, z dobrych profitować. Obojgu temu trzeba bez przestanku *invigilare*. Trzeba sobie imaginować, że ojczyzna jest to *pupilla* opieki potrzebująca, i którą z oczu nie trzeba spuszczać; a przecie tak ją opuszczamy, że nietylko w lada przypadku na nią, ratować jej nie możemy, ale owszem do wszystkich przypadków to daje okazać, że jest opuszczona.

Ta jej jest nieszczęśliwa sytuacya *in interstitio* sejmów, kiedy rzeczpospolita, że tak rzekę, rządzić przestaje; kiedy zwłaszcza na sejmie *fato ordinario* nie postanowiła dla dobra pospolitego, i kiedy każdy

z nas przy próżnowaniu rozumie się być spokojnym, i przy życia prywatnego wygodach bezpiecznym.

Uważając bez przewencyi tak daremne nasze prace na sejmie, jako i niebezpieczny po nim do drugiego odpoczynek, musimy przyznać, że *magna pars vitae elabitur male agentibus, maxima nihil agentibus, tota aliud agentibus.*

Dosyćem to obszernie wywiódł *in praecedenti articulo*, jako nie może nic *stabilire prosperitatem et securitatem* rzeczypospolitej, tylko *perpetuum* jej *regimen*; więcej rzekę, że niech najlepsze będą w każdej reparaucyji postanowienia i najzbawienniejsze prawa, nie się utrzymać nie może, tylko przez nieustającą *attendencyą*; a owszem, niechby się znajdowały najszkodliwsze *in statu defectus*, nie zaszkodzą, byle rzeczpospolita *subsistat* zawsze *in sua auctoritate*, tak, żeby każdego momentu mogła im poradzić; przez to samo nawet będzie *inexpugnabilis*, kiedy każdego czasu będzie się mogła stać *formidabilis*; *alias*, chceć przez jaki czas rządzić bez rady nieprzeszanej o królestwie, jest to chceć wojować bez oręża, fortece mieć bez wałów, pływać po morzu bez steru i żagłów, widzieć w ciemności bez światła, i rozumieć *sustentare* życie bez pokarmu.

Com tedy w przeszłym artykule życzył, to wszystko w tym tu służy na zniesienie *fatalis interstitii* między sejmami; i jeżeli moja propozycya będzie *acceptabilis*, że sejmu czas naznaczony będzie sześciu miesięcy, *suppono*, że gdyby zaczynał się *prima octobris*, kończyć by się powinien *ultimo martii*; natenczas senatorowie, którzy byli deputowani do izb ministeryalnych, powracaliby z czterema posłami do swych województw, na sejmiki *relationis*, aby wziąć *meneuras* należyte z województwem *ad executionem* tego; co było *statutum* na sejmie.

Defnicya sama tego sejmiku, który zowiemy *relationis*, *denotat*, jak ścisłą relacyą powinno mieć każde województwo z całą rzeczpospolitą; po którym to sejmiku, zasiadłby każdy senator z temiż czterema posłami co byli na sejmie, *in consilio palatinali*, któreby reprezentowało, że tak rzekę, regencyą prowincyi, gdzie każdy

poseł *exerceret* też funkcją *in ordine ad institutionem* onych, do tego będąc *characterisati* komisarzami rzeczypo-
spolitej, gdzie jakom to już namienił, *ad non multipli-*
canda entia sine necessitate, mogłyby się przenieść sądy
grodzkie i ziemskie, i komisya skarbowa.

Żeby zaś jurysdykcyja izb ministeryalnych nie usta-
wała, senator który podczas sejmu *praesidebat* w wo-
jewództwie *in cosilio palatinali*, luzowałby swego kolegę
powracając do izby ministeryalnej, (dla czego *notandum*
życzyłem podwójnych senatorów) i tamby zostawał w swej
funkcyi, aż do końca nowego sejmu; czterech zaś po-
słowie, którzyby zostali po sejmie w izbach ministeryal-
nych, luzowaniby byli przez nowych ośmiu posłów, na
reassumpeyi nowego sejmu.

Jużem i to wyraził, że marszałek sejmikowy, po-
winienny *asisstere* teźże regencyi, na której ci czterech
posłowie pilnowaliby tej repartyeyi, do której byli de-
putowani na sejmie, mając jak najściślejszą komuni-
kacyą *cum conclavibus ministerialibus*. Naprzykład: poseł
repartyeyi wojennej znosiłby się z izbą wojenną i hetma-
nem *in materia* wojskowych interesów, *et similiter* drudzy.

Ta regencya, albo to *consilium palatinale*, nie po-
winnoby nie stanowić, tylko co *ad executionem* prawa
już postanowionego należy; trwaćby zaś powinno w swo-
jej jurysdykcyi, aż do pierwszego sejmiku przedsejmo-
wego, na którym marszałek sejmikowy, składając łaskę
nowo obranemu, senator i czterech posłowie powinniby
dać *rationem* województwu *suae administrationis*, z któ-
rej *nobilitas* dobrze informowana, *observando filum ne-*
gotiorum, mogłaby *formare sua desideria secundum exi-*
gentiam cyrkumstanstancyi, i według nich podać nowo
obranym posłom w instrukcyi, coby sądzili być dobru
pospolitemu najpożyteczniejszego, a oraz *per lauda* po-
stanowić, co do porządku i ekonomii wewnętrznej wo-
jewództwa należy.

I to powtarzam, że obierając ośmiu posłów, należy
przydać czterech *supernumerarios*, którzyby mogli *sup-*
plere defectum ośmiu, przez śmierć albo chorobę; a to
uła tego, żeby *ullus casus* nie mógł zatamować tak zba-
wiennej ordynacyi. Dla teźże racyi, gdyby senator umarł,

żeby król *in instanti* wydał uniwersał na sejmik, i czterech kandydatów do obrania jednego na senatorya, przydając, żeby ten *actus* był *unius diei*, i żeby się na nim nie godziło żadnej materji traktować, któraby mogła zatrudnić elekcyę senatora.

Muszę tu także powtórzyć, żeby na jednymże obronie wyrazić *totam faciem perpetuam regiminis*, którego fundament zakładam w konnexyi *consiliorum palatinalium* z izbami ministeryalnemi; te bowiem nie ustając z skończonym sejmem, *subsisterent*, jako się rzekło, z jurysdykcyą sądów *ultimae instantiae contra rebelles* prawu, przywodząc ich *per potestatem decretoriam* do exekucyi. Jeżeliby zaś *daretur* taki *casus*, żeby co *definitive proferre in vim legis* potrzeba, jako te izby *in cursu ordinario* obrad swoich nie miałyby *seorsive potestatem decisivam*, należałoby je złączyć, przez których złączenie, rzeczpospolita w momencie znalazłaby się *in plena sua auctoritate*, *et in statu* wziąć rezolucyą *secundum exigentiam* cyrkumstancyi, jako jej się podoba.

Co mnie zaś przywodzi najbardziej do jak najściślejszego i nigdy nierozzerwanego zjednoczenia rzeczpospolitej, to: że nie tylko różność w opiniach naszych się znajduje, ale i w trzech samych stanach które ją *componunt*. I tak: *status monarchicus* wydaje się w królu, który musi, choć prawami obowiązany, zażyć wielowładnej powagi *in periculo eminenti*, kiedy ojczyzna podczas *interstitium* sejmów *destituta omni subsidio et consilio*; bo jeżeli każdemu wolno na gwałt uderzyć kiedy gore, toć i król nie może czekać kadencyi sejmu, żeby swojej własnej nie miał zażyć władzy na ratunek ojczyzny i siebie samego.

Przez senat *et ordinem equestrem* reprezentuje się *status democraticus e diametro oppositus monarchico*; te dwa stany bez króla się rządzą na sejmikach, albo jak się często trafia na konfederacyach; gdzież wtenczas jedność trzech stanów, która tylko *constituit* prawdziwą i wolną rzeczpospolitą, i w której *contrarietas* nie może być, tylko *monstruosa*?

Rzeczpospolita nasza, może się komparować do duszy, która ma w sobie trzy *facultates*: rozum, wola, i pa-

mieć; te jeżeli razem i współcześnie *non concurrunt* do jednego terminu, może się mówić, że dusza na schyłku.

I to konsyderacyi godno, jako podział rozmaitych jurysdykcyj dzieli powagę i władzę rzeczypospolitej. I tak król wielowładnie rozdaje urzędy, składa sejmy, po sejmie na *senatus consiliis sine equestri ordine* często *decidit* największej importancyi materye. Insze *jura regalia* są w ręku ministrów; hetman wojskiem, podskarbi skarbem *disponunt*. *Equestris ordo* na sejmie stanowi prawa, na sejmikach *lauda*, deputatow i posłów obiera, trybunał *sine appellatione* sądzi; a dopiero jeżeli przyjdziemy do partykularnych, każdy sobie, jaką mu się podoba czyni jurysdykcyą, i *exercet ją cum omi independentia*, tak dalece, że władza rzeczypospolitej *in tot atomos* podzielona, *reducitur* do tego, że wszystka w samem tylko imieniu jej *consistit*.

Bo pytam się, gdzie jest *realiter* ta rzeczpospolita? Zapewne na sejmie. A kiedy się sejm zerwie, a nim nowego kadencya przypadnie, gdzie *existit*? Gdzie jej szukać? *Per consequens*, władza żadna nie mogąc być bez rzeczypospolitej, a rzeczpospolita będąc bez władzy, nie podobna *definire* inaczej co nami rządzi, tylko przyznać, że *est aliud quod nos regat, et in proprias ducit mortalia leges*.

Jednem słowem, jeżeli opatrność sama boska nas piastuje, i nami rządzi, bierzmyż z niej przykład, który mamy przed oczyma, widząc że *gubernium* całego świata, jako i *productionem et conservationem* wszystkich rzeczy stworzonych, założyła *in motu regulari* słońca i planet. Niechżeby się na moment zastanowił ten *cursus ordinarius vivificans* każdą naturę, musiałaby zginać i ustać *in operatione sua*. Trzeba sobie imaginować rzeczpospolitą jako serce, które, jako ożywia wszystkie członki ciała naszego, tak je oraz *spiritus vitales* ciała naszego ożywiają, i póki ta trwa cyrkulacya *sine ulla interruptione*, póty życie nasze się konserwuje; niechże się na moment przerwie, życia nas pozbawia. Takąż cyrkulacya powinna być *in statu bene ordinato*. Rzeczpospolita powinna każdemu partykularnemu *providere securitatem et prosperitatem*, każdy zaś partykularny powi-

nien się starać o utrzymanie jej władzy, żeby swoje szczęście nie zakładał, tylko w dobru popolitem.

Co być nie może, tylko *per quam strictissimam* stanów *coadunationem*; ta zaś stać się nie może, tylko *per existentiam perpetuam* rzeczypospolitej w swej zupełnej władzy, *et communicationem partium cum toto*, tym sposobem który się podaje, kiedy każde województwo będzie miało ustawicznych posłów przy królu, i przy ministrach, w tych zaś posłach, kiedy *incola* będzie miał *partem in gubernio*, kiedy ci posłowie *individue* z królem, z ministrami *status*, i z senatem przestrzegać będą *securitatem* ojczyzny, *prosperitatem* dobra popolitego, *et immunitatem* prerogatyw, każdego partykularnego. *Vice versa*: kiedy król z ministrami i senatem będzie miał *per consilia palatina* ścisłą i nieustającą relacją z całym wolnym narodem, kiedy ani król, ani ministrowie, ani senat, ani *equestris ordo*, nie będą mogli nic stanowić *propria auctoritate*, kiedy dyffidencya ustanie między stanami rzeczypospolitej, konfuzya między jurysdykcjami, i okazya do scyssyi, i kiedy przez tak zbawienną harmonią, wszystka władza *gubernii concentrabitur* w całej i nierozdzielnej rzeczypospolitej, sama panując nad sobą i nad nami, a my z nią i przez nią, nie stracimy nadaremnie tak drogiego czasu *interstitii* sejmów, kiedy go *impendemus* na usługę i obronę ojczyzny, i kiedy przez ten czas fatalny wszystkie rewolucye nie będą się mogły wszczynać, rzeczpospolita zostając zawsze *in statu*, albo im zabezpieć, albo je snadno uśmierzyć *per continuam vigilantiam et supremam potestatem*.

Może tu komu przyjść reflexya, że te wszystkie *consilia*, będąc *in continuo opere*, nie podobna, żeby się nie przebrało materyi, i żeby żadnej czasem nie było, aby o niej potrzeba radzić. Przyznaję, że jako nierząd *generat farraginem negotiorum*, tak porządek będąc postanowiony tym sposobem którego życzę, ułatwiały wszystkie materye, i pędzaby ich była *expedita*, co daj Boże, żeby ich jako najmniej było, gdyżby to znaczyło dobrze ubezpieczoną *tranquillitatem publicam*.

Dato hoc supposito, a zażby w tak szczęśliwej konjunkturze rzplta *jurium suorum domina*, nie mogła so-

bie pofolgować limitując sesye do czasu, któryby mógł być *sine praejudicio* dobra pospolitego wakujący, byle *in uno oculi ictu, sine praeambulis*, które *praecedunt* sejm, mogła się zgromadzić *in casum* nagłej na nią potrzeby; ale jeżeli o to chodzi, żeby czasu darmo nie trawić, mógłby król mieć zabawę *cum magno emolumento* rzpltej. Niechby alternatą każdego roku, wojsko jednej po drugiej z trzech prowincyj, stanęło w polu; to jest, tej prowincyi, w którejby się sejm tego roku odprawił; królby mógł z izbą ministeryalną wojenną przenieść się do obozu, i *speciem* kampanii odprawić; gdyż administracya wojskowych interesów, bardziej praktyki, niż spekulacyi potrzebuje.

Podezas tej kampanii byłyby popisy, *exercitia militaria*, królby miał czas poznać *subjecta*, wojskoby było ochotne, posłuszne, i ćwiczone przy takim dozrze; a co najbardziej, że chociaż podczas pokoju, ta gotowość i ten zwyczaj *in praxi*, wstrętyby czynił agresorom nieprzyjaznym, według tego przysłowia: *Si vis pacem, para bellum*.

Król zakończywszy tę nihy kampanią z izbą wojenną, ostatek czasu obróciłby na interesa inszych repartacyj, to jest trzech izb ministeryalnych; w każdej zaś ze czterech, życzyłbym, żeby *pro regula tractandorum negotiorum*, trzy punkta były obserwowane. Pierwszy: żeby do exekucyi przyprowadzić co prawo postanowiło. To zaś snadno być może, kiedy *refragarii* będą wiedzieć, że sądu i kary nie ujdą; gdyż to rzecz niepojęta, żeby kto, *sub favore* wolności, śmiał *impune* przestępować prawa, a dopieroż żeby wolność sama się utrzymała, nie obserwując tego, co jej *soliditatem* czyni. Drugi: żeby należyte wzięść prekaucye przeciwko różnym przypadkom, miarkując się według cyrkumstancyj, którym snadniej zabieżeć, niż się ich uchronić kiedy nagle przypadną. Trzeci: gotować materye, które będą miały być agitowane na sejmie, żeby *ut moris est*, na sejmiki przedsejmowe podać propozycye dobrze zordynowane, i do konjunktur, które na ten czas będą, służące. Te trzy *objecta* będąc *indispensabiliter* potrzebne

w obradach, jeżeli mają być skuteczne, potrzebują *continuum vigilantiam*.

Nie rozumiem, żeby kto miał za zbyt pracowitą, takową jakiej zycze, usługę ojczyzny, chyba ten, który przyzwyczajony do próżnowania, czas trawi w myślach tylko, nie w staraniu o dobro pospolite, i któremu mógłbym mówić: *haec ad quae imbecillis, dura, atque intolerabilia credit*. Prawda, że się nikomu nie chce pracować nadaremnie, widząc tak mizerny pożytek z obrad naszych, i tak nieskuteczny progres z fatyg i kosztów niepotrzebnych; każdy założywszy ręce, *committit fatis sortem* ojczyzny; i nie dziw, bo dobrzy i kochający synowie, nie mogą jej służyć jakby chcieli, a źli nie chcą choćby czasem mogli; racya tego, że naszego nierządu największa cnota nie przemoże, i tak w naszych procederach zwyczajnie początki bez końca, nadzieje bez skutku, i prace bez korzyści; żadna bowiem akcyja nie może być doskonała, tylko *per perseverantiam* którą zalecam, i która być nie może, tylko *in continue perseveranti gubernio*.

Gdybyśmy raz poznali *effectum* jej *salutarem*, dopierośmy ją sobie zasmakowali; samby nas *amor proprius* do tego zachęcał, *tanquam ad productionem nostram naturalem*, widząc że trudy nasze okolo dobra pospolitego *prosperantur*, że przy naszych fatygach, *status in tranquillitate*; wielkaż to nagroda! Dawno dowiedziono, że *in libertate labor, in servitute dolor*; ten ktoby nie chciał dla wolności pracować, niechże szuka odpoczynku w niewoli.

To pewna, że wolność w rzpltej większej aplikacyi potrzebuje, niż w takim królestwie, w którym jej nie znają; ale niech będzie dozór, dobry porządek utrzymujący, praca się umniejsza, kiedy nie damy dwóch lat czasu przybywać *in immensum* materyom, żeby je przez sześć niedziel pracowicie i nieskutecznie *resolvere*; upewniam, że *per regimen perpetuum*, tak ich używać będzie, że *tandem* ta machina rzpltej, z różnych sprężyn złożona, tak dobrze nakręcona, sama przez się *in suo motu regulari subsistet*. Sternik na swoim okręcie raz zordynowawszy wszystko co potrzeba do żeglowania i żagle

podniósłszy, spokojnie siedzi; czemu? bo *acum magneticam* z oka nie opuszcza, ani steru z ręką, którym swój okręt kieruje. Tymże sposobem rzplta nasza opływać będzie w szczęściu, jeżeli *acum magneticam*, to jest prawa swoje, będzie zawsze miała przed oczyma, a ster, to jest władzę zupełną i nieustanną, w rękę.

PLEBEI.

Nie należałoby podobno *inter materias status* mięsząć pospólstwo, ponieważ *non componunt* w rzpltej naszej żadnego stanu, ani wchodzą w żadne rady, oprócz miast pruskich, tak jako w inszych państwach wolno się rządzących. I lubo w takiej są u nas wzgardzie, to *opprobrium hominum, et abjectio plebis*, że i wspomnienia niegodni, ja ich bynajmniej nie mogę lekce ważyć.

Choćbym inszej racyi nie miał, tylko tę, żeśmy wszystkim nasz zaszczyt powinni pospólstwu, co jest oczywista, gdyżby nie był szlachcicem, gdyby chłop nie był chłopem; bo co zacność urodzenia mego czyni, jeżeli nie dystynkeya, której gdyby nie było między chłopem i szlachcicem, wszyscybyśmy byli równi, jeden nie będąc lepszym nad drugiego; żadnejby nikt nie miał zacności z urodzenia, tak dalece, że podłość kondycyi chłopskiej, naszą wynosi.

A przytem, co czyni fortuny i substancye nasze? jeżeli nie plebei prawdziwi nasi chlebobawcy, kiedy grzebią dla nas ustawicznie w ziemi, i skarbów dohywając, z ich roboty nasze dostatki, z ich pracy obfitość państwa, z ich handłów *commercia*, z ich roboty nasze wygody. Oni ciężar podatków znoszą, oni wojska rekrutują, oni nas naostatek we wszystkich pracach zastępują, tak dalece, że gdyby chłopstwa nie było, musielibyśmy się stać rolnikami, i jeżeli kogo wynosząc mówimy: pan z panów, słuszniejby mówić: pan z chłopów.

Na to wszystko żadnej nie masz konsyderacyi; mało na tem, że chłopem jak bydłciem pracujemy, ale co większa i niechrześcijańska, że często za psa, albo szkapę chłopca poddanego sprzedajemy. — Gorszy się cały świat z tak bezbożnego prawa, które oszacowało życie ludzkie, sto grzywnien nakazując szlachcicowi kary, kiedy chłopca zabije; zapomniawszy prawa boskiego, które przykazuje: *Oculum pro oculo, dentem pro dente*.

Jeżeli zaś dla tego są *in vilipendio*, że są w poniżeniu, pamiętajmy co Duch święty mówi w księgach mądrości: *Qui spernit modica, paulatim decidet*.

Nie wiem jakim sumnieniem w państwie chrześcijańskim lud pospolity traktujemy jako niewolników, nie kontentując się tem, że są poddani, co jest rzecz słuszną, będąc bez wątpienia obligowani do pewnych powinności; ale *non sequitur inde*, żeby byli niewolnikami jako są, z tą tylko dyferencyą, że kajdanów nie noszą. Pan Bóg człowiekowi *sine distinctione* kondycyi dał wolność; jakim prawem mu ją może kto odbierać? W trzech tylko okazyach może ją człowiek sprawiedliwie stracić: W pierwszej, nieprzyjaciel na wojnie wzięty, życiem darowany; w drugiej, winowajca za kryminał popełniony; w trzeciej, szalony bez rozumu, starania potrzebujący.

Mało na tem, że sobie z pospółstwem postępujemy przeciwko sumnieniu, ale oraz przeciwko dobrej polityce. Czytajmy w historii rzymskiej, do jakich rewolucyj wiołencye patrycyuszów przywiodły pospółstwo; ale mamy w domu przykład z ukraińskich buntów, do których opresye dziedziców dawały okazya; może, uchowaj Boże, ta zaraza ogarnąć całe państwo, gdyż nic naturalniejszego człowiekowi, jako zrzucić z siebie jarzmo, i wybić się z niewoli kiedy może; ten który jaki czas nie śmie się odważyc, *tandem desperacya* mu dodawa serca; *gravissimi sunt morsus irritatae necessitatis*.

Przekładam i tę do konwiky *rationem status*: uchowaj Boże *hunc casum*, żeby kto *de absoluto dominio* zamyślał, czy mógłby zażyć lepszego sposobu, jako obiecując *privilegia* wolności chłopom naszym? Pytam się,

czyliby ich ten powab nie pobudził do generalnego buntu, i czyby nie sakryfikowali wolność naszą dla nabycia swojej.

A potem, czy można się spodziewać takiego pożytku, jaki lud pospolity inszym państwom przynosi? Doznajemy bowiem tego, że jako wolność *excitat generositatem animi*, tak niewola *generat* gnuśną niekzemność, która się wydaje w prostocie naszego pospólstwa; nie myśli bowiem przy swojej biedzie sposobić się do żadnej in-dustrii w ekonomii, ani do żadnych kunsztów w rzemio-słach; pracując ustawicznie pod kijem, nie robi nic z o-chotą, będąc zwłaszcza pewien, że i to coby zarobił, nie jego; i choćby który miał z natury jakie talenta, nie ma ani serca, ani czasu zażyć ich *proficue*, nie myśląc tylko o tem, żeby się stał wolniejszym, ponie-waż *unum et primum studium vere liberale est, quod li-berum facit*. Jakoż w każdej akcyi, przy wolności znaj-duje się ochota, przy ochocie emulacya, przy emulacyi doskonałość. Dla tego też nie mamy ani manufaktur bogacących państwo, ani rzemiośł rozmaitych do po-wszechnego zażywania i wygody życia; trzeba to wszyst-ko z cudzych krajów sprowadzić, siebie ubożąc, a cudze *commercia* bogacąc.

Pomiarkowała opatrność boska wszystkie kondy-cye, z tą proporcya, że każdy według niej żyć może; jednym dała przy urodzeniu różne talenta do nabycia fortuny; inszym sposobność do sustentacyi; jedni przez pracę ubogich się bogacą, ubodzy zaś przez potrzebę bogatych się konserwują. A zatem należy mieć staranie o ich konserwacyi, nagradzając owszem to, co im na-tura ujęła. Nie powinniśmy cierpieć ich mizeryi, w któ-rejszy się sami porodzić mogli; ta zaś mizerya przez nic bardziej się nie wydaje, jako naprzód przez to, że chłopca żadna sprawiedliwość nie ubezpiecza, ani w ży-ciu, ani w jego dobytku.

Pryncypalna obligacya *gubernii* jest, obmyśleć *se-curitatem* każdemu ziemianinowi; chłop jej u nas żadnej nie ma, kiedy pan jego często z pasyi albo zawzięto-ści, bez sądu, *proprio nutu*, może kazać stracić pódda-nego, czego najudzielniejszy monarcha nie czyni, najwięk-

szego winowajęc nie karząc życiem, tylko *per viam ordinariam legitimi iudicii*. Są insze *jura domini* dziedzica nad poddanym, których, uchowaj Boże, nie tykam; ale co do sprawiedliwości *distinguo*, że ja może *administrare* każdy w swoich dobrach, ale te sądy partykularne nie powinny być, tylko *primae instantiae*, z których żeby apelować się godziło do sądów grodzkich i trybunału, które są *subsellia*, władzę rzeczypospolitej reprezentujące, ponieważ ta sama ma *jus gladii, et potestatem definitivam* w sadach; od których jeżeli sam szlachcic *dependet*, a za cóż im jego poddany nie ma *subesse*? który *primitive* jest poddany rzeczypospolitej, żeby mógł krzywdy swej dochodzić, kiedy ją niesłusznie ponosi.

We wszystkich państwach, nie może mizerny *satrapa*, jak go zowią, sądzić we wsi jurysdykeyi swojej, póki nie będzie *licentiatus in jure*. U nas lada wójt, ledwo czytać umie, dekretując na śmierć, szafuje życiem ludzkim! Wiem, że tu na to siłę sarknie, którzy mieliby *pro luesione suae immunitatis*, gdyby musieli z poddanymi swymi się sądzić; ale cóż rzeką na to, kiedy najwielowładniejsi monarchowie nie uchodzą sądu z najlichszym w swem państwie poddanym? Ten ile razy czuje się być ukrzywdzonym, sądzi się z królem w parlamencie, który *sacrosancte* dekret obserwując, poddaje mu się przegrając sprawę. Co i na to mówić, że jeżeli nasza szlachecka kondycya nie dyspensuje nas od poddaństwa rzeczypospolitej, a jakoż może być *compatibile*, zebym był absolutnym panem nad chłopem i poddanym oraz rzeczypospolitej, która nie traci dla tego *jus domini* w mojem dziedzictwie, że jest dziedzicem? Zgoła *despoticum dominium* partykularnego nad swym poddanym, jest *praejudiciosum absolutae potestati* rzeczypospolitej, która im większa, tem bezpieczniejsza wolności prerogatywa; *non item* co do ekonomii, w której cała dependencya należy panu od chłopca.

Racya tego naturalna. Jestem *dominus fundi*, na którym osadzam chłopca, z obowiązkiem do różnych powinności, czy w czynszach, czy w robociznie; jest to *contractus mutuus*, na który raz chłopca pozwoiliwszy, nie może mieć sobie za krzywdę wypełniając swoją obli-

gacyą, byle ją wypełniwszy był pewien, że co sobie przy tem zarobi, będzie mógł dzieciom zostawić, i byle *sub titulo* niewolniczego poddaństwa, nie wolno go było przymuszać zostać w mojej wsi, kiedy u sąsiada znajdzie w osiadłości lepszą kondycyą.

Jeżeli to zda się być *possessori praejudiciosum*, proszę reflektować się, że przy alternatywie nie się nie traci; bo jeżeli memu chłopu byłoby wolno przenieść się do sąsiada, mógłbym się zapewne spodziewać, że cudzy chłop, przy takiej powszechnej wolności, przyjdzie do mnie na jego miejsce. Takie *privilegium* pospółstwa uczyniłoby kraj daleko osiadlejszy, kiedyby wolno było osadzać się pospółstwu na tak siłą pustych gruntach; gdyż to dziwne, że się nad tem nikt nie reflektuje, z kąd tak wielka kraju naszego dezolacya, lubo jest rzecz oczywista: dla tego, że w jednej wsi będzie więcej pospółstwa niżeli gruntu do wyżywienia go, a w drugiej więcej gruntu niż ludzi. Tak ta mizerna przez nieproporcjonalną osiadłość do szczupłego gruntu, jako i tamta *per defectum* mieszkańców *ad proportionem territorii*; czego przyczyną jest, że się chłopu nie godzi *migrare* z jednego miejsca na drugie.

I to rozumiem konsyderacyi godno, że ta niewola pospółstwa odraża lud obcych krajów osadzać grunta nasze, *alias* tak powabne przez swoją żyzność, przez co *in immensum* krzywda się dzieje ojczyźnie.

Wywiódłszy co do interesu publicznego należy, i jako lud pospolity po niewolniczu traktowany *praejudicat* dobru pospolitemu, przystępuję do interesu partykularnego każdego possessora, i wchodzę *in calculum* z gospodarzem, jako najlepiej się *in re oeconomica* gnarującym, dowodząc, że dawszy chłopu grunt, a przy nim wolność wszelaką, i nie obciążając go żadnemi robociznami, z tego gruntu więcej będzie miał possesor pożytku, niż ten, który mu zwyczajnie przynosi. Naprzykład mam folwark; niechże tego folwarku grunta rozdám między chłopów; upewniam, że mi tyle w czynszach zboża do gumna oddadzą, ile mi się *ordinarie* rodziło, a przytem i chłop swój znajdzie pożytek, lepiej rolą uprawiając, byle mu miarkować, co do sustentacyi zwyczajnej na-

leży; ja zaś oprócz tego pożytkować będę, że chłop, jak mówią, z worem nie przyjdzie do dworu; że żadnego dozoru gospodarskiego ta ekonomia nie potrzebuje, i że wieś moja będzie daleko ludniejsza, a *per consequens* intratniejsza. Dowodem tego wsie w niektórych naszych prowincjach tym sposobem osadzone, wolne od wszelkiej robocizny; jaka w nich różność od tych, gdzie ten tryb zwyczajny gospodarstwa przy uciemieniu poddaństwa postanowiony.

Jest to rzecz niepojęta, że takie państwo jak nasze, tak obszerne, w tak grunta żyzne obfitujące, rzekami dla defluitacyi opasane, samego morza bliskie, i mogąc mówić, że co *naturae productio* po innych krajach *distribuit, collecta tenet*, a przecie najuboższe i najnieludniejsze; — nie insza tego racya, tylko ta: chłop na pana robiący nie ma sposobu się zbożać, a pan co przez pracę chłopą zbierze, *per luxum* roztrwania; a przytem kiedy głód, wojna, albo powietrze kraj spustoszy, trzeba wieków czekać, żeby się pustki osadzały; lud z cudzych krajów nie przychodzi dobrowolnie poddać się w niewolę. I tak ten mizerny lud, który jednak jest największa porcja królestwa, generalną w niem czyni mizeryą. Ta się osobliwie wydaje w miastach naszych, gdzie, jaka ruina budynków, jaka depopulacya mieszczanów, jaka indygeneya rzemieślników, jakie ubóstwo kupców; — a przecie te to są nasze *emporia*; my po morzach nie pływamy, wszystkie nasze *commercica* z miastami, gdzie tylko sprzedać możemy co się w domu urodzi, nie masz na to żadnej konsyderacyi. Kto największe przygody i opressye ponosi, to miasto, żadnej nie mając protekeyi, ani sprawiedliwości; — co tego za racya? Nie insza, tylko to omamienie, że szlachcie nie miałby się za szlachcica, gdyby *plebejum* nie miał za niewolnika.

Pytam się, czy powinienże swoją wszystkę prerogatywę w tem zakładać? Czy przez to *derogabit* w czem zacności urodzenia swego, że ubogi wieśniak, choć przy podłej kondycyi swojej, będzie szczęśliwszy? Gdy osobliwie przez jego szczęście ojczyzna *prosperabitur*?

Obliguje nas do tego sama miłość bliźniego; i czy jestże to po chrześcijańsku *compatibile*, żeby mój bliźni był moim niewolnikiem, i ta dusza żeby była u mnie *in contemptu*, którą Bóg tak drogo szacował, i która mu jest tak miła, jak największego monarchy? Zgoła, jako sumienie powinno nas w tym punkcie *rectificare*, tak i sama *ratio status*; bo nadaremne będą wszystkie nasze trudy i starania, przez jak najlepsze postanowienia *ad firmandum regimen* rzeczypospolitej, które będzie zawsze podobne do owej statuy Nabuchodonozora, zrobionej z najdroższych kruszców, ale na nogach słabych, bo glinianych. Lud pospolity *in statu*, co jest inszego, tylko nogi, albo raczej pedestał, na którym stoi i buduje się rzeczpospolita, i który jej *onera* dźwiga? Jeżeli ten pedestał będzie gliniany, cała *moles* na nim się wspierająca upadnie.

Opilny nas do tego sama miłość bliźniego; i czy
 także to po chłopskim sposobie, żeby mi bliźni
 był moim niewolnikiem, i ta druga, żeby była u mnie
 w cwałach, która Bog tak drogo saraował, i która
 mu jest tak mila, jak najwzkieższego monarchy? No, to
 jako sumienie powino nas w tym punkcie zachęcać,
 tak i sama wyro stawa; do nadmierne będą wswydzio
 nasze trudy i starania, przez jak najlepsze postawowio
 do krajowu wswydzio, które będą
 zawsze podobne

W O J S K O.

Jużem to powiedział *antecedenter*, że cztery materye
 w każdego państwa rządzie, są pryncypalne, od których
derivantur wszystkie, które się tylko mogą *agitari*; te
 są: wojsko, sprawiedliwość, skarb i *polities*. A że te
 cztery *capita negotiorum constituunt integritatem cujus-*
cunque status, et prosperitatem, wchodzę *in examen* każ-
 dego z osobna, i zaczynam od wojska, o którym chcąc
 mówić, przychodzi mi taka imaginacya, że gdybym chciał
 nową kolonią *erigere*, od czegobym zaczął? *Sine dubio*
 od wojska, przez które od wieków wszystkie państwa
 nabywano, i którym je konserwowano. Same historye
 świadczą, że w każdej osiadłości *jus armorum praece-*
debat jus civile.

W erekcyi tego wojska, założyłbym sobie trzy *ob-*
jecta. Pierwsze: aby każdy ziemianin *sub favore* jego
 miał bezpieczeństwo, i żeby nie snadno kto się odważył
interrumpere tranquillitatem publicam; drugie: żeby *in*
casu napaści od nieprzyjaciela, mogła rzeczpospolita być
 pewna skutecznej obrony; trzecie: żeby przez waleczne
 wojska akeye, cały naród wbił się w taką reputacyą,
 przez którą aby się stał całemu światu *respectabilis et*
formidabilis.

Idę teraz do naszego wojska, szukając w niem tych
 trzech *attributa*. Co do bezpieczeństwa naprzód: trzeba
 je sobie *procurare* od samego naszego wojska; *exempla*
terrent, w jakie niebezpieczeństwo podawały często oj-

czyznę bunty, i związki wojskowe; co tego za przy-
czyzna? *Peccatum originale* nierządu naszego, w tem
osobliwie, i co *pro capitali objecto* zakładam sobie we
wszystkich materyach które traktuję, że rzeczpospolita
tak wyzuta z wszelkiej władzy swojej, że każdy z pod-
danych tej władzy chciałby ją sobie przywłaszczyć i
nad nią panować; a zatem nie trzeba się spodziewać,
żeby nam wojsko bezpieczeństwo warowało, żebyśmy
mogli być od samego wojska bezpieczni, póki jako naj-
gruntowniej nie ubezpieczymy powagę rzeczypospolitej,
i póki subordynacya *non distinguet* pana od sługi, i pa-
nowania od poddaństwa; natenczas wojsko, upewniam,
że *manutenebit internam securitatem*.

Co *quo ad externam*, to jest do obrony przeciwko
agressorom nieprzyjaznym, tu się należy reflektować na
dwa *motiva* do erygowania *in hunc usum* wojska. Pier-
wsze na obszerność i sytuacją naszego królestwa, żeby
do obrony jego mieć *sufficientiam* wojska, *ad propor-*
tionem rozległości kraju, które *alias* na nie się nie przyda,
i daremny koszt sustentacyi jego, jeżeli nie będzie dość
mocne, żeby dało odpór nieprzyjacielowi. Nie mniej
rzecz potrzebna *providere securitati* granic, przez zalo-
żenie fortec według miejsc sytuacji, przekonawszy w sobie
tę szkodliwą przewencją, że nam nie po fortecach, — gdyż
jeżeli nieprzyjaciel znajdzie wrota otwarte do kraju, nie
śladno go można wypędzić; wojować zaś na swoich
śmiecicach, co za ruina kraju? Odsyłam to do fatalnej
experyencyi. Ubolewając na nieuwagę w tem naszą,
myślę sobie, że niemasz tego wieśniaka, żeby swej
chaty nie ogrodził dla bezpieczeństwa swego; niemasz
tego stworzenia, żeby mu natura nie dała sposobu do
obrony; my sami tak zuchwali, że *non prospiciendo*
obronie naszej, dajemy owszem okazyą i pochop nie-
przyjacielowi do tak śladnego, jakie znajduje z nami
wojowania.

Drugie *motivum* do erekcyi wojska na obronę sku-
teczną, powinno być pomiarkowanie się z siłami są-
siadów naszych. Wyznajemy ze wstydem, że żadnemu
z tych co nas opasali, oprócz się nie możemy *in hoc*
statu, jaki jest *ad praesens*, a dopieroż, gdyby się zgo-

dzili rozerwać prowincye nasze, które są ich krajom przyległe. Według polityki terażniejszego wieku, którą się wszyscy monarchowie rządzą, *desudando* każdy nad tem, żeby swoje granice rozprzestrzeniał, i żeby się stał mocniejszym nad swego sąsiada; miarkujmy się na wojny zaczęte *nostro saeculo*, z lada okazyi, pod słabym jakim pretextem, bez inszej racyi, tylko tej, którą czytamy na działach: *Ultima ratio regum*.

Rzeczę kto na to, że niepodobna, aby zazdrość zwyczajna między potencjami, dopuściła im zgodzić się przeciwko nam, i że gdy jednych uwiedzie chciwość do jakiej awulsyi naszego kraju, drugich interes własny przymusi do obrony naszej; przyznaję, że ta reflexya jest należyta, ale *non sequitur inde*, żeby się na ten sukurs spuszczać, żeby nie mieć *sufficienter* własnego swego wojska; *alias* ten, któryby nas chciał ratować, nie zacznie wojny dla nas, jeżeli się nie będzie mógł *felicem* jej *successum* przy naszych siłach spodziewać; albo jeżeli ją zacznie, trzeba mu będzie drogo te posiłki zapłacić, tak dalece, że nie mając wojska *quantitate proportionate* do sąsiedzkich, zawsze jedno z tego czeka: albo dać sobie co wydrzeć, albo *eodem pretio* odkupić, żeby nam nie wydarło.

Przypominam targi o nasze prowincye, gdyśmy się znajdowali *in hoc fatali casu*, podczas ostatniej wojny szwedzkiej, kiedy trzy narody *belligerantes* przez tyle lat wojowały z sobą, z ostatnią opressyą i ruiną naszego kraju. Każdy z nich deklarował się być protektorem wolności naszej, tak dalece, żeśmy już byli prawie za wojowani, nie wiedząc jeszcze, kto nasz nieprzyjaciel, każdy się mając za opiekuna naszego. Wstyd wspomnieć sobie na wszystko co się działo *sub favore* tej opieki, jakbyśmy albo nie chcieli, albo nie umieli bronić się sami; nasze mizerne wojsko *in statu resistentiae*, zarówno owszem z obcemi wojskami kraj rujnowało, nie mając podczas tak długiej wojny inszej zapłaty. Ta wojna była *in puncto* zakończyć się podziałem królestwa naszego, gdyby boska sama opatrzność nas była z tej ostatniej zguby nie ratowała, ucząc nas przez ten przykład, i dając nam go na przestrożę, abyśmy z niego

brali miarę, co nas czeka, jeżeli się nie postawimy *in statu* należytej obrony.

Co do reputacyi narodu, która jest trzecie *objectum* w erekcyi wojska, ta jest przy łasce bożej nieochybna; znam bowiem naturalne męstwo narodu naszego, byleśmy naprzód na niem samem nie polegali; to jest, żebyśmy *hoc modo militari* wojowali, który jest *in usu generali*, i którymby nas nieprzyjaciel snadno zawojował, gdybyśmy nie mieli, nietylko *quantitatem requisitam* wojska, ale i *qualitatem necessariam* żołnierza, idąc za przykładem wieku naszego potencyi moskiewskiej w reformie swojej milicyi; byleśmy potem nie czekali zaciągać wojska jako czynimy, aż kiedy nas już za garło nieprzyjaciel trzyma; byle także skarb zawsze *provisionaliter* tak był opatrzouy, żeby miał gotowy *nervum belli* podczas wojny. *Alias*, żołnierz bez żołdu regularnego tyle szkody krajowi uczyni, co sam nieprzyjaciel, i byleśmy naostatek w naszą odwagę, mogę mówić *usque ad temeritatem* nie dufali, która nas tak zaślepią, że nietylko się nie staramy odwrócić *imminentia pericula*, ale nawet, kiedy nas już ogarną, cale nas nie straszą; a przecie *insani sapiens nomen ferat, aequus iniqui, ultra quam satis est virtutem si petat ipsam*.

Tę naturalną w nas odwagę, przy której niczem się nie trwożąc, *cum indifferentia* znosimy wszystkie niebezpieczeństwa, animuje tem bardziej przyzwyczajenie się do ustawicznie prawie mijających rewolucyj; siłu sobie myśli: było jeszcze gorzej, minie to; jak ten, co stanąwszy nad rzeką, której mu się nie chciało przepłynąć, założywszy ręce czekał, aż wszystka upłynie, żeby ją mógł przejść suchą nogą, nie widząc, że choć rzeka swym impetem płynie, wody jednak nie ubywa. Tak nasze rewolucye, jedne się po drugich na nas zlewają, darmo czekamy żeby minęły; nie spodziewajmy się ich końca, jeżeli je wszystkiemi siłami nie zatamujemy; a zatem wyznajmy, że ostrożność nie ujmuje nic odwadze, bez której owszem odwaga *degenerat*, albo w nieuważną lekkomyślność, albo niczego się nie bojąc i niedbając o konserwacyą swoją, w nikczemne niedbalstwo. *Qui timet, cavet; qui negligit, incidit*.

Jeżeli zaś, jakom to wywiódł, że nietylko bronić się przeciwko nieprzyjacielowi nie możemy, ale nawet od samegoż wojska naszego nie jesteśmy bezpieczni; jeżeli przytem żadnym traktatam nie możemy ufać, minęły bowiem te wieki, których *Fedales* u Rzymian sądzili wprzód, jeżeli wojna sprawiedliwa, nim ją wypowiedziano; i jeżeli naostatek na sąsiedzkich posiłkach polegać nie możemy, póki im przez nasze własne siły pomocni nie będziemy, — cóż za konsekwencya? Niech ją sobie każdy wnosi, któremu ojczyzna i wolność miła, a uznawszy oczywiście *periculosum* jej *statum*, niechże się zgodzi, że koniecznie potrzeba wojska, które żeby było bitne, trzeba żeby było liczne, płatne, posłuszne i dobrze ćwiczone; trzeba żeby umiało *vincere et paratueri*, to jest, żeby nietylko z niego można się spodziewać zwyciężkich podczas wojny sukcesów, ale i uchronienia się samej wojny podczas pokoju; gdyż nasza maxyma, jako i każdej wolnej rzeczypospolitej powinna być: wystrzegać się ile można wojny, nie zaczynając jej nigdy *offensive*, nie ludząc się niepewną akwizycyą, jakiego kraju, którego mamy dosyć wielką, z łaski Boga obszerność; kontentujmy się *beat* i jego *possessione*, nie starając się, tylko o jak najlepszą jego administracyą.

Jeżeli monarchowie wielowładni wywierają swoje siły na rozszerzenie granic swoich, partykularny przez to nie jest szczęśliwszy; naszego zaś każdego ziemianina szczęście nie zawisło *in latifundio* królestwa, ale żeby na swoim dziedzicznym zagonie mógł zażywać spokojnie wolności i swobód swoich, których *temere* nie należy sakryfikować *per dubium belli eventum*. Cóż bowiem naród *sub absoluto dominio* może stracić przez wojnę, *in casu* że go nieprzyjaciel zawojuje, jeżeli to, że się w pana odniemi? Niewielka mu krzywda, nie czeka go co inszego, tylko to, że jako był przeszłego pana poddany, tak będzie i nowego; *non item* z nami; większe daleko powinno być u nas *motivum*, naprzód do strzeżenia się wojny, a potem jeżeli jest *inevitabilis*, do należytej obrony; gdyż nieprzyjaciel zawojowawszy nas, i *jure belli* posiadłszy, nie zechce inaczej ugrunтоваć *possesy* swojej, tylko przez kasacyą, wszystkich

hze w'

*

ofensywa

przywilejów i prerogatyw naszych; a tak z królestwem pewniebyśmy i wolność stracić mogli.

Trzymajmy się tedy tej zbawiennej polityki: nigdy nie zaczynać *bellum offensivum*, ale być zawsze w gotowości *ad defensivum*. Ta maxyma będąc raz znajoma całemu światu, że nie cudzego nie pragniemy, ubezpieczy nam i pokój, i nie będzie nikomu podejrzana, tak, żeby nas kto miał zaczepić przez płoną suspicya, jako widzimy między potencjami: jedna przeciwko drugiej nie ma inszej racyi ją zaczepiać *opportuna occasione*, tylko żeby sama nie była zaczepiona, *et non succumbat* od mocniejszego.

A przytem jeżeliby nas kiedy, albo próżna sława, albo chciwość nabycia kraju *excitaret* do niesprawiedliwej wojny, wystawmy sobie rzeczpospolitą rzymską, która pōty była przy wolności *intaminata*, póki się w swoich murach *continebat*. Jak zaś poczęła *extendere* granice swoje do granic prawie świata, znalazła *tandem terminum* i wolności swojej, i tak wielu królestw zawojowanych.

Rozumiem, że snadno skonwinkuję każdego w tej propozycyi, tym argumentem. Nikt wątpić nie może, że niemasz narodu, któryby do ostatniej kropli krwi nie wojował dla wybicia się z niewoli i pozyskania wolności, którą jeżeli mamy, zupełna *et tranquilla* jej *possessio* powinna być terminem ambicyi i sławy naszej, nie mogąc nic droższego nabyć przez najszcześniejsze wojny *successus*, a mogąc owszem ją stracić *per dubium belli eventum*. Ale im ten skarb droższy, tem pilniejszej potrzebuje straży, nie spuszczając się ani na to, że nie napastując nikogo będziemy wolni od napaści, ani na naszą *immanitatem*, że ją nieprzyjaciel obserwować będzie; *inter arma silent leges*: trzeba zawsze do obrony gotowe mieć wojsko, którego *usus* stanie nam za największe zwycięstwa, kiedy od nas wojnę odwróci i pokój zachowa.

Ta zaś gotowość potrzebniejsza *in statu nostro libero*, niżeli *in monarchico*, gdzie na pierwszy wojny ogłosz, wojsko zaraz stanie w polu, jednemu ordynansowi wszyscy posłuszni. *Non item* u nas, gdzie wszyscy rozkazują

a nikt nie słuca; trzeba wprzód sejmu, na sejmie zgody, przy zgodzie podatku postanowienia, tego postanowienia exekucyi, i z tego co się z pracą i nierychło zbierze rekruty werbować, zaciągać nowe chorągwie, i dopiero wojować, *dato non concesso*, że nieprzyjaciel grasujący tego wszystkiego dopuści, a tymczasem, *dum Romae consulitur, Sanguntum capitur*.

I to *non postremum motivum* powinno być do gotowości naszej, tak bliskie sąsiedztwo z potencją turecką. Polskę naszą zowią *pospolicie antemurale christianitatis*; jak wielkiej ostrożności potrzebuje, będąc *exposita* siłom pogańskim, *ad primam praedam furentum!* Cóżesmy wskórali *in fine ultimi saeculi* z koligacyi cesarskiej i moskiewskiej przeciwko Turkom? Tylko spustoszenie pogranicznych prowincyj, i stratę tyle ludu w niewolę pogańską zabranego, nie dla czego inszego, tylko żeśmy nie mieli sił dostatecznych, ani do obrony kraju, ani do domówienia się należytego przy pokoju o nagrodę szkód i ruiny kraju. Jeżeli tedy nie możemy się spodziewać inszej korzyści ani przez koligatów, ani przez własne słabe siły nasze, toć je trzeba umocnić, żeby nimi i pokój utwierdzić, i szczęśliwie wojować, kiedy tego koniecznie potrzeba.

Nie wchodzę tu, jaki komput możemy mieć wojska, bo to *dependet ex calculo* ze skarbem, ale wiele nam go *necessario* potrzeba? I *suppono*, że przy dobrem postanowieniu i administracyi skarbu, jako to *subsequenter* pokażę, powinna rzeczpospolita mieć najmuiej sto tysięcy wojska, to jest jako go zowiemy cudzoziemskiego, które życzyłbym rozdzielić na trzy prowincye, które *componunt* królestwo, pod komendą trzech hetmanów. Podczas pokoju dosyćby było, konserwując go *realiter* połowę, to jest, pięćdziesiąt tysięcy; każdy regiment będąc naprzykład z tysiąca ludzi, niechby był tylko z pięćset, a to dla tego, że *in casum* wojny snadno rekrutować, żeby dociągnąć każdy regiment do tysiąca, w którym inkorporując nowe rekruty, i łącząc je z starym żołnierzem, regiment by był i komplet *in quantitate*, i taki jak powinien być *in qualitate*.

Ale przytem życzyłbym, żeby płaca na cały komput

100
ty.
wzrost

stu tysięcy *currat* i podczas pokoju, a to dla tego. Rzeczpospolita czyniwszy raz *fundum* na sustentacyą, stu tysięcy wojska, połowę konserwując podczas pokoju, zapłatę na drugą połowę mogłaby *destinare* na masę, któraby się zbierała *propter nervum belli*, na zaciągi i expensa wojenne, żeby podczas wojny, co jest rzecz ciężka i czasem niepodobna, nie składać podatków; a raczej tym sposobem nie snadno by się odważył kto nas *aggredi*, wiedząc że mamy i wojsko, i skarb gotowy na wszystkie potrzeby wojenne.

Przy tej dyspozycyi należałoby podczas pokoju, reformując połowę wojska, konserwować jednakowo komplet oficerów, których potrzeba do całego komputu; a to dla tego, że *in casu subitaneo* wojny, trudniej o dobrych oficerów, niż o prostego żołnierza; ale ta połowa oficerów reformowanego wojska, mogłaby się kontentować połową płacy, nie będąc w służbie aktualnej wojennej, i do innych powinności nie będąc obligowani, tylko się znajdować na popisach.

Rzecz kto, że może tak nagła potrzeba przypaść, że nieprzyjaciel nie da czasu do nowych zaciągów, gdyż to niemałe *objectum* pięćdziesiąt tysięcy ludzi rekrutować; przyznaję, że ta objekeya jest słuszna, którą *solvendo* podają taki sposób: żeby całego wojska uczynić, jako to jest *actu in praxi*, repartycyą między województwa, pomiarkować każdego przez wiernych komisarzów parafie, i osądzić, wiele każda mogłaby *in casu ingruenti* dać żołnierzy *sine ullo gravamine*, gdyż to tylko podczas samej wojny, kiedy każdy *incola* powinien *currere* do obrony ojczyzny. Tych żołnierzy wpisać w register, do którego pułku albo chorągwi należy; ten żołnierz podczas pokoju nie miałby żadnej zapłaty, pracując w domu według swojej profesyi, od którejby nie był oderwany, nie będąc obligowany do żadnej służby i inszej powinności, tylko stanąć w tym pułku, kiedy go zawołają, w którym jest zapisanym żołnierzem.

Do konserwacyi takiego wojska, dwie fundacye są nader potrzebne: Jedna szkoły rycerskiej, gdzieby się młoda szlachta przez pierwsze *rudimenta* ćwiczyła w nauce wojennej, i sposobila na oficerstwa, żebyśmy nie szukali

po cudzych krajach *subjecta ad officia militaria*. Tacy bowiem zwyczajnie szukają fortuny *extra patriam*, ob *defectum* talentów nabyć ją w swym kraju.

Druga fundacya: szpitale żołnierskie. Co może być sprawiedliwszego, jak dożyć tego, który życie swoje sakryfikował, i co może większej ochoty dodać żołnierzowi do służby wojennej, jako to, gdy będzie pewien przy starości, albo kalectwie, do śmierci pożywienia?

Przy erekcyi takiego wojska, jużem zalecił *indispensabiliter necessitatem* fortec; to tylko przydadę, co sama *experyencya demonstrat*, że w jaki kraj nieprzyjacieli wtargnie, już ten jest prawie zawojowany, to jest, jeżeli ma *superioritatem armorum*; bo chcąc go wypędzić, dezolacyi przyczyniam krajowi, i *tandem* pokojem sromotnym muszę zakończyć wojnę, uchodząc ostatniej zguby. Mając zaś fortece, musi się nieprzyjacieli albo o nie oprzeć i sił swoich nadwreżyć, albo jeżeli nie zechce ich dobywać, bojąc się wojsko stracić, nie będzie śmiał w kraj się pomykać, zostawując za sobą fortece, których *praesidia* mogą go infestować; a przytem nie dobywszy żadnej fortecy, nie może się bezpiecznie w kraju rozpościerać, ani się w nim osadzić.

Niepodobna przy erekcyi wojska zapomnieć o artyleryi; — z jakim zgorszeniem cudzoziemcy wizytują nasze puste cekaury i arsenały, a przecie nikt nie sprzeciży, że wojsko czasem kroku jednego postąpić nie może bez dział pomocy. Rzecz niepojęta, że nad tem żadnej nie czynimy reflexyi; rzekłby kto widząc nas tak źle uzbrojonych, że wszystko powinno upadać przed nami, jak mury Jerycho przed wojskiem izraelskiem.

Nie wspominam tu wszystkiego co *exigunt* ekspedycye wojenne, jako to amunicye, prochy, strzelby i insze oręża. Wie każdy, czego potrzeba, byle chciał tak esencyalnej potrzebie *subvenire*; to jeszcze muszę przydać do artyleryi, że mało na tem mieć dział *sufficientiam*, jeżeli ich zażywać nie można ob *defectum* należytej znajomości, której się trzeba uczyć *ex professo*; jest to *ars mechanica*, na której naukę są szkoły w porządnym państwach, gdzie siła cyrkumstancji uczyć się potrzeba, żeby *cum successu dirigere* artylerją. Niemniej i ta szkoła potrze-

bną, gdzie się uczą fortyfikacyi, żeby być dobrym indzi-
nierem; co całe *ignotum* u nas, a przecie bez experyencyi
in hac scientia mathematica, nie podobna ani dobywać,
ani bronić fortec, ani nawet czasem obozu założyć, ani
go szanćcami okopać, do czego częsta się trafia potrzeba.

Przełożywszy wszystko co *exigit* erekcyja wojska,
podaję do konsyderacyi, co powinno naszą renitencyą
przełamać: że jeżeli sobie tego gwałtu nie uczynimy,
aby mieć wojsko takie, jakiego życzę, ze wszystkimi
cyrkumstancyami które jego moc *constituunt*, nietylko
że z niego żadnej nie podobna spodziewać się obrony,
ale owszem na nic inszego się nie przyda, tylko na pe-
wny tryumf nieprzyjacielowi, a na nieomylną ojczyzny
zgubę, którą *praecipitabit* owszem odwaga naturalna na-
rodu, bez posiłku należytego, jeżeli na nią samę spu-
szczać się będziemy.

Niech mi się godzi materyą wojskową traktując,
powstać przeciwko nienależytemu zwyczajowi, że par-
tykularnym wolno trzymać na swoim żołdzie, pod imie-
niem gwardyi nadwornej, ludzi wojskowych. Naprzód
jest to *contra omnem decentiam et respectum* majestatu,
gdyż to samym królom należy ta dystynkcyja, mieć gwar-
dye; a potem, jakie pochodzą z tego inkonweniencye,
częsta je experyencya *demonstrat*. Wszyscy żyjąc *in*
aequalitate urodzenia, a nie wszyscy fortuny i substan-
cyi, chcą się *aequiparare* z najdostatniejszymi, i tak wi-
dząc u drugiego ludzi nadwornych, miałby sobie za dys-
honór *non aemulari* z równym sobie, przez co familie
się nadaremnie rujnują, gdyż to nad siły partykularnego,
ludzi wojskowych sustentować. Jeżeli każdy *luxus* szko-
dliwy *in statu*, dopieroż taki, który *excedit modum* utrzy-
mania go.

A przytem widzimy, co często te asystencye dwor-
skie dokazują na zjazdach publicznych, *cum oppressione*
liberae vocis, jako ich familie żyjące między sobą w za-
wziętości zażywają przeciwko sobie, *cum periculo* wojny
domowej; a co większa, jako podczas wojny, pod pre-
textem *zeli erga patriam*, te nadworne chorągwie *eri-
guntur* w dywizye, które każdy komenduje co je zaciąga,
independentem od komendy generalnej hetmańskiej. Nie

mogąc zaś być *in statu* sustentować je żołdem regularnym, kontrybucye na wyżywienie ich składają, palety rozdają, rabunków nawet pozwalają, aż *tandem* takowe milicye, żadnej usługi wojennej nie uczyniwszy, excesa różne popełniwszy, w kupy swawolne się obracają.

Toż *praejudicium alio genere abusivum* i z fortec, które partykularni w dobrach swoich *erigunt*; wie każdy, co to jest fortecę tak trzymać, żeby była *inexpugnabilis*; jako potrzebuje *sufficiens praesidium*, dostatek artyleryi i różnych wojskowych amunicyj. Pytam się, jeżeli partykularnego substancya na to wystarczyć może? A przecię jeżeli forteca nie jest należycie opatrzona, nieprzyjaciel jej snadno dohędzie, dobywszy zaś, uczyni sobie w niej *sedem*, i rozpościera swoje *dominium* nad krajem. Opatrzywszy fortecę należyćie, jak trudno go z niej rugować, gdyż to jest pewna, że lepiej nie mieć fortecy, niż taką, która przez swoją niedoskonałość bronić się nie może; a potem jest to *peccare contra essentiale principium gubernii* każdego królestwa, żeby partykularny miał jurysdykcyę, która samej rzpltej należy.

Jeżeli dla tego *excitat* kogo *zelus* zaciągać *proprio aere* ludzi wojskowych na usługę ojczyzny, niechże ich odda pod komendę *legitimae auctoritatis*, albo jeżeli zechce fortece mieć na swoim gruncie, swoim kosztem erygowaną, niechże w niej będzie *praesidium* rzpltej, która snadniej *providebit* jej *securitati*, że będzie mogła dać odpór należyty nieprzyjacielowi.

To pewna, że przy naszym nierządzie, rzplta nie będąc *in statu*, ani siebie, ani nikogo z swoich poddanych *protegere*, nie dziw, że każdy *prospicit* swemu bezpieczeństwu, i formuje sobie *statum seorsivum*, jakby nie miał żadnej relacyi *cum corpore* rzpltej, *ad proportionem* fortuny swojej; urodziwszy się wolnym, rozumie że mu wolno uczynić się wielowładnym, i tą przewencyą *imbutus*, fortecę buduje, wojskowych ludzi trzyma, sam sobie sprawiedliwość czyni, słabszego *opprimit*, i naostatek żadnego prawa nie słucha.

Ale za łaską boską, kiedy jako życzę, i jako się spodziewam, rzplta przez porządne ustawy postawi się w tej władzy, która jej należy, — kiedy sama jurysdyk-

cyą generalną *exercebit*; kiedy przez korekcyą trybunałów, każdemu *ex civibus* czynić będzie sprawiedliwość; przez wojska *sufficientiam providebit* powszechnemu bezpieczeństwu; przez skarbu dobrą administracyą *indigentiae publicae*, i przez dobrze zordynowaną *politiem*, da sposób każdemu żyć *in omni dulcedine* swobód swoich, — natenczas każdy partykularny pod protekcyą tak skuteczną, nie będzie miał racyi myśleć odszczepiać się *a corpore* rzpltej, i uzurpować sobie *proprium dominium*; raczej obróci swoje wszystkie aplikacyą, żeby mógł jak najbardziej *contribuere ad manutentionem legitimae potestatis*, z której pewniejszego będzie się mógł spodziewać bezpieczeństwa, niż z swego prywatnego, *cum praejudicio* dobra spopolitego, koło siebie starania.

S K A R B.

Traktując materją skarbu, rzekłby kto, że bogactwa zalecać będą, i że je poczytam za największą *status* podporę. Bynajmniej, — nie jest to moja intencya, ponieważ te są często okazyją ruiny królestw, pociągając pospolicie za sobą *perniciosum luxum*, a przy nim nizezemność i niedbanie o sławę i tę reputacyą, którą wszystkie narody zaszczycać się powinny. Wydaje się to w partykularnym człowieku, kiedy często honor i dobre imie sakryfikuje nienasyconej swej chciwości; zwyczajnie bowiem zbytńia obfitość to sprawuje, że się każdy opuszcza, i tak gnuśnieje, że najbystrzejsza industria w nim tępieje, i najpozorniejsze talenta nie czynią go do niczego dobrego sposobnym. Jawnie się to daje także widzieć w tych krajach zamorskich, gdzie złoto tak powszechne, że ten drogi kruszec *per immensam quantitatem vilescit*, i gdzie przy takiej obfitości złota, lud tego kraju jednakowo dziki i mizerny; *e converso* w Europie. Holandya kraj szczupły, na trzęsawiskach założony, *per industriañ* mieszkańców stał się najbogatszy ze wszystkich prawie królestw naszego horyzontu.

A ztąd konkluzya, że potencya *et prosperitas status*, nie zawisła na bogactwach, ale *in bono* ich *usu et administratione*, i na tem, żeby każdy ziemianin pracował i przykładał starania, aby jako najlepiej *appretiare* to, co natura *producit*; żeby miał i sam z czego żyć, i skarb suplementować według potrzeb publicznych; *gu-*

bernium zaś żeby umiało tak tym skarbem szafować, żeby ziemianin mógł swój zysk pewny znaleźć z pomiar-kowanej *fideliter* administracyi skarbu. Takowe *aequilibrium* kraj bogaci, i taki dostatek pożyteczny, gdyż porządna ekonomia więcej dostatków przyniesie, niżeli obfitość niepomiarowana.

Nie mówię przez to, żeby obfitość nie była potrze-bna, byle aplikacya o nabycie jej nie ustawała, i byle *non in possessione, sed in bono usu possessionis* założyć *prosperitatem status*; *alias*, zbiory największe na to się przydadzą, jako łakomemu skarb zakopany, którego nie tykając, jakby go nie miał. Niech *plebei* mają zupełną wolność *in cultura artium*, do których mają dyspozy-cyą, i w handlach niech mają protekcyą; będą, upewniam, mieli z czego *contribuere* skarbowi; a byle przytem wie-dzieli, że ten skarb ich dobytki i pokój ubezpiecza, *con-tribuent* z ochotą.

Ale co naszą pospolitą mizeryą czyni, to, że *cum summo gravamine populi* zbieramy, niepotrzebnie *pro-pter insufficientiam expendimus*, miasto ulgi, *aggravando* coraz bardziej *statum*, tak przez nieporządny sposób po-datkowania, jako i przez nieproporcjonalne podatki do potrzeb rzpltej.

Ars mechanica nas uczy, jako bez wielkiej pracy dźwigać ciężary; o taką nam się trzeba koniecznie sta-rać inwencyą, żebyśmy mogli znaleźć tę proporcycą *in-ter onera status et facultates* poddanych, żeby podatki mogły *prodesse* skarbowi, który je odbiera, a żeby lekkie były tym, którzy je składają.

Że zaś *defectus* w tej proporcyci czyni *indigentiam* skarbu, to samo *probat*, że niemasz podobno kraju ży-zniejszego, i we wszystko obfitszego jak nasza Polska, a nie masz przecie przytem uboższego; tak dalece, że mógłby ją przyrównać do drzewa wielką obfitością owo-ców obciążonego, i dla tego samego ciężaru łamiącego się, nad którem napisano: *Inopem me copia facit*. Gdyby natura była oszczędniejsza w swych darach, podobno-byśmy więcej sobie wazyli co nam daje; ale że jest *pro-diga*, sam ten *excessus* nas uboży, *consumendo partem*

tęgo, co *producit*, a nie dbając, że ostatek samo się bez pożytku *consumit*.

Jeżeli chcemy skarbu przyczynić, zacznijmy *stabilire* na to *fundum immutabilem*, i proporcjonalny do potrzeb rzeczypospolitej porządek który proponuję, *in qualibet parte gubernii, suppeditabit* snadne do tego sposobu, jeżeli ich zażyć zechcemy *cum prudentia et fidelitate*, jakom to pokazał *in articulo ministrów status*, gdzie opisał powinność podskarbiego, administracya skarbu przy obecności króla i deputatów z senatu *et ex equestri ordine*; ta forma *in regula gubernii* arey potrzebna, jeżeli chcemy powstać *ex hoc statu* słabości a prawie *exinanitionis*; powstaniemy zaś snadno, kiedy z *industrią ekonomiczną examinabimus justum valorem* tego, co natura *producit* naszego kraju, i byleśmy *ad hoc examen* bez żadnej reńitencyi, woli naszej powszechnej przyłożyli, która w tej materyi powinna być *sine ulla exceptione unanimis*.

Na radach, jednego zdanie trafi się tak skuteczne, że może *operari* dobro pospolite; na wojnie, jednego wodza czulego i odważnego *dexteritas*, może otrzymać zwycięstwo; *in politie*, jednego *sagacitas et auctoritas*, może utrzymać porządek; *non item* w interesach skarbowych, gdzie każdy w królestwie żyjący powinien *concurrere* do kouservacyi jego przez sprawiedliwą reparacyą, aby ubogi nie płacił za bogatego.

A zatem nie spodziewajmy się żadnego *successum* najlepszych obrad naszych; najzarliwsze zelantów *conatus* o dobro pospolite na nic się nie przydadzą; zgoła nie poprawimy co jest *defectuosum in statu*, póki *subsistet defectus principalis* w skarbie, który jest tak znaczny, że niektóre miasta w Europie mają go obfitszy niż nasze królestwo.

Jeżeli tedy jest *indubitatum*, że nam trzeba skarbu jak najbardziej *ditare*, zwyciężmy wprzód tę reńitencyą, którą każdy ma naturalną bać się sam zubożyć; w czem taka mi przychodzi imaginacya. Czy byłby to znak człowieka rozumnego, żeby zbierał z intrat swoich jako najwięcej dostatków, a cale nie myślił depozyt swój z pracą zebrany *in securo locare*? Coś podo-

bnego czynimy, wszystkie starania nasze na to łożąc, aby coraz więcej *accumulare* fortuny, nie myśląc nigdy opatrzyć jej bezpieczeństwo należyte, które nie może być insze, tylko *sufficientia* skarbu pospolitego, od którego jeżeli fortuna całej rzeczypospolitej *dependet*, *per consequens* i każdego partykularnego.

Co jeżeli tak jest, przyłożmy tegoż starania w ekonomii skarbu publicznego, które mamy około dóbr naszych własnych, nie poczytując dóbr rzeczypospolitej za cudze. Rzecz cudowna, jaka w nas ochota do ratowania ojczyzny; bywają takie okazy, żeśmy gotowi życie sakryfikować na usługę jej; a kiedy trzeba choć najmniejszą fortunę naszej porcyą *praevenire* fatalne na nią przypadki, ustaje ten *zelus*; co za pracy zażyć trzeba, żeby wyciągnąć jakie na to *subsidium*! Poszliśmy coś, na odważnego *usque ad temeritatem* żołnierza, który za nic sobie waży życie *ponere*, a kiedy dla konserwacyi tego życia, chorobą przyciśniony, mógłby je ratować krwi puszczeniem, nie ma dość serca odważyć się kilka kropel wytoczyć. Przechorny gospodarz, o to się z pilnością stara, żeby zebrawszy *summę*, mógł z niej mieć pożytek. Ja tak rozumiem, że każdego prywatnego *in statu*, najpożyteczniejszy kapitał *consistit* na skarbie publicznym, jeżeli się zechce reflektować na wszystkie *emolumenta* które mu przynosi.

Co zaś nas powinno tem bardziej *animare* na ufundowanie jako najznacniejszego tego kapitału, to: czem się różnimy od inszych narodów, które z przymusu *contribuunt* panom swoim więcej niż mogą; to zaś, co ubożąc się dają, z jakim żalem widzą, że jest obrócone na utrzymanie próżnej pompy i zbytku, w którym panowie *excedunt* dla ukontentowania swego własnego, z krzywdą i ruiną kraju. *E contra*, my co dajemy, dajemy *libere*, tyle co nam się podoba; dając rzeczypospolitej, dajemy sobie samym, pewni kiedy chcemy, że każdy grosz idzie *in usum* dobra pospolitego.

Co że tak jest, że miasto straty zarobek pewny nas czeka, nie żałujmy tego, czego ojczyzna potrzebuje na konserwacyą naszą i wolności naszej; nie możemy ją dość drogo okupić; i czy można być sobie tak nieprzy-

jaznym, żeby niecheć *quocunque pretio* ująć niewoli, i być takim odrodkiem, żeby nie iść za naturalnym instynktem dobrych synów ojczyzny, która nas karmi i na łonie swem pielęgnuje. Kto jest taki, co by się chciał opierać temu, do czego miłość przyrodzona ku matce ojczyźnie, powinność poddanych *in recognitionem domini* ku pani, i własny interes prowadzi?

Co wszystko do uwagi podawszy, przystępuję do instytucyi skarbu, trzy objekta sobie zakładając, które *exigunt animadwersy* w każdym, który zechce *concurrere ad hoc opus salutare*.

Pierwsze, że skarb *necessario* powinien *excedere* potrzeby publiczne. Powiadają pospolicie, że *mediocritas*, która znaczy niedoskonałość, we wszystkich rzeczach nie jest *aestimabilis*, ale osobliwie we dwóch jest nieznośna, które są dwom zamysłom naszym najprzyjemniejsze: muzyka, i malowanie; pierwsza wdzięczna uchu, druga oku; niechże będą instrumenta niestrojne w ręku miernie ich umiającego zażywać, albo obraz bez proporcji odrysowany, żywo nie reprezentujący naturę, — miasto ukontentowania trzeba sobie uszy zatykać i oczy odwracać. Ja zaś mówię, że *mediocritas in aerario publico* najnieznośniejsza, dwojako będąc szkodliwa temu co płaci, kiedy jednakowo gwałt sobie czyni płacąc podatek, i przez jego mierność płacąc go nadaremnie, nie mogąc się spodziewać żadnego powszechnego pożytku, w którym i tego co płaci *consistit* pożytek; w czem iści się przysłowie: że skąpy dwa razy traci. Bo jako do morza rzeki spływają, z którego formując się źródła tymże rzekom wody dodawające, tak co prywatny wnosi do skarbu, wszelki pożytek z niego *per hunc fluxum et refluxum* powinien *redundare* na prywatnego. I tu się pytam, jeżeli skarb, jako teraz jest, może wystarczyć *expensom*, którym *indispensabiliter providere* należy, jako to: zapłata wojsku, artylerya, fortece, subsystencya *cum dignitate* dworu królewskiego, senatorów, posłów, deputatów, ministrom u cudzych dworów i wszystkim *in officiis publicis* służącym *stipendia*, i insze, których specyfikować nie podobna.

Drugie *objectum in erectione* skarbu powinno być, żeby dochody skarbowe były raz na zawsze postanowione, żeby przez to *obviare* złemu zwyczajowi, według którego natenczas dopiero składamy podatki, kiedy sami prawie jesteśmy *sub tributo*; rzeczpospolita powinna się w swojej ekonomii stósować do dobrego gospodarza, który intratę swoją pomiarkowawszy roczną z wydatkami, stara się, aby mu nad to zostało, jak mówią, grosz od potrzeby, coby się stać nie mogło, gdyby dochód nie był, jako życzę, *fixus et in perpetuum permanentis*, według którego porachowawszy raz ordynaryjne expensa, wszystko in gubernio szłoby *ordinario cursu*, którego skarb jest *primum mobile*. Nie wchodzę tu in *strictum examen* dochodów rzeczypospolitej, któreby mogły być na zawsze *immutabiliter* postanowione, ponieważ je trzeba *per calculum accuratum* rachować; tu tylko przełożyć umyśliłem te, które mi się zdadzą najpozorniejsze.

Mówiłem w przeszłym artykule o depozycie *in cassa militari* podczas pokoju zapłaty połowy komputu wojska, któryby powinien służyć na wystawienie tej połowy wojska, *ad competentiam* zupełnego kompletu, *et pro nervo belli*, żeby podczas wojny nowemi podatkami *non aggravare populum*. Przydaję, że podczas pokoju ta summa mogłaby *fructificare* tak rzeczypospolitej, jako i partykularnym, żeby ją *deponere* w miastach kapitalnych, takowym porządkiem, żeby się miasto obligowało płacić mierną prowizyą corocznie, dwa naprzykład *pro cento*, z tą surową prekaucyą, żeby za pierwszą rekwizycyą kapitał z prowizyą był gotowy do restytucyi; *interea* tego kapitału przybywałoby *in commodum* wojska; póki by zaś był *in desposito*, miasto miało by pozwolenie zażywać tej summy *in commercio* któreby kwitnęło; ponieważ kupiec w handlach dwa tylko płacąc *pro cento*, zarobek by miał wielki i pewny, przez co miastaby powstały, w których *commercia* wprowadziłyby obfitość w kraju.

Mało bowiem na tem, że każdy z nas temu nie sprzeciży, że są potrzeby rzeczypospolitej, którym koniecznie trzeba *providere*, i na to się zgodzi, że trzeba na to

podatki składać, a o tem nikt nie myśli, jeżeli ci, co je płacić mają, są *in statu* płacenia. A zatem nim zaczniemy skarb *ditare*, trzeba wprzód o tem radzić, żeby kraj zbogacić, i takie sposoby *introducere*, żeby go wprowadzić *ex hac extrema*, w której się znajduje *indigentia*. I żeby skarb *provideat ad proportionem* potrzeb rzeczypospolitej, trzeba żeby kraj mógł płacić *proportionate ad necessitatem* skarbu; *alias* byłoby to spodziewać się bujnego żniwa z roli, która odłogiem leży.

Przywrócenie dóbr generalne królewskich, którem życzył *ad proprium dominium* rzeczypospolitej, jest także dochód pewny i nieodmienny, którym może *regularare expensa* swoje ordynaryjne, i które *repetere* sprawiedliwie może, nie czyniąc żadnej krzywdy *possessoribus*, zostawiwszy im, jakom to wyżej wyraził, sześciu lat *possessionem*, według zwyczajnego królewszczyzny *pretium*, które czyni, kiedy ją kto kupuje, sześćoletnia intrata; a jeżeliby kto ten projekt miał *pro gravamine*, niechże przynajmniej wakujące przez śmierć *possessora* wracają się *ad possessionem* rzeczypospolitej, byle administracya ich *non dependeat a proprio libitu* podskarbiego, ale żeby *per plus offerentiam* intraty były wnoszone do skarbu; odsyłam *ad calculum*, kto zechce rachować, jak wielki uczyniłyby kapitał.

Donum przytem *gratuitum cleri*, byłoby *non potestremum subsidium* skarbowi, raz na zawsze zgodziwszy się z duchowieństwem. Ten dochód byłby także *fixus* i nieodmienny, a do tego znaczny, gdyby dobra duchowne według sprawiedliwej repartycyi intrat były miarkowane; ale jeszcze tem więcej powinienbym się spodziewać *ex pietate erga patriam* duchowieństwa, wiedząc że co *contribuent*, na obronę jej obróci się, oraz na utrzymanie wiary świętej, która nigdzie nie jest tak *exposita*, jako w królestwie naszym, graniczącem albo z pogańskiem, albo z heretyckiem sąsiedztwem.

Cła, zwyczajny dochód we wszystkich państwach, najpośledniejszy w naszym. Kupcy pod imieniem i paszportami szlacheckimi handlując, skarb krzywdzą; — na to nie mam żadnego skrupułu życzyć, aby stan szlachecki nie miał *exempcyi* od płacenia ceł; naprzód, za

co to mieć *contra immunitatem nobilitarem*, co sobie płaca płacąc rzeczypospolitej; lubo kto handle prowadzi, *degradat* się *ex omni facultate* szlacheica, czemuż nie ma *subesse oneribus* kondyeyi kupieckiej, którą *exercet*? A zatem takie prawo pospolite, byłoby *sine ulla laesione* tego szlacheica, któryby sobie po szlachecku postępował; bo nie handlując, cła by nie płacił, a zabiegłoby się wszystkim deprawacyom skarb krzywdzącym.

Sól, ta w inszych państwach najznacniejszą jest porcyą wszystkich dochodów, lubo nigdzie niemasz *tantum beneficium* jako u nas. Żupy nasze solne, jest to prawdziwie według ewangelii *thesaurus absconditus*, ponieważ tak zakopany, że przez nasze niedbalstwo nie umiemy go sobie *appretiare*, luboby mógł zastąpić wielką część podatków, które ubogie poddaństwo płaci; ale na to osobliwiej trzeba ekonomii. Naprzód rzeczypospolita *providendo* jakom życzył na sustentacyą królewską, powinaby żupy solne przyłączyć *ad suum dominium*, i do prowentów generalnych skarbu; a potem, żeby się nie godziło wprowadzać soli cudzoziemskiej do państwa, jako dotąd wolno w Prusiech i Litwie mieć sól zamorską; zgoła, żeby *monopolium soli* było na sam pożytek rzeczypospolitej, to jest, żeby ta tylko miała *cursum*, która się w królestwie rodzi, zniósłszy przytem zwyczaj suchedniowej soli, którą niektóre mają województwa, z bardzo miernym partykularnego pożytkiem, *et cum magno detrimento publico*. Kto się zechce nad tym dochodem zordynowanym jako życzę reflektować, uzna *importantiam* tego prowentu, do którego każdy żyjący *sine ullo onere contribuit*, nie mogąc się żywić bez soli, w której dobra ekonomia nietylkoby *provideret* całemu krajowi, ale i sąsiedzi mogliby po nią przyjeżdżać, i pożytek kupując czynić krajowi.

Czopowe i szelężne, które już jest postanowione po miastach, czemużby go *non extendere* po wsiach? To pewna, niemasz podatku lżejszego, jak ten, który *ultimus consumens* płaci; nie rozumiem, żeby kto temu przeczył, hyle można znaleźć inszy sposób do wybierania go, nie ten, który *practicatur* przez przysięgi; gdyż tak w tej okazyi, jako i w inszych wielu, trzeba by *evi-*

tare perjuria tak powszechne u nas. Lepiejby *possessoribus bonorum* co defalkować, niż kogo *ad hoc sacrilegium* przymuszać; gdyż nie jest rzecz niepodobna, wiedzieć przynajmniej *circiter* wiele się gdzie napoju wyszynkuje, i według tego ułożyć taryfę w każdej ziemi albo powiecie województwa, który powiat albo ziemia, ogółem pewną, raz na zawsze ugodzoną, do skarubby wnosila; sam zaś ten powiat, albo ziemia, żeby do wybierania tego podatku porządek postanowiła, której obywatele między sobą znając jeden drugiego *facultates*, snadnoby znaleźli sposób wybierać ten podatek.

Mamy między prowentami skarbu i pogłównne żydowskie, ale co to, które zwyczajnie płacimy generalne, chciałbym żeby było zniesione; gdyż to samo imie obrzydłe w chrześcijaństwie i w wolnym narodzie, płacić od głowy, *ad normam* haraczu; toż rozumiem i o podymnem, z racyi że ten podatek nie może być *fideliter* płacony, ponieważ taryfa nie może nigdy być sprawiedliwa, co rok kominów wszędzie albo uhywając, albo przybywając.

Ale *in omni genere* podatkovania, nie wiem za co wszystkim *onera* kładziemy na lud pospolity, który żadnej posesyi nie ma, i które sami *proprietarii bonorum* płacić powinni; nie mówię, żeby nie mieli na poddanych swoich włożyć to, na co są *per legem publicam* otaxowani; i owszem, sprawiedliwszą mogę repartycją uczynić pomiędzy swymi poddanymi, nie mogąc ich przeladować bez swojej własnej krzywdy.

Wywiódlszy *antecedenter* dwa *objecta* do obserwacyi *in erectione* skarbu, to jest pierwsze, żeby prowent jego był *sufficiens ad proportionem* potrzeb rzeczypospolitej, i rozumiem, że się nie omylił *in calculo*; jeżeli kto zechce uczynić, uzna, jak znaczne *produceret* summy; — drugie także *objectum* wypełniłem, pokazawszy, że ten prowent raz postanowiony, może być *fixus* i nieodmienny; — zostaje mi:

Trzecie, żeby podatek, choć dostatni, mógł być płacony z jak najmniejszą agrawacją, o którym jeszcze nie nie mówiłem, bo te wszystkie skarbu prowenta, którem specyfikowałem, jako to: dobra królewskie, *donum gratuitum cleri*, cła, sól, czopowe, i szelężne, generalne

pogłówne żydowskie, nie mogą *reputari* za podatek, zniósłszy osobliwie pogłówne i dymowe; zostaje tedy wielki kapitał z podatku, który nie słuszniejszego, żeby każdy obywatel żyjący w ojczyźnie i z ojczyzny, choćby nie było inszej racyi, tylko *praestare homagium in recognitionem domini*, rzeczypospolitej płacił.

In genere zaś podatkovania, trzy punkta sobie zakładam. Żeby podatek *primo*: był znaczny; *secundo*: *proportionatus ad facultates contribuentis*, żeby ubogi nie płacił za bogatego; *tertio*: żeby był *fideliter* i bez trudności zbierany; — rozumiem, że się to wszystko znajdzie w projekcie, który podaję *ad examen* każdego dobrze ojczyźnie życzącego.

Pro principali kładę, żeby *exacte* wiedzieć, kto ma płacić i wiele; na to trzebaby *instituere* komisją *ex subjectis selectissimis*, żeby taryfę uformowali generalną całego królestwa; ta zaś taryfa żeby była *exacta*, należałoby ją uczynić przez parafie, gdyż niemasz tego zagona w państwie, któryby nie należał do jakiej parafii. Weźmy naprzykład jedną parafią, imaginując sobie, że jedną majątność i jednoż *territorium* czyni, lubo będzie *composita* z różnych dóbr *possessorów*; oszacować tę parafią, wieleby *circiter* mogła uczynić intraty, gdyby do jednego tylko *proprietarium* należała, *et imponere* na nią taxę dziesiątego, albo raczej dziesiątejiny, to jest: jeżeli parafia uczyniłaby dziesięć tysięcy intraty, żeby tysiąc płaciła skarbowi.

Ta *species* podatkovania zawiera w sobie *omnia genera* podatków, gdyż cokolwiek natura i gospodarska *industria* *producit*, *contribueret* by *ad aerarium publicum*. I tak miasto pogłównego, podymnego, łanowego, rogowego od bydła, młynowego, ten jeden *modus contribuendi* wszystko to *complectitur* w sobie. I któżby się mógł zbraniać, uwolniony od wszystkich ciężarów, mogąc bezpiecznie i według swojej woli *ekonomią* prowadzić, nie dać na obronę ojczyzny i na *konsérwacyą* swojej wolności dziesiątego grosza od *wszyskiego* co *possidet*? Ten podatek na *dziedzica* włożony, za jego samegoż *reparacyą*, mógłby być jednakowo od jego *poddanych* płacić.

cony, żeby zachować *intaminatam immunitatem* stanu szlacheckiego.

W czem zaś, dokładam, największe *in hac methodo emolumentum*, że rzeczpospolita wiedząc raz *quantitatem* tego procentu, *pro opportunitate* cyrkumstancij, przy dobrze ubezpieczonym pokoju, folgując pospółstwu, mogłaby go umniejszyć, to jest naprzykład miasto dziesiątego grosza, nie wyciągać tylko piąty, jako też *in casu ingruenti et fatali*, uchowaj Boże na ojczyznę, podwyższyc. *Sufficit*, żeby raz to postanowienie stanąwszy, rzeczpospolita bez żadnych zawodów miałaby zawsze rekurs *ad certum subsidium*, któregoby zażywała *proportionate* do potrzeb swoich, przez co kwestya ustałaby tamująca zawsze obrady publiczne *de modo contribuendi*.

Nie poślednią i w tem podaję reflexyą do uwagi: Kiedy jaki podatek rzeczpospolita na całe państwo nakaze, nie płacą go tylko dziedzicy i *propriarii* z dóbr swoich; ci zaś, których *potissima pars*, co sumy mają na wyderkach albo prowizyach, nie nie dają. Przez ten zaś projekt, który *propono*, powinienby wyderkarz od sumy swojej jednakowo płacić; *alias* byłaby wielka niesprawiedliwość, żeby wieś moja którąm mu zastawił, i prowizyą mu płaciła *in toto*, i podatek, a on żeby był wolny, będąc *cohaeres* wsi mojej, którą trzyma *in possessione*.

Zgoła, ten sam sposób podatkovania zawiera w sobie wszystkie, które mogą być *emolumenta*. Rzeczpospolita mogąc zawsze być pewna, mając raz taryfę postanowioną, wiele takowy podatek wnosi do skarbu, według tej taryfy snadny rachunek z poborcami, bez żadnej prewarykacyi; bogaty i ubogi płaciłby *proportionate ad suam facultatem*; niktby się zaś nie znalazł, któryby tę taxę z ochotą nie płacił, będąc *caetero* wolny *ab omni onere*.

Nie wchodzę w insze sposoby do przyczynienia skarbu, które się znajdują przy generalnym porządku *in gubernio*, którego się spodziewam, i przy którym rzeczpospolita ekonomią swoją snadnie *administrare* będzie mogła; tak, jak dobry partykularny gospodarz, który pustą majątność nabywszy, przez industrią swoją, czyni ją intratną.

Kończę ten interes skarbowy na interesie partykularnym każdego; ten jeżeli w kim *praevallet* nad publiczny, niechże będzie tą samą prawdą *convictus*, że *contribuendo ad sufficientiam* skarbu, sownie mu się nagradza; ten zarobek będzie pewny, rzeczypospolitej służąc czy *in militari*, czy *in civili statu*, będzie mógł się spodziewać, byle się do tego przez talenta swoje sposobił, i honoru i intraty nabycia, nie tak, jak dotąd służymy, fortuny nasze sakryfikując ojczyźnie, a ni ona z naszej usługi dla niężądu nie ma korzyści, ani my z niej in-szej nagrody, tylko tę, że możemy z naszą szkodą się szczyścić, że *recte facti, fecisse merces est*.

Koniecz ten interes skarbowy na interesie państwa
 latum każdego; ten jeżeli w kim przeważa nad publi-
 cary, niechęć będzie ta sama prawda communis, ac con-
 trahendo ad sufficientem scilicet, sicut in his rebus
 dicitur; ten zarobek będzie pewny, i rzeczywiście szkodli-
 czy w wielu; czy in civis etate, będzie mógł się spo-
 dziewać, tyle się do tego przez talenta swoje sposobił,
 i honoru i inuitu państwa, nie tak, jak dotąd szkodliwy,
 fortum nasze sakryfikuje obojętnie, a in omni re honeste
 usque dicitur, licet se non possit a massa ardua sic
 exequi, ac recte facti, facere moras est.

SPRAWIEDLIWOŚĆ.

W tym samym artykule sprawiedliwości, powinien-
 bym zawrzeć tę pracę, którą *impendo* we wszystkich
 inszych *ad prosperum regimen status*; gdyż wzięwszy
stricto ad litteram sprawiedliwość, i każdy się według
 niej rządząc, nie trzebaby żadnych praw, ani żadnego
in gubernio postanowienia, bo każdy czyniąc co powi-
 nien, nie byłby podległy tylko samemu rozumowi, za
 którego idąc instynktem, samąby się rządził sprawiedli-
 wością, od której go mocniejsze niż rozum odwodzą pasye.

Cycero nie mając *notitiam* prawdziwego Boga, wy-
 znawał jednak, że jest niejaka *universalis justitia*, od
 której nasze prawa *derivantur*, jak cień od promienia,
 i że gdyby ta *regnaret* na świecie, światby się rządził
 nią samą dostatecznie. Jawna to prawda, że człowiek
 nie różni się od inszego stworzenia, tylko przez roze-
 znanie między złem a dobrem, które nie inszego nie
 jest, tylko sprawiedliwość; a zatem będąc naturalna ka-
 żdemu, powinnyaby w obradach jednoczyć opinie, gdyby
 je według niej miarkowano; powinnyaby na wojnie zwy-
 cięzać, gdyby na jej obronę wojowano; coby za dosta-
 tek nie powinien być w skarbie, gdyby nim administrowa-
 wała, i co za porządek *in politie*, gdyby była *pro prin-*
cipali objecto. Ta to sprawiedliwość, która jest najwa-
 rowniejszem dostojenstwem majestatów, podporą państw
 i królestw, dodając serca *in adversis*, jako i moderacyi
in prosperis; ten to węzeł, który wiąże stany podda-

nych z ojczyzną, i wolność z prawami; ta *inspirat* dobre rady, umacnia zbawienné rozolucye, uśmierza dys-sensye, odkrywa zdrady, i nie cierpi nic, coby mogło być ojczyźnie szkodliwego. Ta nieznośną ambicyą przy-tłumia, interesem prywatnym się brzydzi, i żadnym re-spektem się nie uwodzi; zgoła, bez niej nie moglibyśmy nigdy wypełnić, cośmy powinni Bogu, bliźniemu, albo sobie samym.

Ale jeżeli kiedy najszacowniejsza, to wtenczas, gdy jest największym zaszczytem wolności, to jest: kiedy wolność samą się sprawiedliwością rządzi. Ze zaś *abusus* wolności sprzeciwia się zwyczajnie sprawiedliwości, wszystka nasza aplikacya w tem być powinna, żeby znieść tę *contrarietatem*, co się stanie, kiedy wolą naszą będziemy zgadzali z prawem, nasze czasem dziwa-ctwa z powinnością, opinie z prawdziwym naszym inte-resem, *desideria* z dobrem pospolitym, ambicyą z nasze-mi talentami, i pretensye z zasługami, nie mając inszego *objectum*, tylko pokój, sławę, i szczęście ojczyzny.

Do tego nas pociąga ta *primitiva et universalis ju-stitia*, od samego Boga nam dana, która się w nas z na-mi *orginaliter* rodzi, gdybyśmy ją tak dobrze w sobie szacowali, jako ją czujemy, choć pasyami zaćmioną; do tego obliguje i przez prawa *instituta* sprawiedliwość, która może być skuteczniejsza przez nagrody, które obiecuje, i karę, którą *imponit*, lubo ten sposób do utrzymania człowieka w swojej powinności wstyd mu zadaje, ja-koby w zachęceniu do cnoty nie dosyć było powabu, z samego szczęścia być enotliwym, albo bojaźni z tej zgryzoty, która go swędzi, kiedy nie praktykuje cnoty.

Taką jednak sprawiedliwością świat cały się utrzy-muje, i wszystkie monarchie się rządzą; w rzpltej tylko wolnej, zda się być *incompatibilitas* wolności z sprawie-dliwością; co się najbardziej wydaje, kiedy kto ma so-bie za niewolą, nie czynić *impune* co mu się podoba; kiedy kto niesłusznie wynosi się nad swoją kondycyą, nie kontentując się tą, w której go opatrność boska osadziła, bez rozeznania różności jej darów; kiedy za-pomniawszy *aequalitatem* urodzenia, nie chciałby się z ni-kim *aequiparare* w godnościach i fortunie, i kiedy rozu-

mie, że mu sprawiedliwie należy to, co przy wolności nic mu nie zabroni pretendować, choćby co najniesprawiedliwszego.

Coby to było za szczęście, gdyby oprócz trybunałów do sądzenia drugich, każdy się sędzia nad sobą, samym *constitueret*; nie potrzebowałby prawa *rigorem*, ani sposobów niegodziwych do nasycenia ambicyi; sameby go honory szukały, jak tego Rzymianina, o którym Tacyt mówi: *Adeo non principatum appetens, ut parum effugeret, ne dignus crederetur*. Byłoby to nieochybnie, gdybyśmy się sami *rigorose* sądzili, jako nas insi sądzą, i wtenczas wolność, która nas *stimulat ad ambitum*, miarkowałaby się prawami sprawiedliwości.

Ale pójdźmy już *ad examen* tej, której *sedem* rzplta założyła *in respectabili areopago* trybunału naszego, i obaczmy, jeżeli się w nim trzy *essentialia attributa* znajdują: *authoritas, integritas, et capacitas*.

Quo ad auctoritatem, niemasz co mówić, bo i owszem jego jurysdykcyja, sądząc bez apelacyi, jest nadto *sufficiens*, żeby była *respectabilis in statu*; ale przez to samo, że jest *excessiva*, rozumiem że nie jest *conueniens statui nostro*. Przeto, miasto przyczynienia tej władzy, życzyłbym ją *reducere ad terminum*, któryby *non excedat supra auctoritatem supremam* całej rzpltej; ten któryby temu chciał przeczyć, nie może mieć po sobie, tylko zwyczaj, i to nie bardzo dawny, który wszystkie racye przeciwne powinny *condemnare*; gdyż to pewna, że ta władza, która powinna być *subordinata* rzpltej, jest nie tylko większa nad tę, którą ma sama rzplta, ale owszem zda się, że rzplta jest *subordinata* trybunałowi, który sądzi, choć nie całą *in unum corpus* zebraną, ale *divisim membra*, które ją *componunt*. Jeżeli administracyja sprawiedliwości jest *jus supremi domini*, toć *supremum dominium devolutum* do trybunału, kiedy *independentem* sądzi od rzpltej, która sobie nie zostawiła mocy aprobowania, albo kasowania dekretów trybunalskich.

Wiem ja, coby mi kto mógł *obicere*, że trybunał będąc formowany z deputatów wszystkich województw, jako sejm z posłów, *repraesentat* rzeczpospolitą; — prawda, ale naprzód, że deputaci są wybrani z kapituł katedral-

nych, *et ex equestri ordine*, z senatu zaś tylko *extraordinarie*. *Integritas* rzeczypospolitej nie może *consistere*, tylko *in unione* trzech stanów: króla, senatu, *et equestri ordinis*; a potem, wielka różność obrazu od oryginału który go wyraża, albo posła od pryncypała; ten choć *munitus* charakterem *ministri plenipotentiarii*, *representat* pana swego, traktuje imieniem jego; negocyacya jednak jego, *in tantum* tylko *valida*, *in quantum* od pana jego ratyfikowana. Wielkież to *schisma in statu* dwie uznawać rzeczypospolite, i znosić jej *individuitatem*, która jej *legitimitatem* czyni. A zatem trybunał nie mogąc *usurpare auctoritatem* rzeczypospolitej, nie powinien *exercere jus supremi dominii* sądzenia bez apelacyi; jego jurysdykcyja jest *derivata* od całego narodu, i powierzona mu *per commissionem*, z której powinien *reddere rationem* temu, który go w niej *constituit*.

Proszę uważać, że wszystkie materye które traktuję, zakładam na tym fundamencie, żeby utwierdzić *supremam auctoritatem*, nie należącą tylko jednej szczególnie rzeczypospolitej; i jako żadna partykularna być nie może, któraby *non derivet* od niej, tak żadna nie powinna być, któraby *necessarie* od niej *non dependeat*, jak potok od źródła, albo światło od słońca. Ta zaś jurysdykcyja *subalterna* trybunału, przez to się *manifestabit*, kiedy rzeczpospolita *reservabit* sobie *potestatem ratificandi* albo *annihilandi* dekreta trybunalskie, utwierdzając przez to swoją *independentiam*, przy której nie powinna znać inszej, tylko samego Boga nad sobą *superioritatem*.

Niech mi kto pokaże, jakie *gubernium* może bezpiecznie *subsistere*, jeżeli nie będzie miało *unicam et universalem potestatem*, którego ja nie widzę *in statu nostro*; bo jako może rzeczpospolita królestwem rządzić, wyzuwszy się z najpotrzebniejszej do rządu jurysdykcyi; bo wyzuć się *ex illa submissione*, która jej od każdego należy, przywłaszczyć sobie *jus absolutum* tym, którzy onego są tylko *depositarii*, *decidere* bez niej o fortunie i honorze całego narodu, który tę rzeczpospolitą *componit*, — zaprawdę, jest to żeglować bez steru, wojować bez komendanta, i chcieć żeby ręce pracowały w ciele bez duszy.

Wywiódłem *antecedenter difformitatem status, in potestate seorsive* króla *independentem* od rzeczypospolitej, ministrów *status* od króla, *et equestris ordinis* od dwóch drugich stanów; ale ta *independentia* trybunału powinna być najnieznośniejsza całemu narodowi, który się poddaje pod sąd jego, wyzuwszy się *ex facultate examinandi*, czy jest sprawiedliwie osądzony. W co by się obróciły największe rzeki, gdyby się w drobne rozlewały strumyki; w co się i nasza rzeczpospolita obraca, w tyle jurysdykcyj podzielona, nie mając inszej, tylko stanowić prawa, bez sposobu ich exekucyi.

Niechaj kto jako chce tłómaczy wolność, niech ją jak mu się podoba zakłada *in proprio libitu*; ja nie widzę żeby się przez co lepiej wydawała, jako *per supremam auctoritatem* całego narodu; i póki ta nie nadwężona *subsistet*, wolność każdego partykularnego będzie *intaminata*, to jest: żeby każdy mógł się mieć za wolnego, trzeba żeby cały naród był *in potestate universali absolutus*. Jeżeli tedy przez te wszystkie racye sędzimy potrzebną *dependentiam* trybunałów od rzeczypospolitej, podaje *methodum ad hunc finem salutarem*.

Distinguo naprzód *causas criminales et civiles*. Kryminalne bez wątpienia powinny się sędzić *peremptorie sine appellatione*, i trybunał w takich sprawach powinien być sądem *ultimae instantiae*, *crimina* popełnione nie cierpiąc żadnej dylacyi; *non item in causis civilibus*; w tych powinna iść apelacya do rzeczypospolitej, *sane intelligendo*, że w sprawach, w których strony obiedwie się *submittunt* dekretowi trybunałskiemu, taki dekret *eo ipso validaretur*, i nie powinienby *subesse* apelacyi; w tych zaś w których *pars condemnata* rozumie się być *laesa*, żeby miała *potestatem appellandi*. Żeby zaś dowieść mogła *suam laesionem*, trzeba żeby *producat* racye przed rzeczpospolitą, że dekret ferowany albo przeciwko rzeczywistej niesprawiedliwości, albo przeciwko prawu, albo *contra formalitates juris*; *alias*, nie mogąc się spodziewać kasowania dekretu, darmoby się zawiodła, gdyby lekko bez fundamentu apelować chciała.

Takowe apelacye, powinnyby iść przed sąd izby

ministeryalnej kanclerskiej, kanclerz będąc *reputatus pro ministro* sprawiedliwości, *ad facilitanda negotia*; takowy porządek życzyłbym postanowić, żeby trybunał we wszystkich sprawach któreby poszły przez apelacyą, dał w każdej *seorsive in scripto* kanclerzowi informacyą, i w niej wyraził, co miał za *motiva* takowy dekret ferować, przez który jedna *pars* rozumie się być *laesa*.

Ta *pars laesa*, *comparendo* przed sądem izby ministeryalnej *ultimae instantiae*, żeby nie przez jurystów *inducat* swoją sprawę, ale przez memoriał, który żeby podała marszałkowi poselskiemu, zasiadającemu (jakom to wyraził) w tej izbie; ten żeby, uczyniwszy *synopsim* tego memoriału, *referat* wszystkie racye, które *pars laesa allegat* do utrzymania kasacyi dekretu trybunalskiego; kanclerz zaś żeby *exponat motiva*, które miał trybunał do ferowania dekretu *condemnante partem laesam*. Te dwojaki i przeciwne sobie informacye byłyby *sufficientes*, że każdy senator i poseł, *tanquam assessores iudicii*, mogliby dawać swoje opinie, których *pluralitas* decydowałaby *ultimarie de sorte* sprawy.

I tu mógłby mi kto zadać *contrarietatem in sensu*, odejmując trybunałowi *definitivam sententiam in causis civilibus*, aby jurysdykcyą *subalterna* nie przeważała *supremam et universalem potestatem*, a przynosząc jednako tę *definitivam sententiam ad subsellium*, w którym cała rzeczpospolita nie zasiada. Prawda, — ale proszę uczynić tę dyferencyą, że trybunał, jakom powiedział, *componunt* deputaci tylko *ex equestri ordine et clero*; tu zaś w izbie ministeryalnej trzy stany zasiadają: król, senat, *et equestris ordo*. I to prawda, że rozdzieliłem materye *status* między czworakie izby ministeryalne, każdej przydawszy *jurisdictionem seorsivam*, ale tylko *quo ad deliberationem*; co zaś do decyzji, ta czworaka jurysdykcyą do jednej szczególnie *reducitur*, kiedy przez złączenie tych czterech izb ministeryalnych, rzeczpospolita znajdować się będzie powinna cała *et individua*, do decydowania *nullo contradicente* w materjach *seorsive* traktowanych; że zaś natura sądów *requirit necessarie* w decyzjach *pluralitatem votorum*, ta jedna izba, którą zowie kanclerską, mogłaby nie łączyć się z dru-

giemi, ponieważ trzeba *proferre* dekreta *per formam iudicii*, *liberum veto* nie mogąc mieć miejsca, tylko *in congressu*, gdy się odprawuje *per formam consilii*, gdzie materye publiczne *agitantur*; tu zaś sprawy tylko partykularnych, *sufficit*, żeby się pod oczyma całej rzeczy-po-olitej sądziły, *et in praesentia* trzech stanów.

A przytem, jako niepodobna, żeby ta izba ministerjalna kanclerska mogła wystarczyć do sądzenia spraw z apelacyi podczas sejmku, mając oprócz tego insze *negotia publica* do traktowania, jako to wszystkie ekspedycye do kancelaryi należące, tak cudzoziemskie, jako i domowe, — dla tego *expediret* by, żeby trybunał sądził się *ordinario cursu* przez sześć miesięcy podczas sejmku, podczas którego izba kanclerska *concurreret* z inszemi *ad promovenda negotia publica*; *in interstitio* zaś sześciu miesięcy do nowego sejmku, miałyby czas sądzić sprawy z apelacyi, do sądu jej należące. Z okazji tego postanowienia podaję do uwagi, z jaką pilnością i ostrożnością trybunały by sobie postępowały w sentencyach swoich, wiedząc, że przyjdą *ad examen* rzeczypospolitej, i uchodząc wstydu, aby nie były kasowane.

Jeżeli mój ten projekt znajduje aprobacją, nie będzie mógł być do skutku przywiedziony, tylko *in tantum*, *in quantum* rzeczpospolita *resolvat* (jakom życzył) *formam* sejmowania, ponieważ nie możnaby *in tempore* sześciu niedziel *praefixo* sejmów, sprawy z apelacyi sądzić; a zatem nie można się spodziewać ani *exactam administrationem justitiae*, ani *per consequens* nie sprawiedliwego *in statu*, tylko *per consilium perpetuum*, *et per auctoritatem incessabiliter permanentem* rzeczypospolitej. Przyznać bowiem potrzeba, że taki jest *nequs partium cum toto in gubernio*, że ani jedna bez drugiej *subsistere* nie może, ani wszystkie między sobą, bez tej proporcji, którą jedna drugą wspiera; przeto zawiedzie się najbieglejszy polityk w swoich zamysłach, jeżeli *non combinabit*, tak jako tu czynię, wszystko co może mieć relacyą z jego projektem.

Ale *prosequendo* materyą sprawiedliwości, idę do drugiego *attributum* arcypotrzebnego *in administratione* onej, to jest: *integritas et incorruptibilitas* sędziów. Wiemy,

w areopagu ateńskim że nie sądzono tylko w nocy, bez światła, nietylko żeby przy ciemności nie mieli okazji do jakiej dystrakeyi w deliberacyach, ale osobliwie, żeby żadnego *objectu* nie widzieli, któreby ich mogło być *excitare* albo do nienawiści, albo do kompasyi, albo do jakiego respektu. Wiem, że prawo postanowiło karę tak na *corruptum*, jako i na *corrumpentem*; ale na co się przyda to prawo, nie mogąc snadno dociec *delinquentem*? Takie targi zwyczajnie się dzieją bez świadków, a *per consequens* takie *crimina* bez kary. Przysięgą obligować deputata, jest to *aggravare crimen* przez *perjurium*, w które wpada i popełnia; skarże się sam nieomylnie summienie zawodząc kryminalny, ale to kryminału nie znosi. Jest snadniejszy i pewniejszy na to sposób do zabezpieczenia korrupcyi, żeby ten, któryby chciał skorrumpować sędziego, nie mógł być pewny, że go skorrumpuje, i żeby nie mógł wiedzieć, czyli przez podarunki, czyli przez insze jakiegokolwiek sposoby, że tak go sobie *devincet*, żeby się mógł bezpiecznie i bez żadnego zawodu spodziewać, że sędzia będzie *favorabilis* jego sprawie, coby także wielki wstręt uczyniło piniaczom, którzy dufając, że sędziów skorrumpują, pozywają się choć *convicti* w sobie, że nie mają słusznej pretensyi.

Żeby ta *perplexitas* mogła być skuteczna, nie trzeba tylko odmienić *modum opinandi*; miasto tego co deputat daje sentencyą *viva voce*, żeby ją dał na piśmie, nieznanym nawet charakterem, żeby jeden drugiego nie wiedział opinii. Te kartki marszałek trybunalski zebrawszy, *examinowałby fideliter* przy obecności wszystkich kolegów, żeby wiedzieć *pluralitatem votorum* do formowania dekretu. Tym sposobem sędzia w sekrecie ubezpieczony, nie formowałby swojej opinii, tylko *ductu* samego summienia i prawa, a przynajmniej nie uwodząc się żadnym respektem, snadnoby się dyspensował od obligacyi, jeżeli jaką *contraxit*, nie mogąc być *notatus* czyli ją wypełnił; nie rozumie bowiem, żeby się tak bezbożny znalazł, któryby nie wołał korrupтора zdradzić, niżeli sprawiedliwość.

To pewna, że przez ten sposób *opinandi* raz *introducitur*, *integritas* sędziego byłaby zawsze *in securo so-*

licytacyi korrupcya, który upewniam, że nie będzie tak niebaczny, żeby miał *in dubium prodigere* swoje podarunki, nie mogąc mieć *per suffragium secretum* swego sędziego, żadnego bezpieczeństwa skutecznego przekupienia, i żeby miał *sorti dubiae exponere* i sprawę, którą może przegrać, i to, coby dał na wygranie jej, nadaremnie stracić.

Praevenio reflexyą słuszną, którąby kto mógł mieć *in hoc modo opinandi*, przez to naprzykład, kiedy przychodzi do dawania sentencyi, lubo mi się zda, że w tej którą *ex stallo meo proferre* będę powinien, nie znajduję tylko to, co *rigorosum examen* sprawiedliwości *exigit*, co rozum *suppeditat* i co sumnienie *dictat*; słysząc jednak inszego *opinantem*, mogę wziąć *novum lumen*, którem *elucidatus*, uznaję że kolegi mego opinia daleko lepsza i sprawiedliwsza, lubo przeciwna, niżeli moja, i pójść za jego zdaniem, od swego, które mi się zdało dobre, odstąpiwszy, coby być nie mogło, gdyby jeden drugiego nie wiedział opinii.

Na tę bardzo potrzebną reflexyą *solvo questionem*. Wszak kartki zebrane od marszałka trybunalskiego, będą czytane *in gremio* wszystkich opinujących deputatów; jeżeli żaden deputat nie usłyszy we wszystkich opiniach coby jego mogło *rectificare*, to pierwsze *examen sufficeret* do ferowania dekretu; ale jeżeliby który deputat nową racją oświecony, chciał swoje zdanie odmienić *in melius*, czemużby drugi raz nie miało być wolno dawać wszystkim nowe *in scripto* opinie, któreby były tem doskonalsze po pierwszym przeczytaniu, gdyżby każdy się rektyfikował z opinii swego kolegi, wszyscy nie mogąc mieć jednakowego rozeznania, najlepszeby zaś tym sposobem *praevaleret*. Co zaś daje najpозorniejszą okazją do korrupcyi, to często potrzeba; nikomu się nie chce fortuną swoją odprawować funkcyj publicznych; indygenecya sama często przywodzi do handlu sprawiedliwości; a zatem rzecz słuszną, (jakom tego *antecedenter* życzył,) żeby idąc za zwyczajem generalnym wszystkich królestw, ci, którzy *exercent officia publica*, mieli *stipendia ex aerario publico*.

Trzecie *attributum in administratione justitiae* jest

capacitas, która powinna tak dalece być trojaka, że jedna z nich brakuje, czyni *incapacitatem* sędziego. Pierwsza: trzeba żeby miał *notitiam perfectam* praw ojezystych, i żeby wiedział *formalitates juris*. Druga: żeby miał cnotę, której doskonałość nie inszego nie jest, tylko miłość sprawiedliwości i obrona niewinności. Trzecia: żeby był pracowity, aby przez jego lenistwo, ukrzywdzony nie musiał czekać z coraz większą krzywdą swoją, sprawiedliwości. Co te dwa talenta mogą się trafić naturalnie z przyrodzenia, ale co do pierwszej nabycia, trzeba koniecznie aplikacyi i experyencyi.

Prawda, że jako z dysput szkolnych mnożą się herezye, tak i *jurisprudentia* może *generare subtilitates*, które uczą *eludere* prawa, przez te same prawa. I ztąd bacząc pieniackie wykręty na zagniechtanie sprawy, na ukrycie prawdy, na dylacyą sądu, i na poparcie niesłusznych pretensyj, zda się być bardziej *congruum* nie znać tej scyencyi, która bardziej oślepia niż oświeca; a na to miejsce, żeby sam *candor, rectitudo et exacta probitas praesideant* na sądach. I choć to *problema* jest trudne *ad resolvendum*, trzeba jednak konkludować, że bez jurysprudencyi nikt nie może być dobrym sędzią; nie na to, żeby jej *perverse* zażywał, ale żeby przy enocie i poczciwości, nie dał się oszukać tym, którzy czynią *abusum jurisprudentiae*, gdyż to jest sama prawda, że jednakowo może co złego *subsequi* z okazji tego, co *per ignorantiam* grzeszy, jako z tego, co *per malitiam*. Żkąd mogą to *inferre*, że przy największej enocie i poczciwości, ta scyencya potrzebna, bez której jedenże progres uczyni, tak ten coby chciał a nie mógł z aplikacyą swoją powinność uczynić, jako ten, który *per imbecillitatem* nie umie ją obserwować; *multum interest, utrum peccare quis nolit aut nesciat*. Niemasz kraju, gdzieby się z acni ludzie nie uczyli *jus civile*; u nas samych jest *in contemptu*; znajdzie się siła takich, którzy potrafią napisać dekret *secundum formam usitatam*, ale bardzo mało tych, którzyby go umieli ferować *secundum exactam regulam justitiae*.

Rozumiemy, że *non convenit* tylko jurystom być *interpretes legum*; to *vilipendium* ztąd pochodzi, że *con-*

fundimus te dwie kondycye z sobą: *sagum et togam*, które gdzieindziej są *distinctae et incompatibiles*; trudno się do obudwóch razem aplikować, aby w każdej spodziewać się *excellere*. Pytam się, jako ziemianin, bawiący się samą swoją ekonomią, albo żołnierz wojenną expedycją, może *per conscientiam administrare justitiam*? We wszystkich krajach, po wsiach, ci co ich zowią *satrapae*, którzy sprawy *primae instantiae* sądzą, powinni być *graduati in universitate*, gdzie jurysprudencyi uczą; a nasz trybunał, który cały naród *sine appellatione* sądzi, co go za *subjecta componunt*? Jako to w oczach każdego, tak daj Boże aby było i w reflexyi.

A przynajmniej gdyby experyencya mogła *supplere ignorantiae*, ale i ten rekurs nie ma miejsca, ponieważ co rok odmieniamy deputatów, którzy tak nowicyuszami kończą swoje *ministerium*, jako ci, którzy po nich na nie następują; a zatem *convenit*, żeby trybunał nigdy się nie odmieniał, tylko przez śmierć deputata, albo *per abjudicationem*, kiedy na to zasłuży; żeby deputacya na trybunał była *erecta in dignitate permanentem*, przy intracie proporeyonalnej *ad digne obeundum officium*. Wtenczas każdy się z młodu aplikować będzie, aby się stać godnym tak zacnego urzędu; *exercendo* go zaś *assidue*, nabędzie experyencyi, która go uczyni *capacem sui ministerii*.

Takowych deputatów powinienby być *gradus ad ascensum* do senatu, przez co *successu temporis* cały senat miałby *consumatam legum notitiam*, i nauczysz się sądzić partykularnych sprawy, mógłby dobrze sądzić w obradach o interesach publicznych.

Jeżeli mi kto *obicit*, że tym sposobem trybunał stałby się *dictatura perpetua*, przyznaję, gdyby został *in hac autoritate illimitata* w której jest, ale tego się obawiać nie będzie potrzeba, jeżeli jako życzę, władza trybunałowi będzie ujęta, przez apelacye do sądu rzeczypospolitej.

Ten zwyczaj był *primitive in praxi*, kiedy królowie sami sądzili; że zaś *justitia* była *ambulatoria* z nimi, i że nie mieli dość czasu do inszych expedycyj, trybunał na to postanowiony, aby uwolnił królów od tej pracy; *non sequitur inde*, żeby miał *supremam* królów

i rzeczypospolitej *authoritatem*, zwłaszcza, gdy izba ministeryalna kanclerska *sub praesidentia* króla, będzie miała dość czasu expedyować sprawy, przez apelacją do jej sądów przypadające.

Przydaję w tej materyi, żebym życzył *instituire* trzeci trybunał, jako są trzy prowincye w królestwie. Wielkopolska, małopolska, i litewska.

Kończę ten artykuł, nie wchodząc *in correctionem formalitatum* w sądach, przyznając *vitio gentis*, żem się jursprudencji nie uczył; zostawuję uczeńszym nade mnie jako *abbreviare processus*, aby nie trzymać na długiej expektatywie tych, którzy *sitiunt justitiam*, i aby niepotrzebnym pieniactwom drogę zagrozić; ale jeżeli we wszystkich częściach zechcemy przyprowadzić *ad perfectionem* to, co uznamy *defectuosum*, *inter curas principales* kładę: zebrać ze wszystkich statutów naszych *codicem legum*, *adinstar bullae aureae in Imperio*, według którego, żeby na zawsze i rzeczypospolita się rządziła, i sprawiedliwość administrowała.

im adzi iada mi- i tcecypospolitej unobrotow, zwlaszcza, gdy izda mi-
 nistatyna kanclerska and prowadzenia krola, podaje
 nista dobie czasu ozdobywac spawy, przez apolacy
 do jej sadow przyzbajace.

Przybaje w tej materii kedyz tyzyt iaktuans
 tyzci tybuni, jako sa tyz prowinye w krolstwie
 Wielkopolska, malopolska, i liewska.

Koniecz ten artykul nie wobozac in correstionam
 formidatum w sadach, przyzwanie mied partia, am sig
 insygnitowey nie wozyl; kosztownie uczeniym nade-

POLITIES.

nie jako dade, tyzmac na din-
 giel ozdobywac tyz, ktory ktomy justitiam i aby
 niepot charyz plemiatwom droge zagroziac; ale jezeli
 we waznych czestosciach przyzbawiacz od
 pactionam to, co unumy detyonam, inter curas

Żeby szacować *politiem* jak tego godna, nie może-
 my jej sobie lepiej *appretiare*, jako wystawując sobie
 pierwsze wieki, o których nie podobna sobie *sine horrore*
 wspomnieć, kiedy ludzie żyli po polach rozproszeni, je-
 dni od drugich oddaleni, nie cierpiąc żadnej zwierzchno-
 ści, ani znając żadnej cnoty przy grubijańskiej dziko-
 ści, nie zażywając inszych sposobów do pożywienia,
 tylko zdrady, wiołeneye, zabójstwa, które zdały im się
indispensabiliter potrzebne dla subsystemy i konserwa-
 cyi życia. Nie było między nimi ani panów, ani pod-
 danych, ani nagrody, ani kary, ani dobrej woli, ani po-
 winności, ani odwagi, ani bojaźni, ani awersyi natural-
 nej od złego, ani smaku do dobrego, ani naostatek
 rozumu do czegokolwiek rozeznania; każdy się miał za
 cudzego, choć żyjąc w jednymże narodzie, w jednejże
 familii, i w jednymże kraju, tak dalece, że się zdało,
 że się nie rodzili, tylko na wytracenie plemienia ludzkiego.

Tandem sama experyencya takiego nierządu poka-
 zała *enormitatem* nieznośnych zwyczajów; poczęto tamo-
 wać *cursum tam effrenatae licentiae*, formując pospoli-
 litości, przy których nastąpiła subordynacya namiast
 independencyi, i porządek namiast swjej woli; pasye je-
 dne powściągniono przez bojaźń, drugie przez rozumne
 perswazye; poczęto słabych bronić od opresyi mocniej-
 szych, zgoła *tranquillitas* nastąpiła, pod praw i dobrego

postanowienia protekcyą, a pod imieniem tej duszy wszystkich stanów, którą zowiemy *polities*, i która między kondycjami choć rozmaitemi pokój utrzymuje, między interesami lubo przeciwnemi pomiarkowanie czyni i zgodę jednoczy, przez potrzeby zobopólne i wzajemne, jednem drugim dogadzając, tak dalece, że sama *inaequalitas* podziałów służy do utrzymania i ozdoby *in gubernio*.

Rzecz oczywista, że na nichy się było nie przydało światu, wynieść *ex hac primitiva barbarie*, i formować ludziom między sobą pospolitości; w nich bowiem żyjąc, nastaly inwidy, dyssensye, nieznanome przedtem w dzikości, *ambitus dominandi*, interes i insze pasye, do których coraz większe rozmnażanie rzeczy przedtem nieznanomych dawało okazyą, gdyby *polities* nie była *principalis regula*, tak, żeby się nie znalazowało *extra sphaeram* swojej powinności.

A zatem daremne zamysły i ta moja praca we wszystkich częściach *gubernii* rzeczypospolitej, jeżeli w każdą nie wlejemy tej duszy, jak ją zowiemy: *ordo, anima rerum*; bez tego porządku, nie może być rzeczpospolita, tylko *corpus inanimatum*, której żywego wigoru jest znak najpewniejszy, kiedy każda część swoją funkcją odprawuje, kiedy wszystkie czyniąc *unitatem individuum*, *concurrunt* do konserwacyi swojej, *sub imperio* prawa, dla utrzymania porządku postanowionego.

Tego alegorycznego ciała król jest głową, za którego przezornością i przykładem, wszystkie członki rządzić się powinny; *quidquid faciunt principes, praecipere videntur*. Senat wystawiam sobie, jako piersi, które powinny zastępować ojczyznę od wszystkich na nią bijących razów, i przez które żeby wolność mogła zawsze mieć *dulce respirium*. *Ministri status* są jako fortece, które powinny pałać miłością ojczyzny, i do którego powinny wszystkie *negotia publica concentrari*, i przez ich administracyą nie ustawać *in cursu ordinario* tej cyrkulacyi. Stan rycerski konsyderuje jako ręce, gotowe na obronę ojczyzny i do exekucyi tego, co rzeczpospolita postanowi dla dobra pospolitego. Nogi naostatek nie inszego nie są *in statu*, tylko pospolstwo zdeptane, które całą machinę trzyma i wszystkie *onera* dźwiga.

Zgola, jako nie może rzeczpospolita niczem władać, tylko *per concursum mutuum partium*, tak ten *concursum* być nie może, tylko *per manutentionem* porządku; ten zaś porządek żeby *subsistat*, powinien mieć, jeżeli jest duszą ożywiająca *statum*, trzy duszy *facultates*: wola, pamięć i rozeznanie; ta *idea* w komparacyi lubo się zda *extraordinaria*, zawiera w sobie jednak *realiter* prawdę.

Weźmy naprzód wola, która *orginaliter* nierząd sprawuje, będąc naturalnie *diffusa*, nietylko z każdego *objectum* czyni sobie *desiderium*, ale i tego co nie widzi pragnie, nie obserwując, czy jej to *convenit*, czyli to z krzywdą albo publiczną, albo czyją partykularną, a osobliwie czy to nie znosi *totaliter* tego porządku, który w tem *consistit*, żeby kiedy kto nie może mieć tego co chce, żeby nie chciał tego co mieć nie może: *si habere non potest quidquid vult, illud potest nolle, quod non habet*.

Taż wola w każdym będąc partykularna, nie może być we wszystkich jednakowa; cóż ją może *coadunare*? Tam gdzie jeden rządzi, wszyscy się ubiegają, i za honor mają jednemu wyrokowi *subesse*; i lubo przez to nie znosi się *contrarietas sensus*, ale nie wydając się, nie czyni żadnego nieporządku; *non item in libero statu*, gdzie *quod capita tot sensus* gdzie wola bez dyssensyi, bez interesu, bez żadnej zawziętości znaleźć się może, między tymi nawet, którzy zgodnie dobrze ojczyźnie życzą, a przecie przeciwna czasem *per solam diversitatem humorów*; co jest za *superarbiter* inszy, tylko jeden porządek, dla którego utrzymania, żeby konfuzyi ująć i zamieszania, taka *varietas* powinaby *combinari et reduci* do jednegoż *principium*, którem każdego wola będąc *animata*, stósować się będzie jedna do drugiej tak jednostajnie, jako członki ciała *coeunt uno spiritu* do tej woli, która jest pierwsza *facultas* duszy.

Przyznać trzeba, że wola z wolnością złączoną trudno pohamować, która ma za niewolą wszystko, czego dokażać nie może; prawda, że woli nie może przyniewolić, gdyż to naturalna każdemu *concupere* wola, lubo nieuważna, jeżeli kto rozumie, że może wykonać to, co chęć zamyśli; ale jakoż *tandem* przyjsć *ad hanc uniformitatem* opinii, która sama czyni i szczęście, i po-

rzadek *in statu libero*? Nie rozumiem snadniejszego, gdyby każdy znas trzy maxymy *pro regula* założył woli swojej.

Pierwsza: pójść *ductu* wewnętrznego sentymentu, który nam sama natura *imprimi* i uczy, że jest wola *suprema*, która powinna *dirigere* naszą, to jest wola boska, która się *manifestat* we wszystkich zamysłach naszych, byleśmy ją z aplikacją *examinowali*, i byleśmy z tego brali miarę, że nie może być większa wolność, jako ta, którą mi Bóg dał *per liberum arbitrium*, gdyż mi wolno albo się zbawić, albo potępić; a przecie czuję, że mnie łaska boska do dobrego ciągnie, i że ją gwałcę, kiedy idę za impetem woli mojej własnej. Tenże instynkt do dobrego, w każdym przedsięwzięciu pasuje się z inklinacją moją do złego, która mnie nigdy tak nie zaślepia, żebym nie widział, jeżeli wola moja funduje się na uporze, na prywacie, albo na interesie przeciwnym dobru *populitemu*. Zgoła, jeżeli każdy o to się starać będzie, żeby wola jego zgadzała się z wolą bożą, snadno stanie się powszechna, kiedy się *eodem motivo* miarkować będzie.

Ta pierwsza maxyma *in conceptione* woli naszej, *agit independenter*, bo natura zepsowana może się sprzeciwić woli boskiej, ale jej nigdy odmienić nie może; druga zaś maxyma, którą się wola nasza rządzi *zwyyczajnie*, jest *independens*; sam własny rozum ją formuje. Że ten zaś często się zawodzi, ma prawa przed oczyma, któreśmy sobie sami nadali, i którym wolność *subordinata*, nie traci przez to swojej prerogatywy. Jest przytem *providentia*, która jednym więcej dała rozeznania niż drugim; ten podział *non laedit aequalitatem*, kiedy kto *adoptat* lepszą opinią nad swoją, żeby ją uczynić powszechną. Jest przytem porządek, od którego wola *deviando*, nie może *agere*, tylko przeciwko rozumowi. Trzecia maxyma, która powinna *dirigere* wola naszą, jest miłość naturalna siebie samego; ta się z nami łączy, interes ją mocni, rozum *authorisat*; jako jest *inseparabilis* od miłości ojczyzny, tak powinna być *sufficiens ad directionem* woli naszej, do przytłumienia uwodzących nas pasyj, i do powściągnięcia wolności, unoszącej się temi pasjami; i jako mamy *facultatem* wola naszą wol-

nością *dirigere*, tak w mocy także naszej, tę samą wolność miarkować według woli zgadzającej się z sumnieniem, z rozumem, i dobrem pospolitem.

Ja rozumiem, że to najzacniejsze *privilegium* wolności, że mi ją wolno, nie czyniąc jej gwałtu, *compescere*. I tak dolegliwości ciała trwają, choćbyśmy nie chcieli; nie mamy nic w sobie, coby je uzdrowić mogło; *externa* także *remedia* nie często zdrowiu pomocne; — nie tak w defektach rozumu, który sama imaginacya alteruje; od nas to samych zawisło, żeby imaginacyą wybić sobie z głowy, i tem samem rozum się uleczy; a przy zdrowym rozumie, wola nie może być, tylko dobrym porządkiem dobro pospolite utrzymująca. Tę miłość ojczyzny piastujemy w sercu naszym, i z jednegoż źródła, z kąd wszystkie *calamitates* na ojczyznę wypływają, możemy wszystko czerpać, czego tylko potrzebować może na konserwacyą swoją, bo jeżeli przeciwność woli naszej ją gubi, *uniformitas* opinii ją *salvat*.

Żeby wola ślepo się wolnością uwodzająca mogła być dla dobra pospolitego powszechna, trzeba uważać, że trojako *agit* w człowieku. *Primo*. Kiedy sobie formuje szkodliwą i niegodziwą *ideam*, natenczas wolność która ją *determinat*, nie może być tylko *perniciosa*. *Secundo*. Kiedy pragnie czego nie podobna żeby otrzymała, natenczas wolność *infructuosa*. *Tertio*. Kiedy funduje się *in justo desiderio*, natenczas tylko wolność jest *salutaris*, kiedy popiera skutecznie to, czego kto sobie sprawiedliwie życzy; i ten to *usus* wolności najzbawiennijszy; wtenczas wola z wolnością powinna być złączona i nieprzełamana, kiedy *promovet* dobro pospolite, nie wtenczas, kiedy najgorsza wola *sub autoritate* wolności porządek znosi, dyssensye wznieca, i najlepszym zdaniom się sprzeciwia.

Druga część dobrego porządku jest pamięć, która jest druga *facultas* duszy. Jakoż nie tak do dobrego porządku nie przywodzi, jako pamięć fatalnych koniunktur z nierządu pochodzących. Przewrotny żeglarz na morzu, nie zapomni omijać miejsca niebezpiecznego, o które się mógł rozbić z okrętem. Pamięć przodków naszych powinna nam być także zawsze przytomna, ich przy-

kłady, staropolska jak mówimy cnota, kraje które krwią nabyli, fortuny co nam nazbierali, sława którą się zaszczykali. Pamiętając na to wszystko, kto się nierządem brzydzić nie będzie, przy którym nie się zachować nie może? Pamięć na potomstwo, i ta nas do porządku zachowania zachęcać powinna, którego *pretium* powinniśmy za najdroższy skarb legować *posteritati*.

Ten porządek żeby był uniwersalny *in statu*, trzeba żeby go każdy *in particulari* obserwował *in certis gradibus*. Jeżeli mnie kto spyta, w czym go zakładam? odpowiadam, że w tem: żeby urodzenie nie zawsze miało preeminencją przed zasługami, dostatki przed cnotą, intrygi i fakcye przez rzetelnością, i interes przed dobrą reputacją; — żeby nikogo talenta w niepohamowaną nie uwodziły ambicyą, fortuna w niepomiarkowany zbytek, emulacya, albo raczej zazdrość, w nieuleczoną nienawiść, i wolność w licencyą niepohamowaną. Tem się zaszczykali przodkowie nasi, na to i nam pamiętać trzeba, abyśmy ich cnotę nienaruszoną mogli *transferre* do potomków naszych.

A żebym *finaliter* dowiódł, że pamięć dobry porządek utrzymuje, przekładałam wszystkie historie od początku świata wydane, na to, żebyśmy pamiętali co się przed nami działo, i żeby tyle wieków mijających nie czyniło żadnej waryacyi w rządach państw, w familiach, i we wszystkich pospolitosciach, — historia będąc prawdziwym memoryałem dla każdego pamięci *antecessorum*, aby *futura cum praeteritis* w dobrym porządku *combinare*.

Przebieżmy historią polską, ta nas nauczy i przypomni nam, jako się rzeczpospolita od fundacyi swojej rządziła, w jakich się rewolucyach znajdowała, jakie wojny wytrzymała. Rzekłby kto, że to przypisać *bene ordinatio gubernio* i siłom naszym, a zatem wniosłby konsekwencyą, że trzeba w tymże nierządzie *perseverare*, ani sił większych przyczyniać. Niechże ten, co tak sądzi, przejrzy historią inszych królestw, a osobliwie nam sąsiedzkich, obaczy, że wtenczas wszystkie państwa były *eodem errore praeoccupata*, w którym my dotąd zostajemy; obaczy, że się nie znali jako i my na swych si-

łach, i że niemi jako i my nikomu szkodzić nie mogli; obaczy, jako wolne narody wolność przez nierząd straciły, jako jedne państwa przez ruinę drugih powstały; *corruptio unius, generatio alterius; ac tandem* obaczy, że konfrontując wieki z wiekami, interesa z interesami, i siły z siłami, większej nam teraz potrzeba potencji do konserwacyi tego co mamy, niż przeszłych wieków do nabycia i przestrzenienia granic, i większej aplikacyi do utrzymania się *in hoc statu*, w którym dotąd jesteśmy.

Bo proszę na to mieć reflexyą, co się *palpabiliter* dzieje, że cudzoziemcy nie zawsze z nami wojują *aperto Marte*, ale zawsze nas chcą trzymać *in turbido*, profitując z naszego nierządu, rządzą, że tak rzekę, jako chcą nami, na co niemasz inszego sposobu, tylko porządek, który w tem *consistere* powinien, żeby była *soliditas in consiliis*; rady bowiem przy nierządzie co mogą inszego *effectuare*, tylko *exponere statum* tak do zawojowania *ab extra*, jako do zamieszania *ab intra*.

Wyznajmy i to, że nietylko do porządku *in gubernio* pamięć potrzebna, aby pamiętać o tem co może być ojczyźnie *proficuum*, ale przytem i to niemniej *desiderabile*, aby zapomnieć wszystko, co jej szkodzić dotąd mogło, tak, aby żadna *vicissitudo* znieść porządku dobrego nie mogła.

Trzecia *facultas* duszy jest rozum, albo raczej rozeznanie. Kto wątpi, że bez niego porządek utrzymać się nie może, zwłaszcza kiedy ten rozum pasya zaślepia, interes uwodzi, respekt przeważy i popędliwość odejmie? Dla tego czemu na radach żadnego nie masz porządku? Bo nie zawsze rozum *praesidet*, nie mówię żeby komu na nim schodziło, ale owszem, że często zażywamy go *excessive sub favore* dobra pospolitego, na ułudzenie cnotliwej prostoty; dla tego w wojsku żadnej niemasz dyscypliny, bo porządek nigdy być nie może, póki rozeznanie nie będzie między komendą i posłuszeństwem; co w trybunałach, i inszych sądach, jest to rzecz nierozdzielna, rozeznanie z sprawiedliwością, która nie na co inszego jest postanowiona, tylko na utrzymanie dobrego porządku; i jeżeli ta jest naturalna *operatio* rozumu, sądzić o wszystkim, toć w sądach naj-

potrzebniejszy, aby przez swoją decyzją *reducat in ordinem*, co jeden z krzywdą drugiego chce *usurpare*. W interesach skarbowych pewne zawsze będzie *detri-mentum*, jeżeli z porządkiem nie będą administrowane; w czem potrzebne rozumu *attributa*, którego przezorność powinna *invigilare super fidelitatem* skarbu, *industria super quantitatem*, aby go uczynić jako najdosłateczniejszym, *prudencia super economiam*, żeby nim nad potrzebę nie szafować.

Zgola rzecz to oczywista, że żadna część *gubernii* nie może bez porządku *subsistere*. Monarchowie najwielowładniejsi, muszą mu *subesse*, którymiby być przestali, gdyby ich władza nie była ograniczona, i gdyby się sam *despotismus non fraenaret*. Ten to porządek przez temperament praw, obyczajów i zwyczajów sprawuje, że poddani z ufnością gotowi zawsze do posłuszeństwa, a monarchowie przez interes i potrzebną ostrożność *non abutuntur sua potestate*.

A tak, jeżeli sami założyli sobie *regulam* do pomiarkowania ambicyi swojej, dla ubezpieczenia *publicae libertatis*, dopieroż nasz *status* powinien mieć w rękę miarę, żeby zamierzał władzę partykularnych, aby ta *non degeneret in exorbitantem licentiam, sine ullo praejudicio* dobrze zordynowanej wolności.

W każdej rzeczy *excessus* jest *damnabilis*; wszystko zaś *tendit ad extremum*, gdzie porządek nie czyni należytego pomiarkowania; największe cnoty stają się nieznośne *vitia*; i tak, niepohamowana i bez reflexyi odwaga, co jest inszego, tylko lekkomyślna *temeritas*? *Generositas* zbyt uczynna nie może się nazwać, tylko niepomiarowaną rozrzutnością; sprawiedliwość zbyt surowa, niewiele się różni od okrucieństwa, jako i łaskawość zbyt miękka od nikiemnej słabości; kandydat bez uwagi uchodzi za prostotę, jako i bystrość rozumu, za wykrętną nieszczerłość; chęć nawet nabycia sławy obróci się w pychę, i sama pobożność w superstycyą; tak dalece, że człowiek najdoskonalszy przestaje nim być, jeżeli swoją doskonałość w tem nie zakłada, aby rozumem porządek utrzymywał, a porządkiem wszystkie swoje akcje miarkował.

Ale minawszy jako się człowiek *in sensu interno* powinien porządnie rządzić, weźmy go *ab extra*; co za *monstrum!* jeżeliby w nim natura porządku swego nie zachowała, gdyby naprzykład miał usta miasto oczu. Ale dajmy że i nie ma w sobie *difformitatem* w dyspozycjach członków ciała, co za nieprzyjemne *objectum* staje się *in societate*, kiedy obyczaje *non correspondent* do jego urodzenia, do profesyi, do godności, albo do lat; kiedy się kto nad swoje podle urodzenie wynosi, albo zanie się urodziwszy, podło sobie postępuje; kiedy kto *exercendo* profesyą *juridicam*, czyni się żołnierzem, albo żołnierz statystą; kiedy się kto według swego urzędu nie sprawuje, a w cudzy co mu nie należy wdaje; kiedy starzec czyni się młokosem, a młody chce więcej wiedzieć, niż lata pozwalają; wszystko to dobry porządek *condemnat*, i brzydzi się temi przeciwnościami.

Jeżeli tedy jest potrzebny i przyjemny we wszystkich procederach, dopieroż powinien być *in statu*, sam mogąc *coadunare* wszystkie *partes gubernii*, aby jednostajnie bez żadnego zamieszania *concurrant ad prosperitatem* ojczyzny, którą jeżeli tak kochamy, jako się tem szczycimy, kochajmy według przysłowia polskiego, że miłość porządna powinna zaczynać od siebie; a gdzież może być *proprius amor* większy, jako ojczyznę kochający?

Ale po co szukać inszych racyj do perswazyi dobrego porządku; a czy możeż co do niego bardziej zachęcić, jako Bóg *autor et creator naturae*; świat wystawując z niczego, mógłby go wszechmocnością swoją konserwować, nie obserwując tego porządku, który widzimy w każdej rzeczy stworzonej; ale znać że mu jest miły, dając nam przykład, abyśmy nim wszystkie nasze postęпки miarkowali. I tak uważmy *cursum ordinatum* słońca i planet; żadne ich burze nie tamują, wszystkie *aëreae tempestates* tego biegu porządnie zordynowanego nie odmieniąją. Uważmy cztery części roku, potrzebne *ad productionem* natury, jako jedna po drugiej następuje; jako wschodem słońce nocne ciemności oświeca, a zachodem świat ciemnością okrywa; jaka *regularitas in operatione* elementów do ożywienia natury; jakie tem-

peramen między suszą i wilgocią; jaka ordynacya *in fertilitate* ziemi co rok się odnawiającej, dla sustentacyi człowieka; jaki instynkt w zwierzętach do konserwacyi swojej; jaka naostatek *exactitudo* w najmniejszym drzewku, wprzód kwitnącem, a potem owoc przynoszącem, tak dalece, że tym porządkiem natura się każdego stworzenia *in perpetuum propagat*.

Jeden tylko człowiek *rebellis* intencyi stwórcy swego, dla którego ten porządek postanowił, inszej *regulam* nie zna, tylko swoją pasyą; w niwczem nienasycony wszystkich dróg się chwyta, po których błędząc, nie może trafić do terminu szczęścia, który sobie zakłada, nie biorąc porządku za najpewniejszego przewodnika, który sam tylko może *stabilitare securam tranquillitatem*, rolnikowi w polu, rzemieślnikowi w mieście, szlachecowi na jego dziedzinie, magistratom w ich funkcjach, i królom nawet na tronie. Ten sam może *coadunare*, chociaż *in disparitate* różnych kondycyj, zacnego z podlejszym, bogatego z uboższym, tak, że wszyscy *secundum suas facultates* będą mogli *concurrere* do dobra pospolitego;— przy takiej harmonii nastąpi powszechna zgoda, gdy żadne zamieszanie pochodzące z nierządu miejsca mieć nie będzie, i nie zostanie tylko chwalebna emulacya, pobudzająca każdego do swej powinności, której nie jest rzecz naturalna, żeby kto mógł zadosyć uczynić bez porządku.

Jeżeli mnie kto spyta, jakiegobym życzył, i żebym go *singulariter* specyfikował,—to być nie może, tylko *per institutionem universalem in hac forma gubernii*, której życzę, i którą niech kto jako chce zowie *odioso nomine, reformationem status*, nie jest jednak nic inszego, tylko *reductio* fundamentalnych praw i zwyczajów naszych do porządku, który raz wprowadzony *in forma gubernii*, uściele drogę *ad felices progressus* rzeczypospolitej.

O to się tylko starajmy, żebyśmy nie rozumieli, że porządek tamuje wolność, dla tego, że przy nierządzie jest rozpustniejsza. Uważmy, że jeżeli *per privilegium* wolności jesteśmy prawodawcami, tracimy go tem samem, kiedy prawa nie są *in executione*; być zaś nie

mogą przy panującym nierządzie. Uważmy, że nie masz większej tyranii na naszą wolność, jako ta, kiedy się sama *opprimendo* gubi, i że jako *summa* jej *potestas* w tem zawisła, że może jako najlepszy porządek *instituere*, tak *suprema*, tym się porządkiem konserwować.

ELEKCYA KRÓLÓW.

Jeżeli kiedy rzeczpospolita może się zaszczyścić wielowładną władzą swoją i zupełną wolnością, to bez wątpienia podczas *interregnum*. Obracć sobie pana, nadawać mu prawa, czy możeż być większe *privilegium*? Słusznie ktoś dał tę naszego królestwa definicyą, że *tantum est hoc regnum, quod regibus imperat ipsis*.

Chwalebna jest rzeç panować nad swoim panem; ale ja rozumiem, że chwalebniejsza panować nad sobą samym, a najpotrzebniejsza podczas *interregnum*. *Fatalis* bowiem *experientia* nas uczy, że im większa pod ten czas prerogatywa wolności, tem na nią niebezpieczniejsza. Poszliśmy coś podczas *interregnum* na chorego, który będąc *in phrenesi*, większą się zda mieć siłę, niżeli będąc zdrowym, która go potem do śmiertelnej słabości przywodzi; tak i wolność gdy dobywa ostatnich sił swoich, wysilona tem bardziej słabiej.

Nie mogę lepiej wyrazić co się na elekcyach królów naszych dzieje, jako tą cyrkumstancyą, którą historia polska opisuje, że starodawnych wieków przodkowie nasi nie mogąc się zgodzić na obranie króla, taki przedsięwzięli sposób. Nakazali żeby do pewnej mety założonej biegano, na której zawieszono berło i koronę, aby je ten otrzymał, któryby był najbieglejszy goniec. Leszko takiego kunsztu zażył, że powbijał po drodze goździe nieznaczenie, aby gońcy po nich szwankując, dali mu czas

ich wyprzedzić przez ścieżkę wolną, którą sobie zostawił, i przez którą ubiegł inszych, i otrzymał koronę.

Lubo nie należało *in saeculo barbaro*, tylko takim podłym sposobem *distinguere merita* kandydatów, to jednak niemal się dzieje do tych czas. Jak prędko *interregnum* proklamowane, tak zaraz rzeczpospolita zawiesza, że tak rzekę, koronę, i *exponit* ją jak na celu ambicyi wszystkich o nią konkurentów, którym wolno wszystkich zażywać sposobów i wykrętów, do nabycia jej; a oraz sama się *exponit* na wszystkie niebezpieczeństwa, bo jeżeli kiedykolwiek, uchowaj Boże, zginąćby mogła, to zapewne *per formam* obierania królów, która otwiera drogę *ad omnis generis stratagemata*, przez które kandydaci starają się pozyskać *suffragia*.

Doznajemy tego jawnie, jako nas *seducunt* ministrowie cudzoziemscy; jedni nam zalecają swego kandydata z wielkiego urodzenia, wyliczając *tot generationes* królów w jego familii, czem się uwodzimy, nie reflektując się, że nasza korona przez siebie zacna, nie potrzebuje żadnej ilustracyi; że ten kandydat z urodzenia nieprzyuczony do żadnej praw subiekcyi, *in despotico* się *statu* urodziwszy, nie może tylko być *imbutus* despotycznymi maxymami. Drudzy zalecają swoich kandydatów przez dostatki; i to powab niebezpieczny, który nas ludzi, nie reflektując się, że te dostatki mogą służyć na korrupcyę, na popieranie interesów królewskich, a tamowanie interesów rzeczypospolitej. Są insi, którzy *exaltant* potencyą swego kandydata przez państwa dziedziczne, przez liczne wojska, przez mocne z inszymi potentatami koligacye; my miasto obawiania się opresyi i zawojowania od takiego kandydata, chwytamy się go, pochlebiając sobie, że tą potencyą *providebit securitati* i obronie naszej. I tak wpadamy w te sidła, które na nas zastawiają, jakbyśmy nie widzieli, że się nam strzedz trzeba kandydata przez urodzenie swoje wynoszącego się *cum contemptu* narodu naszego; ani zbytecznie bogatego, któryby nas korrumpował; ani w siłach potężnego, który w nie dufając, nie mógłby prawami naszymi *contineri*.

Takiego owszem nam potrzeba, któregoby korona

nasza bardziej zdołała, niż urodzenie, — któryby obfitował bardziej w enoty, niż w dostatki, i któryby większą pokładał ufność *in amore populi*, niż w siłach własnych swoich; zgoła: *Rex virtutum, ipse est rex gloriae*.

A ponieważ ten wybór od nas zawisł, nie szukajmy Achaba, który niesprawiedliwie zdziera poddanych, ani Salomona niewieściucha, ani Roboama, który wyniosłość swoją według sił swoich miarkuje, ani Jeroboama, który złemi przykładami gorszy cały naród, ani Nabuchodonozora pysznego, który się bożkiem czyni. Starajmy się raczej o takiego, któryby mógł z Jobem oświadczać się: *Si adversum me terra clamat, et sulci ejus deflent, vel si animam agricolarum ejus afflixi*; — szukajmy takiego, któryby umiał zjednoczyć godność majestatu z pokorą chrześcijańską; któryby panując nad inszemi, był posłuszny Bogu i sumieniu; któryby zachował *compatibilitatem* między maxymami politycznymi, i nauką ewangeliczną; któryby zawsze sądząc się według swojej obligacyi, nie miał żadnego wstępu mieć władzę wspólną z poddanymi swymi, której od nich nabył; któryby umiał, poznawszy raz charakter wolnego narodu, tak go moderować, żeby mu swoje własne opinie przypisywał, znosząc z dobrocią jego impety, łaskawością niesmaki, czasem dyssymulacją i same dziwactwa; żeby *pro vadio* wierności poddanych założył sławę i reputacją, którąby przez panowanie swoje nabył narodowi; żeby umiał *temperare rigorem* sprawiedliwości *per clementiam*, nie karząc ani folgując, tylko *opportune*; żeby jednakowo z odwagą wojnę sprawiedliwą toczył, jako i z rozsądkiem ją oddalał, kiedyby jej ujść nie mógł *sine praejudicio* rzeczypospolitej i sławy narodu; żeby *per indolentiam* nie polegał na ministrach, uchodząc pracowitego starania o dobro pospolite; owszem, żeby każdy dzień życia jego był znaczny przez aplikacją w interesach ojezyny, żeby go ani *prosperitas* nie wyniosła, ani *adversitas* nie poniżyła; żeby się stał panem bardziej nad sobą samym, niż panującym nad drugimi. *Maxima Annibalis victoria, de ipso Annibale fuit*. A naostatek, żeby kochał prawdę, brzydził się pochlebstwem, żeby był *terror* nieprzyjaciół, *et amor populi*, i żeby pa-

nował bardziej jeszcze przez swój dobry przykład, niżeli *per rigorem legum, magis docendo quam jubendo, et magis monendo quam minando*.

Uważajmy, że pan Bóg daje królów jednych zagniżewany, drugich łaskawy; jednych na karę, drugich na nagrodę. Pierwsi są *instrumenta* pomsty, drudzy dobroci i miłosierdzia. Mamy przed oczyma te dwojakie subiekta, nam je obierać należy. Jeżeli w obieraniu nas uwodzi interes, albo pasya, nie ujdziemy pomsty boskiej, która *confregit in die irae suae reges*. Jeżeli *e contra* nie będziemy mieli inszego *motivum*, tylko *emolumentum* wiary świętej i ojezyny, Bóg nam miłosierny da króla, za którego mu dzięki czyniąc, będziemy go chwaliłi z królem prorokiem: *Domine, in virtute tua laetabitur rex, quoniam praevenisti eum in benedictionibus*.

Żeby się w obraniu tak esencyalnem nie omylić, trzeba się uzbroić przeciwko wszystkim ludzącym pokusom; nie determinować się, ani *per plus offerentiam*, ani przez perswazyę obłudne, któremi się dawszy raz ułować, albo z uporem zwyczajnie *persistimus*, kandydata sobie obrawszy w opinii swojej, ani go znawszy, ani podobno o nim przedtem nie słyszawszy, — albo puszczaemy się na to morze bez żadnej rezolucyi, za lada wiatrem się unosząc, nie mając *fixum terminum*, *casibus committimus suffragia* nasze *ignoranti quem portum petat, nullus ventus suus est*.

W takowej okazyi, gdzie idzie o powszechnę zjednoczenie opinii, te *duo extrema* nie mogą być tylko *praejudiciosa*; ponieważ należałoby *comparere in campo electorali cum intaminato libero sensu*, nikomu go nie obligowawszy, i tam go *determinare*, nabywszy dopiero *perfectam notitiam meritorum* konkurentów. Z takowej w każdym dyspozycyi, mógłby się spodziewać szczęśliwego *successum, tantae importantiae congressus*, który słusznie zowiemy *pupilla libertatis*, gdyż co może być za większa prerogatywa wolności, kiedy nas nietylko elektorami czyni królów, ale że może z elektorów uczynić królami.

Przykłady fatalne inszych narodów, które wolną elekcyą straciły, mogą nas nauczyć, jak ostrożnie powin-

niśmy piastować ten tak drogi wolności przywilej, żebyśmy kiedykolwiek, uchowaj Boże, obierając nowego króla, starego królestwa nie stracili. Starajmy się, żeby nasze przysłowie zawsze się prawdziło, że królowie śmiertelni, ale Rzeczpospolita nieśmiertelna; co się ziści, jeżeli zabieżyemy największemu na nią niebezpieczeństwu, którego się obawiać powinna *ex forma* elekcji królów.

Co żebym jaśniej pokazał, przystępuję *particulariter ad actus interregni*. Na pierwszy zaraz ogłos wakującego tronu, niemasz tego monarchy w Europie, żeby nie promował *subjectum* swego, i niemasz żadnego, żeby partya sobie nie uformował, każdy pod pozorem przyjaźni i dla dobra Rzeczypospolitej; przez co miasto jedności, dzielimy się na tyle fakcyj, ile konkurentów, których przeciwne między sobą interesa, fundują *contrarietatem invincibilem sensuum* między nami, tak dalece, że *naturaliter* mówiąc, przestajemy być Polakami, każda fackya ojczystych interesów zapomniawszy, same tylko promowuje cudzoziemskie.

In tali conflictu sentymentów, nie można się czego inszego spodziewać, tylko tego, że *campus electoralis* staje się *campus Martis*, gdzie się wszystkich monarchów interesa zbijają, do czego *dolendo fato*, stajemy się sami przeciwko sobie *instrumenta*.

W takiej sytuacji, żeby się na jednego króla *unanimiter* zgodzić, trzebaby wprzód, żeby wszyscy monarchowie *convenient* na takiego konkurenta, któryby wszystkim tak przeciwnym ich interesom dogodził; co jeżeli się stać nigdy nie może, toć *per consequens* nie podobna, żeby elekcya króla naszego mogła *subsequi nemine contradicente*: i ztądci się *generant monstra* o dwóch głowach, przez obranie dwóch królów miasto jednego; ztąd potem *semina* wojen domowych; ztąd zawziętości w familiach, kiedy *patrem nati perimunt, natosque parentes*. O to się jednak starać koniecznie potrzeba, żeby *unanimiter* król był obrany.

Przyznam się, że po ludzku, bez cudu osobliwego, trudno się tego spodziewać; weźmy w konsyderacyą naturę ludzką, jak sprzeciwianiu się podległa, albo raczej weźmy każdego człowieka z osobna; tak jeden od dru-

giego się różni, iż rzekłby kto, że każdego jest *species differens*; a zatem jako się spodziewać *conformatatem* opinii w liczbie wielkiej ludzi, kiedy rzadko, żeby się dwóch na jedno zgodziło, a czasem nawet w rzeczy takowej, która jest sama przez się *decisa*, i nie podlega żadnej kontrowersyi.

Naprzykład, kto wątpi, że śmierć każdemu powinna być straszna, a przecie nie wszyscy ją jednakowo konsyderują. Cycero się jej z wielkim strachem lękał, Kato jej szukał, i sam ją sobie wesoło zadał, Sokrates *cum indifferentia* jej czekał.

Zwyczajnie estymujemy rzeczy według naszego własnego gustu, którego *varietas* czyni, że każda rzecz jest *plus vel minus aestimabilis*; wydaje się to najlepiej, kiedy jedni się cieszą, z czego drudzy smucą, i to samoż, co jednym jest pożytkiem i korzyścią, drugim staje się stratą i ruiną. Ale czy trzebaż się dziwować, że tyle różnych temperamentów w ludziach, ponieważ w jednymże temperamencie jednegoż człowieka, trafia się często *diversitas*, tak dalece, że się sam z sobą nie zgadza, w czym instynkt zwierząt zda się być moniejszy niż rozum, będąc zawsze *invariabilis*; człowiek zaś, *quod petit spernit, repetit quod nuper amisit*.

I tak, kto by był rozumiał, że Neron miałby się być stać tyranem, matki własnej zabójcą, *flagellum Imperii, et horror humanitatis*, bywszy wychowany od Seneki tak sławnego *in severitate morum*, i bywszy z młodu tak łaskawy, że gdy musiał dekret podpisać śmiercią karzący kryminalnego, z żalem narzekał: *Utinam non nossem literas*. Zgoła, tyle przykładów i codzienna experyencya, pokazują nam jawnie *variaticnem* u nas *idearum et contrarietatem* w opiniach naszych, że nie trzeba więcej dowodzić, jak trudna *uniformitas* całego narodu w elekcyi króla.

Nie rozumiem jednak ją niepodobną *per formam et methodum*, którem sobie założył *subsequenter exponere*. Ten com podał zwyczajnym naszym sejmowym kongresom, aby ująć *periculum* zerwania sejmów *illaesa libertate*, i żeby się dekreta sejmowe stanowiły *nemine contradicente*, to jest: żeby *in materia controversa*, tak re-

spektować *liberum veto*, żeby o tem więcej i nie mówić, na co zajdzie kontrydykcyja. Ten mówię sposób na kongresie elekcyi królów miejsca mieć nie może, bo gdyby kontrydykcyja zaszła na każdego kandydata, żadenby nie mógł być królem obrany.

Non agitur tedy tylko o to, żeby obrać króla *ad vota et desideria nostra*: ale *principaliter*, żeby *libera electio* tak jak powinna być, *nemine contradicente*, nie była *obstaculum* nieprzełamane do obrania któregokolwiek; a przytem jeżeli za pomocą boską przyjdziemy do tego, że ubezpieczymy wolną elekcyą, tak, że się będziemy mogli spodziewać, że wolno *et nemine contradicente* króla obierzemy, trzeba się i nie mniej na to reflektować, żeby nietylko wolno, ale na wybór był obrany.

Co *meo vili iudicio* być *naturaliter* nigdy nie może, jeżeli *in perpetuum non praecludemus viam* do tronu naszego cudzoziemcom. Nie mówię uchowaj Boże na to, żebym im miał ujmować *capacitatem regnandi*; ale owszem, że im są do rządzenia bieglejsi, tem mniej mogą dać się sobą rządzić. Nauczywszy się prawa dawać, jakże mogą prawom być podlegli? A przytem co go może przy wieść do przywiązania się do interesów ojczyzny? Nie miłość naturalna, w niej się nie urodziwszy; nie nabycie sławy, która, przyuczony *ad despotismum, in suprema autoritate dominandi* zakłada; nie interes, bo go nasza korona nie zbogaci; nie *dulcedo* życia, bo z przykrością musi się do naszych zwyczajów przyuczać; zgoła, jako może być przychylny wolności naszej, dla której sam musi być zawsze woli swojej niewolnikiem? Jak może interesa ojczyzny *promovere*, jeżeli znajdują się przeciwne interesom państw jego dziedzicznych, albo familii jego w tych państwach panującej? Jako naostatek sądzić sam może o kim, nie rozumiejąc języka, i referując się na tłómaczów, których często *infidelitas* opaczną może o każdym uczynić impresyą?

A do tego, co za dyshonór narodowi naszemu, jakoby nie mógł *producere subjectum* godne do korony? Rzecz dziwna, że będąc tak *tenaces* zwyczajów naszych, lubo w siłę rzeczach potrzebują odmiany, wzdrygamy się cudzoziemskich, a nie konsyderujemy, że pod ci-

dzwoziemskim panowaniem *insensibiliter* stajemy się sami u siebie cudzoziemcami. Egipcyanie taki mieli *cultum* swoich ojczystych bożków, że wojnę toczyli z sąsiadami o to, żeby ich adorowali: *inde furor vulgi, cum solos credat habendos esse Deos, quos ipse colit.*

Ten przykład nas uczy, żeśmy nie powinni *colere idola extranea* i dać im preferencyą nad nasze *domesticos Lares et Penates*, ani się spuszczać na zalecania cudzoziemskich ministrów, nie znawszy ich pryncypałów. Jako możemy sądzić o ich cnotach, jeżeli nam lepiej *conveniunt* niż te, które rozeznąć snadno między nami możemy?

Ale co najbardziej powinniśmy konsyderować w królu cudzoziemcu, to, co jest naturalna: że zawsze *sacrificabit* interesa ojczyzny, interesom familii swojej, jeżeli nie będzie mógł *transferre* korony *ad suam posteritatem*. Bo nie zaślepiajmy się tem, co jest rzecz widoma, że to zawsze jest *principale objectum* króla cudzoziemca, i że *in tantum* tylko będzie miał respekt na wolności nasze, *in quantum* będzie się mógł spodziewać, że syn po nim panować będzie; że z naszego królestwa uczyni *patrimonium successivum et haereditarium* familii swojej, do czego siła dopomaga, co z wstydem przyznać musimy, że cudzoziemcy pospolicie zakupując sobie nasze *suffragia*, rozumieją, że wstępując na tron nabyli *jus proprietatis perpetuae* królestwa.

Wiem ja, co za racya nas przywodzi, aby Piasta nie obierać; boimy się, żeby ambicya nie uczyniła tyle kandydatów, ile elektorów, każdemu wolna będąc konkurencyą, a ztąd żeby nie powstały *in immensum* scys-sye, fakcye, dla których nie podobnaby się nigdy spodziewać *unitatem suffragiorum*.

Przyznaję, żeby się było nad czem reflektować, gdybym sobie nie założył, (jako *subsequenter* pokażę), porządku *in forma electionis*, przez który *praecludo viam*, że niktby nie mógł być królem obrany, ani przez korupcye, ani intrygi, a dopieroż ani *per violentiam*, i owszem, ta emulacya *civium* byłaby *proficua*; bo nie mogąc ufać inszym niegodziwym sposobom w konkurencyi, przez sameby się tylko zalecał cnoty; z jaką by się

aplikacyą starał *impendere* te cnoty na usługę ojczyzny, żeby się mógł spodziewać w samym tronie nagrody; *de caetero* nie trzeba wątpić, że król Polak da się snadniej opisać *per pacta conventa*, i bezpieczniej utrzymać w obserwowaniu ich, nie szukając ani sławy, ani fortuny *extra patriam*, nie mogąc jej mieć tylko *communem* z rze-
czapospolita.

Nie dosyć jednak na tem, *demonstrare*, co wybór szczęśliwy króla może ojczyźnie *producere*; *sequitur*: jako przyjść do tego szczęścia, *salva per omnia in integro libertate suffragiorum*?

Naprzód śmieje to mówię, i do rozsądku każdego *appello*, że żadnej niemasz wolności *in forma usitata* elekcyi naszych królów; w samej to *subsistit* imaginacyi, która nas ludzi; w samej zaś rzeczy *falsa voluptas et mentis gravissimus error*; — dowodzę tego.

Primo. Natura wolności w tem *consistit*, żeby nie się nie stało przeciwko mojej woli; a czy można się spodziewać po ludzku, żeby *in tam numeroso concursu suffragiorum*, każdego wola była *adimpleta*? A przecie tyle elekcyj minęło, ile liczymy królów; czy byłaż która bez kontradycyi, i czy która kontradycyą była kiedy przelamana *sine oppressione liberi veto*? Co gdy tak jest, która elekcyą może się nazwać wolna, *a per consequens legitima*? To zaś *liberum veto* gwałt cierpiąc *per necessitatem indispensabilem* obrania króla, tak *vilescit*, że *sensim* żadnego respektu mieć nie będzie i na sejmach; bez którego, co za prerogatywa wolności?

Secundo. Kto z nas jest taki, żeby nie był *firmissime persuasus*, że ten kandydat, którego się chwycił, stanie królem, wziąwszy przed się rezolucyą na inszego nie pozwałać; a kiedy tego nie dokaże, musi ustąpić mowniejszej fakcyi, przez co i wolność, i *aequalitatem* traci, znajdując się słabszym niż ten, który *in suo suffragio praedominatur*.

Tertio. Jeżeli siła jest takich, którzy sobie imaginują, że nigdy ten kandydat królem nie stanie, przeciwko któremu zaniesą kontradycyą, coby powinno być *sacrosancte observatum*; ale pytam się, jako podobna takową uczynić kombinacyą, żeby protestacyą *concivis*

przeciwko memu kandydatowi, miała *eundem valorem*, co moja przeciwko jego? *Sequitur* za tem, że nie podobna przyjść do elekcji, bez zgwałcenia najdelikatniejszego prawa, które zgwałcone, czy możeż *efficere liberam et legitimam electionem*, kiedy ten kandydat nie stanie, którego *promovebam*, tylko ten, przeciwko któremu zaniósłem protestacyę, i którego muszę przyznać za pana, którego mi mój równy w urodzeniu, tylko że monejszy, *imponet*.

Jeden tylko *casus* może *producere* wolną i sprawiedliwą elekcyą, ten, kiedy wszyscy na jednego *nemine contradicente* się zgodzą; który jako jest *extraordinarius et praeternaturalis*, pytam się, czy *expedit exponere statum ad parem eventum*, który *ab incerta sorte* szczególnie zawisł, i któremu ludzkie sposoby porządzić nie mogą?

Conveniendum tedy, że wolność nasza na elekcyach królów *non subsistit*, tylko wola, aby ją konserwować; ale to nieszczęście, że wola nie jest *efficax*, którą mamy, chcieć utrzymać wolność *contra invicibilia obstacula*, które ją tamują i gubią. W tej tedy nieszczęśliwej alternatywie, w której się znajdujemy, że albo nie możemy obrać króla *secundum rigorem legis*, albo że obrawszy go, nie możemy tylko przełamać prawo *cum laesione* wolności, trzeba koniecznie sposobu szukać, aby tym dwóm *extremitatibus* zabezpieczyć.

Uszlibyśmy ich pewnie, gdyby każdy z nas chciał *cum plena libertate suo suffragio disponere*; to jest: żeby się sam tak nie przyniewolił *per partialitatem*, żeby nie mógł i nie chciał *benevole* odstąpić *a suo proposito*, *vim* czyniąc wolności tego, który *contrarie sentit*; a przytem, gdyby w każdym zdanie było wolne od interesu i wszelkiego respektu, gdyby wszystkich jednakowo jedenże *spiritus animaret* dobra pospolitego; ale że to *moraliter* nie podobna *secundum formam usitatam* elekcji naszych królów, obaczmy jeżeli ta, którą tu podaję, może być do tak pożądanego końca skuteczniejsza, i do zjednoczenia *suffragiorum* przy zupełnej wolności.

Interregnum będąc *proclamatum*, pytam się: na co się przyda *protrahere* czas do elekcji? Tylko na to,

żeby go mieli ci, co się ją gotują mięszać przez fakcye, intrygi i scyssye zwyczajne; — jeżeli na to, żeby examinaować subiekta sposobne do wyniesienia na tron, — każdego reputacya zła albo dobra, może *dispensare ab hoc examine*, a zwłaszcza jeżeli *ex concivibus* będziemy królów obierać; znamy się dobrze, nie trzeba na to siła czasu, aby się *determinare* na tego, który może być tronu najgodniejszy. Akcye jego i cnoty będąc znaczne, większą i prędszą uczynią impresyą, niż perswazye i rekomendacye obcych ministrów.

Przeto miasto konwokacyi, która *praecedit* elekcyą, na której się wszczynają *semina* dyffidencyi i fakcyj, życzyłbym, żeby prymas wydał zaraz uniwersały na sejmiki, *sub eodem actu* aby *interregnum* promulgował, które żeby się jednegoż dnia po wszystkich województwach odprawowały; racya, żeby *aspirantes* do korony nie mieli czasu objeżdżać sejmiki jednego po drugim, i województwa żeby się nie mogły znosić między sobą; eo się na nic inszego nie przyda, tylko na wywiedzenie się, jako *sentit* jedno województwo, żeby jedno drugiemu mogło się tem lepiej *opponere*, kiedy *contrarietas sensus* znajdzie się pomiędzy niemi.

Na tych zaś sejmikach, miasto przypuszczania *faraginis* materyj, których najwięcej podczas *interregnum*, życzyłbym, żeby insza nie miała miejsca, tylko elekcyą kandydatów do korony.

Zwyczajnie podczas *interregnum* sądzymy *exorbitantias*; ja rozumiem, że niemasz większych jak te, które się dzieją podczas elekcyi, na których zniesienie, sejmiki by usłały drogę do szczęśliwej elekcyi, gdzie aby wolno było każdemu szlacheicowi mianować *pro libitu* kandydata, który mu się podoba; to jest, żeby na elekcyi inszy nie mógł być liczony między kandydatami, tylko ci, którzy mieli *suffragia* na sejmikach całego stanu rycerskiego, jako się to *subsequenter* pokaże.

Te sejmiki nie powinnyby być, tylko *unius diei actus*, który wystarczy *ad colligenda suffragia*, żadnej inszej materyi nie przypuszczając. Te zaś *suffragia*, trzeba żeby były dane *in scripto*; ten jeden sposób będąc pewny *libere opinandi*, nikt nie będąc świadkiem

mego zdania, tylko jedno sumnienie i miłość ojczyzny; żadna konsyderacya respektu, albo jakiego interesu, nie mogąc mnie obligować do zdania dobru poposolitemu przeciwnego. Te *suffragia* niechby były *publice* depopnowane *in manus* marszałka sejmikowego, *in praesentia* pierwszego senatora *et assistentia* czterech na to deputatów *ex equestri ordine*; które tym sposobem zebrane, niechby marszałek sejmikowy *publice* czytał jedne po drugich, tak, żeby każdy *calculus* czyniąc, mógł *fideliter* sądzić, którzy są mianowani kandydaci, i wiele każdy z nich miał *suffragia*.

Nazajutrz należałoby obrać zwyczajnym sposobem posłów na sejm *electionis, et per respectum* tak *solennis actus*, należałoby *duplicare* ich *numerum*; to jest do ośmiu, którzyby już byli tego roku *in functione*, przydać drugich ośmiu, którym województwo dałoby instrukcyę według zwyczaju *secundum opportunitatem* cyrkumstancyy. A jakom proponował *sub articulo: Forma consiliorum*, — żeby każde województwo miało dwóch wojewodów *ad perpetuandum regimen* rzeczypospolitej, z których aby jeden zawsze się znajdował przy królu, a drugi w swem województwie, — *expedit*, żeby obadwa byli *praesentes* tak na sejmiku przedelekcyjonalnym, jako i na sejmie elekcyjnym, ażeby król był *pleno* senatu obrany.

Ten sejmik szczęśliwie zakończony, niechby marszałek z posłami i senatorami województwa *compareat in loco destinato* do elekcyj, i tam w ręce prymasa *regni* oddał podpisany ręką swoją, senatora i asystentów deputowanych *ex ordine equestri, cathalogum* imion kandydatów mianowanych, *et suffragiorum*, wiele który miał na sejmiku.

Prymas *pleno senatu* ministrów *status* i posłów, zagaiwszy sejm *electionis*, odbierałby od marszałków sejmikowych wszystkich województw *in scripto* zapisane imiona kandydatów, i wiele każdy z nich miał *suffragia*.

Te zebrawszy *in unum scopum, in praesentia* ministrów *status* i deputatów z senatu *et equestri ordine, publice* by czytał *in ordine* wprzód do obrania kandydatów, nim przyjdzie do obrania króla; tak, żeby każdy wiedział wiele obranych znajdujących się kandydatów, i wiele

każdy miał *suffragia*; i dopiero bez żadnej kontrowersyi czterechby tylko promulgował kandydatów, *ex numero* wszystkich tych, którzyby najwięcej mieli *suffragia*, tak, żeby tylko z tych szczególnie czterech jeden był obrany królem.

Którzy czterech kandydaci, żeby *ut moris est*, oddalili się *a campo electorali*; przez co niezliczona liczba konkurentów *reducta* do czterech absentujących się, *facilitaret modum* następującej elekcji, którą gdyby można, życzyłbym przenieść na miejsce zwyczajne sejmów i obrad publicznych; gdyż to rzecz nieznośna, słyszeć w polu głosy szlacheckie, *confusim* mieszane z głosami pospolitego ludu.

Dnia tedy naznaczonego, prymas *in facie* zgromadzonej rzeczypospolitej, mianowałby najpierwej kandydata tego, który ze czterech miał najwięcej *suffragia*, na którego jeżeliby zaszła powszechna zgoda *nullo contradicente, eo ipso sine dubio* powinienby być królem proklamowany.

Jeżeliby zaś najmniejsza na niego zaszła kontrowersya, *ob reverentiam liberi veto*, powinienby *procedere* do mianowania drugiego, *secundum calculum suffragiorum, et consequenter* trzeciego i czwartego.

Jeżeliby na każdego ze czterech zaszła kontradycya, tu *cardo rei*, co czynić, jeżeli ani próśby, ani perswazye nie pomogą. Nie obrać króla, *absurdum*; obrać *stante protestatione, illicitum et illegitimum*.

Zostawuję to najbieglejszym statystom, aby rozwiązi *hunc nodum gordium*. Co ja, to nie widzę innego sposobu *ad resolvendam quaestionem*, tylko aby *per pluralitatem votorum decidere*, komuby ze czterech tylko tych kandydatów korona należeć powinna. Te zaś *vota* żeby dawać *secundum praxim usitatam* w rzeczypospolitej weneckiej, przez kalkuły, aby biały znaczyl *affirmativum*, a czarny *negativum*. W tych kalkułach niechby dał poseł, że tak rzekę, jedną kreskę, senator dwie, a prymas trzy, które chciałbym żeby *pro ultimario casu* zachował, to jest, jeżeliby się trafiła *paritas votorum*, żeby jego kreski *decidant finaliter in favorem* tego, któryby mu się zdał korony godniejszy. Przez ten sposób

uszlibyśmy przynajmniej zapewne scyssyi i obrania dwóch królów.

De caetero, niech proszę nikogo nie trwoży *pluralitas votorum*, którą *propono in solum casum* niemożności przyprowadzić *diversitatem* opinij do powszechnej zgody; bo i owszem, przez ten sposób *pluralitatis votorum* rozumiem *infallibiliter* tak *coadunare sensus*, żeby mogła stanąć elekcyja (nad co *nil desiderabilius*) *nemine contradicente*.

Dowodzę tego, i *suppono*, że prymas mianując, jako się rzekło, czterech kandydatów jednego po drugim, i że na żadnego ze czterech nie było powszechnej zgody, to jest, że za każdym będzie partya, jedna *go promovens*, a druga mu *contradicens*, — bez wątpienia jedna nad drugą będzie *in numero* liczniejsza. Ta tedy partya, któraby się widziała słabszą, wiedząc, że kiedy przyjdzie *ad pluralitatem votorum*, mocniejsza ją przekreskuje, i że zapewne ten stanie kandydat królem, któremu się słabsza oponowała, — pytam się, czy byłaby tak zapamiętała, że nie regulując się *ad potiorem partem*, chciałaby opierając się *recurrere ad pluralitatem*, mogąc być pewna, że ten kandydat stanie królem, któremu się oponowała, a tego minie korona, którego *promovebat*? Chciałaby *novrum electum exacerbare*; nie mógłby mu zaszkodzić, zarobić sobie tylko na jego indygnacyą i niełaskę? A zatem trzeba przyznać, że sama instytucya *hujus casualis remedi*, będąc powodem do powszechnej zgody, toby sprawiła, żeby nie trzeba nigdy *recurrere ad hanc pluralitatem votorum*, i tenby skutek zbawienny powszechnej zgody uczyniła, *etiam* nie będąc *in praxi*; gdyż *contradicentes*, miasto persewerancyi w uporze, uczyniliby sobie *meritum* i u rzeczypospolitej, zgadzając się *cum sensu communi*, i u nowego króla, nie tamując jego elekcyi. Wolność by nie była *exposita ad oppressionem et violentiam*, niktby zaś nie mógł ją sądzić *laesam* w tem, że ten kandydat nie stanie królem, którego kto sobie życzy. Bo gdyby jej *potestas* w tem zawisała, ja rozumiem że każdy *per suum proprium suffragium*, chciałby się uczynić królem; zgola, wszystkie *emolumenta* rzeczpospolita mogłaby się spodziewać z elekcyi kandydatów na sej-

mikach, a króla na sejmie *electionis, per manutentionem* takowym porządkiem *securitatis et tranquillitatis publicae*.

Racye które mam życzyć obrania kandydatów po województwach, są:

Primo. Że *privilegium* obierania królów będąc najzacniejsze wolności, za cóż ma *privari* szlachcie ten, który nie będzie obrany posłem na sejm *electionis*? Czemu tego *solatium* nie dać ziemianinowi, którego jeżeli *suffragium* minie na obranie króla, przynajmniej żeby je dał na kandydata, który może stanąć królem?

Secundo. Że przez ten sposób *reducetur immensus numerus* konkurentów do czterech tylko; a *per consequens* ubędzie falkcyj i trudności do powszechnej zgody.

Tertio. Co może być *salubrius*, jako kiedy rzecz pospolita *in campo electorali* zgromadzona, *uno ictu oculi* obaczywszy *per suffragia* województw *vota populorum*, i poznawszy który kandydat jest najpożądańszy, będzie mogła *ad universale beneplacitum dirigere* swoje *suffragia*?

Rzecz kto na to, że obierając króla pospolitem ruszeniem, każdy szlachcie *gaudet suo privilegio*, mogąc mieć *partem* w elekcyi, i pospolitą wolność ze wszystkiemi.

Ta obiekcya *suppedidet* mi czwartą racya, którą przekladał nad insze: że gdyby ztąd nie było inszego *emolumentum*, tylko to, żeby ująć pospolitego ruszenia, siłabyśmy zyskali, mogąc się nie obawiać wszystkich inkonweniencyj, które za sobą ten *tumultuosus congressus* pociąga, i z którego nie można się czego inszego spodziewać, tylko tego, że *cogitaverunt consilia quae non potuerunt stabilire*.

Z tej okazyi nie ponawiam tu tego com powiedział *antedecenter* o pospolitem ruszeniu. *Sufficit* przypomnieć, co się działo na elekcyi najjaśniejszego króla j. mei Augusta wtórego, jako *cognatae acies* w szyku stały, *vi armorum* każda partya chcąc *imponere* swego kandydata, i krwi szlacheckiej rozlaniem chcąc mu usłać drogę do tronu, gdyby osobliwa opatrzność boska nie była odwróciła *fatalem cladem* całego narodu.

Rozumiem, że ten sam przykład, nie cytując inszych, *sufficit*, żeby się rzeczpospolita *in ullo casu non exponat* na zgubę swoją; na obranie zaś króla, bezpieczniejszy

daleko sposób zgromadzić się na sejm zwyczajnym trybem; a że nie byłaby rzecz słuszna, żeby tylko sami posłowie na sejm *delegati*, *gaudeant jure* obierania króla, dla tego każdy szlachcic miałby *potestatem* obrać na sejmiku kandydatów.

Jeżeli zaś kto rzecze, że nierównaby była *in aequalitate* prerogatywa, ponieważ posełby obierał króla, a partykularny szlachcic tylko kandydata, odpowiadam, że *per moderamen* tych dwóch *facultatum*, jednaby nie miała nic nad drugą; bo prawda, że szlachcic w domu pozostały nie miałby *partem* w elekcji króla na sejmie, ale i to prawda, że poseł nie miałby prawa obierać innego króla, tylko tego, którego mu szlachcic wprzód poda za kandydata.

Owszem, przez to *facultas* posła zda się być bardziej *limitata*, nie mogąc króla obrać, tylko z pomiędzy kandydatów obranych; szlachcicowi zaś byłoby wolno bez żadnej subiekcji wybrać sobie kandydata, jakiego sam według swojej woli zechce.

Co mnie zaś jak najbardziej utwierdza *in meo proposito*, to: że jest *secundum formam usitatam* obrad naszych. Wszak nie godzi się mieć sejmu bez sejmików przedsejmowych, na których *antecedenter* traktują się materye, i z których instrukcye województw formowane, idą do decyzji rzeczypospolitej na sejmie zgromadzonej. Jeżeli ta *praxis* w materyach potocznych, czy możeż być *majoris momenti*, jako obieranie króla? A zatem nic słusniejszego, żeby się *usitato modo et forma* agitowała, według którego *equestris ordo originaliter* pierwaj prawa *concepit*, nim je cała rzeczpospolita *decidit*.

Wracam się jeszcze *ad remedium*, którem podał *liberae electionis per pluralitatem votorum*; reflektując się, i sam się po sobie miarkując, lubo ją tylko *suppono in defectu* powszechnej zgody, jako każdy może mieć słuszną *aprehensją* w tem, co *laedit liberum veto*, najdelikatniejszą wolności naszej prawo; — lubo *pluralitas votorum* jest *in usu* w elekcjach posłów i deputatów, w dekretach nawet trybunalskich, — w elekcji jednak króla przyznając, że nie pożądanego, jako żeby się mogła odprawić *ne mine contradicente*.

Ale *solvo* sobie *hunc scrupulum*, kiedy się reflektuję, że a *condita republica* nie stanęła żadna elekcyja, tylko *per pluralitatem votorum*, tyle zwyczajnie znajdując się partyzantów, ile konkurentów; między tedy tyle partyjami, jedna drugą *superat*, i ta *constituit* króla: a co jest mocniejsza, albo liczniejsza partya nad słabszą, jeżeli nie *pluralitas votorum*, a zwłaszcza *armata*, której słabsza nie może *resistere*, lubo przy równej wolności z mocniejszą *ad resistendum*?

Jeżeli tedy prawda, że ta *pluralitas tam praepudiciosa toleratur sine ullo respectu*, ani na wolne głosy, ani na *validitatem* elekcyi, — i jeżeli ją cierpimy *false praeoccupati*, że *non laedit* naszych prerogatyw; a za cóż jej *non authorisare*, aby to, co się dzieje *abusive*, działo się *cum approbatione* prawa, *cum regula et ordine*; i aby ta *pluralitas*, dotąd *abusiva*, znosząca *liberum veto*, wszystkie niezgody i scyssye fomentująca, stała się owszem najwarowniejszym, jakom pokazał, sposobem do powszechnej zgody, i żeby *in impossibilitate invincibili legitimae electionis*, *suppleat sine gravamine libertatis*, w tem wszystkim, co braknąć może do jej *validitatem*?

Mówię: *sine gravamine*; bo natenczas nikogoby nie było, któryby przez głos wolny nie miał *partem* w elekcyi króla, i ktoregoby mogła jaka wiolencya przy niewolić, jaka potencya przekonać, jakie zamięszanie zatłumić, jaka perswazyja uwieść, i jaka nawet korrupcyja przekupić, osobliwie przez skryte na piśmie *suffragia*, dla których żadenby konkurent nie chciał *prostituere* swoich danin, nie mogąc być pewny niczyjego *suffragium*, ktoreby samo sumnienie i miłość ojczyzny każdemu *inspiraret*; tak, żeby każdego zdanie było *impartiale*, i każda elekcyja *legitima*, boby jej *validitatem* żadna kontradykcyja nie naruszyła. *Contradicens* miałyby tę satysfakcyja, że jego kontradykcyja jest *in omni vigore*, nie mając *pro ulla laesione*, choćby ten kandydat nie stanął królem, ktoregoby chciał *per suum suffragium* na tronie osadzić.

Więcej rzekę, że takowa elekcyja nietylko by była wolna i *legitima*, ale przytem i spokojna, boby nie

było tych faksyj, które z fundamentów *pervertunt statum*, tych zawziętości, których *saecula* uśmierzyć nie nie mogą, i które nowemu królowi taką przeszkodą są do szczęśliwego panowania, że przy największych talentach niczego nie dokaże *in rem boni publici*.

Jak zaś wielkich cnót i talentów spodziewałyby się można w królach *hac methodo* obieranych, gdyby ich sama nasza *rectitudo*, estyma i miłość ojczyzny, na tronie osadzała! Najpotężniejszy nie mógłby *extendere* sił swoich na opresyą naszą, najbogatszy swych dostatków na skorrumpowanie nas, i najbieglejszy polityk swych wykrętów na oszukanie.

Co wszystko wywiódłszy, mógłbym się spodziewać i ja po sobie *pluralitatem votorum*, że siła na moje zdanie przystanie; ale że takowa dobrego porządku instytucya nie może się stać, tylko *nemine contradicente*, radbym żeby każdy, wprzód nim przyjdzie do obrania króla, obrał bez pasyi, co znajdzie najzbawienniejszego ojczyźnie.

Jeżeli nas zwyczaj odwraca od dobrych rezolucyj, uznajmy że ten *usus* obrócił się we wszystkiem *in abusum intolerabilem*.

Wiem, że i cudze potencye wszystkimi siłami nie dadzą nam się wydobyć z naszego nierządu, w którym *securitatem* zakładają granic swoich; pobudzą *perturbatores pacis*, aby mogli zawsze *piscari in turbido*. I którzy jako chorzy przy sadzawce Silhoe szukają zdrowia w zakłóceniu, znajdują partyzantów, których ambicya *sub favore* nierządu, *supra aequalitatem* wynosi; chciwych, którzy przez rewolucye fortuny nabywają; samych nawet o dobro pospolite zelantów, którzy się *novitates* lękają.

Wszystko mnie to nie odraża, abym *pro libertate sensus* nie podał *ad examen et censuram* zdania mojego, którem nie jestem tak *praeoccupatus*, żebym lepszego nie miał *adoptare*.

Nauczyłem się respektować kontradykcyę; wolno ją zanieść każdemu *in judicio suo* przeciwko moim opiniom, które przynajmniej na to się przydać będą mogły, że mogą *excitare* godniejsze, skuteczniejsze i snadniej-

sze do wykonania; kontentując się tem, co każdy *author* na końcu swojej księgi kładzie, i w czem po bratersku każdego upominam: *corrigere errata*.

Zebrałem jako sumaryusz i *synopsim* tej pracy mojej, aby każdy je uznawszy, widział *uno ictu oculi invaliditatem* praw naszych, *incertitudinem* maxym i zwyczajów, *instabilitatem* rzeczypospolitej, et *periculum inevitabile* wolności.

1.

Abasus dóbr kościelnych destynowanych na chwałę bożą, i *suffragium* ubogich.

2.

Potestas królów *limitata* do dobrego panowania, *diffusa* do złęgo.

3.

Obarczona *authoritas* rzeczypospolitej, w siłę jurysdykcyj podzielona.

4.

Jurysdykcyja ministrów *status* nie będąc jak należy *circumscripta*, nie wiele pomocna, a często szkodliwa.

5.

Prerogatywa senatu nie dosyć zupełna dla dobra pospolitego.

6.

Wolność gubiąca się przez sposoby, któremi się utrzymywać rozumie.

7.

Talenta naturalne narodu *sine progressu*, nie mając *viam possibilem bene merendi*.

8.

Crimina status impune tolerantur.

9.

Compatibilitas dwojakich stanów, *militaris et civilis*.

10.

Instabilitas kongresów i obrad publicznych.

11.

Abusus facultatis rwania sejmów.

12.

Creatio magistratum independens od rzeczypospolitej.

13.

Żaden skutek z obrad, tak *in forma confusa*, jak w krótkim czasie odprawujących się.

14.

Bellum offensivum, każdej wolnej rzeczypospolitej *praejudiciosum*.

15.

Insufficientia sił *ad proportionem* kraju i sąsiadów.

16.

Odmiana coroczna trybunału, z kąd zła administracya sprawiedliwości.

17.

Indygeneya skarbu.

18.

Raritas pieniędzy *ob defectum commercii*.

19.

Opresya pospolitego ludu.

20.

Żadna *polities*; wszędzie generalny nierząd w każdej części gubernii.

21.

Forma impracticabilis w elekeyach królów.

Nic mnie tak nie utwierdza w przełożeniu tych *errorum in statu nostro*, jako generalna ich rekognicya od wszystkich dobrze życzących ojczyźnie. Nasłuchałem się tego na sejmach i publicznych obradach, *in familiari* nawet *colloquio*, jako każdy je widzi, każdy czuje, każdy na nie narzeka, a wszyscy jednakowo w nich *perseverant*.

Jeżeli z doświadczenia, że choć przy nierządzie naszym byliśmy dotąd *invulnerabiles*, nie możemy w to dufać przy cyrkumstancyach terazniejszych interesów całej Europy, nad któremi się reflektując, i nad polityką tego wieku, czas *prospicere* ostatniej zgubie naszej; — czas aby miła ojczyzna ustawicznie *agitata per luctam inter majestatem et libertatem*, znalazła spokojne bezpieczeństwo w proteceyi panujących nad nią, a konserwacyą *in zelo unanimi civium* przez harmonią stanów, która sama może uczynić *invariabilem* jej *prosperitatem*; — czas żeby widziała to *justum aequilibrium* w jurysdykcyach *magistratum*, które powinno utwierdzić jej władzę; — czas żeby przestała być *meta ad sagittam* swoich nieprzyjaciół; — czas żeby ją domowe dyssensye rozdzierać przestały, żeby interesa prywatne nie szkodziły publicznym, i żeby wszyscy *concurrant* do jej szczęścia, z emulacyą bez zazdrości, z żywością bez zamieszania, z subordynacyą bez przykrości, z posłuszeństwem prawom bez dyssolucyi, z rozeznaniem sprawiedliwym bez pasyi, *et regula tam bene ordinata*, żeby ją nie przewrócić, ani poruszyć nie mogło.

Zgoła, żebym *analisisim* uczynił wszystkiego co *exposui*, niech mi się godzi zakończyć trzema temi ostatniami reflexyami.

Pierwsza: że jeżeli wszystkie pospolitości nie stanowią się tylko przez cnotę i męztwo, i nie utrzymywały potem, tylko przez jedność, sprawiedliwość i dobry porządek, — toć ginać *necessarie* muszą *per luxum*, przez nierząd *et depravationem morum*. Ta prawda nas ostrzega, że *fato dolendo*, nasza rzeczpospolita już się do nieszczęśliwego peryodu upadku swego zbliża. Bo albo naród nasz ma *speciale privilegium*, nie nie mieć w sobie ludzkiego, żadnych pasyj, którym *humanitas subjecta*, *per consequens*, że nie potrzebuje żadnych praw

ani sposobów aby je *continere*, mając naturalne *donum* być *supra omnes casus*; — albo jeżeli uzna, jako uznać musi, że *quam contempta res est homo, nisi se supra humana erexerit*; jeżeli uzna, że nie ma nic nad insze narody, — toć sprzeczyć nie może, że nasze *regimen* nietylko złych naprawić nie może, ale owszem najlepszych zepsować; toć *per consequens* trzeba *obviando* temu przez rozsądne postanowienia, *vitia extirpare*, a cnotom usłać drogę *ad bene merendum* i do nagrody, żeby *nobilis* ambicya nie miała rekursu do faworów albo wiolencyi; toć trzeba zatamować *insatiabilem cupiditatem*, żeby każdy, który tego godzien, mógł nabyć fortuny *sine praejudicio proximis et boni publici*, a zwłaszcza, żeby każdy honor i fortunę swoją prywatną zakładał *praecipue in prosperitate* rzeczypospolitej.

Drugą reflexyą mi *suppeditat dulcedo libertatis*; reflektujmy się, przez co insze narody, którą wszystkie *primitive* miały, straciły, jeżeli nie *per abusum excessivum*? Dobry polityk nie powinien naśladować odważnego żołnierza, który widząc swego towarzysza obok zabitego, tak *animatur*, że jeden na drugim polega. Takowa śmiałość *in gubernio* zuchwała; przykłady inszych narodów wyzutych z ich prerogatyw, powinny nam zalecać konserwacyą naszych, ich nieszczęście powinno nas trwożyć, *et inspirare* potrzebną ostrożność i cyrkumspekcyą; żeby wolność *fructum salutiferum producat*, nie trzeba żeby się w gałęzie *superflue* rozkrzewiła, *alias degenerabit* w dzikość, jako drzewo w dozorce zaniedbane. Jeżeli koń wyuzdany jest *symbolum* wolności, czy traci co mocy i wigoru przez to, kiedy na niego włożą wędzidła, żeby się nie błakał, i szwanku nie poniósł? A że ją dotąd przez cud opatrności boskiej konserwujemy, żeby ją obwarować, uznajmy, że *in aequo est dolor amissae rei, quam timor continuus amittendae*.

Co mi daje okazją do trzeciej reflexyi. Przebieżmy państwa, które się jeszcze przy wolności utrzymują; czemu? Bo im więcej mają wolności, tem większy zachowują porządek; nie dufają, że ich *immunitas* wolności obroni; mają siły i wojska liczne na obronę; nie mają *pro ulla suggestionem* płacić z ochotą podatki na zbogacenie

skarbu publicznego; nie usłyszy między niemi o żadnej scyssyi i dyssensyi; dobro pospolite wszystkie zdania jednocy; nie mają sobie naostatek *pro ulla subjectione* subordynacyi, *magistratibus* i prawu być posłuszni, wielowładnie przy wolności sami się sobą rządząc. U nas *dolendum e contra*; wolność porządkiem nie pomiarkowana *producit* nieład, który *viceversa* wolność ustawicznie *in periculum* podaje. Żyźność i rozległość naszego państwa, ostrzy coraz apetyt nieprzyjaciółom naszym, a słabość sił naszych, *instabilitas* obrad, indigencya skarbu, dodają im serca. Proste przysłówie mówi, że złem położeniem najlepszy się zepsuje, tak i nasza nieostrożna sytuacya sama się w zgubę podaje, która póki trwać będzie, nie trzeba się spodziewać ani *securitatem ab extra*, ani *tranquilitatem ab intra*.

A ztąd *finalis conclusio*, że przy jednym tylko dobrym porządku możemy utrzymać wolność, a przy pomiarkowanej i zgadzającej się wolności z sumnieniem, z rozsądkiem i z dobrem pospolitem, za łaską bożą stanie się naród nasz najslawniejszy, królestwo najpotężniejsze, i życie nasze w swobodach najszcześniejsze.

A jakom zaczął tę pracę moję *sub allegoria* struktury, tak *eodem stylo* ją kończę, nie miawszy już co do niej przydać tylko tę inskrypcyą, którąm widział w pewnem mieście naszym na domie nowo zbudowanym, *in ipso aestu* przeszłej wojny szwedzkiej: *In spem melioris aevi*. Azaliż kiedykolwiek ten wiek szczęśliwy nastąpi, i że Bóg sam będzie wszechmocnym architektem tego budynku, *alias: Nisi Dominus aedificaverit domum, in vanum laborant qui aedificant eam*.

KROTKA WIADOMOŚĆ

O PISMACH

KRÓLA STANISŁAWA LESZCZYŃSKIEGO.

Szczegóły życia tego króla filozofa za nadto są znane z historii, jak niemniej z dawniejszych i nowych biografij, ażebyśmy je tutaj mieli powtarzać Czytelnikom naszym. Ograniczamy się więc na wyliczeniu tylko dzieł jego, tych, które znane są z druku:

1) *Historja starego i nowego testamentu, z tłumaczeniem do zbudowania wydana, wziętem z Ojców ŚŚ. dla nauki obyczajów każdego stanu ludzi, z francuzkiego przetłómaczona, w Nancy, w druk. Piotra Antoine 1761. fol. max. — Jest to tłumaczenie wierszem.*

2) *Głos wolny wolność ubezpieczający, drukowany w Nancy 1733, — 4to. — Pismo to przełożył na język francuzki Solignac i wydał pod tytułem: *Voix libre*, w Amsterdamie 1745, 8vo. — Przedrukowane zostało powtórnie przez M. S. K. Bukara 1790, — 4to, bez miejsca druku.*

3) *Niedowiarstwo pokonane zdrowym rozumem, przez króla filozofa, w Krakowie 1824.*

4) *Opis podróży z Gdańska do Kwidzyna, króla*

Stanisława Leszczyńskiego w r. 1734, — w Warszawie, nakład i druk Józefa Pukszy — 1824 — 8vo. — Jest to list króla pisany do córki Maryi, królowej francuzkiej. Tego listu są cztery dawniejsze edycye z różnemi tytułami w języku francuzkim, a jedna w niemieckim bez miejsca i roku.

5) *Oeuvres du Philosophe bienfaisant, — à Leipsic, chez J. F. Junius 1764 — 8vo, — 4 tomy. — Pod tym napisem wyszedł po francuzku najkompletniejszy zbiór pism króla Stanisława, przedrukowany jeszcze potem wspaniale powtórnie w Lipsku, a nareszcie w Paryżu w 4ch tomikach 12mo.*

6) Książka pod napisem: *Pensées philosophiques, ouvrage de main de Maître — à Nancy, Berlin et Lyon — 1768 — 8vo, jest zbiorem myśli i zdań urywkowych Stanisława Leszczyńskiego i Fryderyka Wielkiego.*

7) Wyjątki z dzieł tego koronowanego pisarza znajdują się także w książce pod tytułem: *Histoire de la pretendue revolution de Pologne, p. M. Méhée — Paris chez Buisson 1792 — między któremi są także myśli jego o policyi, i uwagi nad wymiarem sprawiedliwości.*

8) Drugi tom dzieła: *Histoire de Stanislas I. Roi de Pologne, par l'abbé Proyart, — à Lyon 1784 — 12mo, składają cały pisma króla Stanisława.*

9) Ostatni zbiór francuzki dzieł jego wyszedł pod tytułem: *Oeuvres choisies de Stanislas Roi de Pologne etc. précédées d'une notice historique, par Mme de St. Ouën. Paris 1825. — 8vo maj. st. 448.*

10) Według tego francuzkiego wydania, uczyniony też jest polski zbiór pism naszego autora, noszący napis: *Rys życia, i wybór pism Stanisława Leszczyńskiego króla polskiego, księcia Lotaryngii i Baru, zwanego filozofem dobroczyńcą, podług edycyi francuzkiej przez panią Saint-Ouën, ogłoszony w języku polskim przez Kajetana Lubicz Niezabitowskiego — w Warszawie — nakładem Brzeziny 1828 — 8vo.*

LISTA

PRENUMERATORÓW BIBLIOTEKI POLSKIEJ

w królestwie polskiem i cesarstwie rosyjskiem

(Ciąg dalszy).

	Exemplarzy	
Redakcyja Gazety Warszawskiej	"	. . . 1
" Kuryera	"	. . . 1
" Gazety Codziennej	"	. . . 1
" Kroniki	"	. . . 1
Wny Jundziłł Ignacy	"	. . . 1
" Jaroński Felix	"	. . . 1
" Fachinetti Kazimierz	"	. . . 1
" Rychter	"	. . . 1
J. ks. Chmielewski	"	. . . 1
Wny Muszyński Alfons	"	. . . 1
" Sobocki Józef	"	. . . 1
" Wnorowski Eustachy	"	. . . 1
" Grodziński Antoni	"	. . . 1
" Wiśniewski Paweł	"	. . . 1
" Przeszkodziński Antoni	"	. . . 1
" Matuszewski Leon	"	. . . 1
Bióro Prokuratorji	"	. . . 1
Wny Jankowski Antoni	"	. . . 1
Jenerał Krasiński	"	. . . 1
Wny Wróblewski Stanisław	"	. . . 1
" Budzyński Walenty	"	. . . 1
" Sobolewski Karol	"	. . . 1
" Kurakowski Joachim	"	. . . 1
" Preuss Alexander	"	. . . 1

(Dalszy ciąg nastąpi).

OD WYDAWNICTWA.

Wkrótkim czasie **Wydawnictwo B. P.** rozpocznie druk dzieła

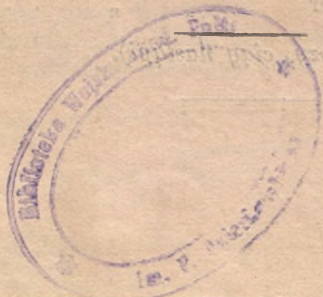
Barłosza Paprockiego

HERBY RYCERSTWA POLSKIEGO

ozdobny starannie wykonanemi drzeworytami herbów i podobiznami karty tytułowej, oraz ryciny portretu Stefana Batorego, z pierwotnego wydania. Nie potrzebujemy podobno usprawiedliwiać, ani zalecać przedruku tego tak ważnego, a tak rzadkiego dzisiaj dzieła; zapewniamy tylko, że **Wydawnictwo** dołoży wszelkiego starania, aby wydanie to uczynić jak najozdobniejszym, najpoprawniejszym i najkompletniejszym, a trzymając się pierwotnego druku, nie pominiemy w końcu wszelkich exystujących po dziś dzień późniejszych wariantów.

Całe dzieło, przy oszczędnym druku **Biblioteki**, nie wyniesie zapewne więcej jak 20 zeszytów, po 5 ark. druku każdy, jak zwykle w publikacji naszej, — z tą tylko różnicą, że na ten raz widzimy się spowodowani, przez wzgląd na zewnętrzność wydania, format 8vo zmienić na 4to. Tak więc dzieło, które dziś do 200 złr. m. k. czyli 800—1000 Złp. kosztuje, i to zwykle z wielu większemi lub mniejszemi defektami, w wydaniu naszym, o ile może być jak najkompletniejszem, 6 do 7 złr. m. k., to jest około 24—30 Złp. kosztować będzie.

Wydawnictwo jednak zwraca uwagę **Szanownej Publiczności**, interesującej się sprawą literatury ojczyznej, że jak wedle przyjętej zasady, żadnego z dzieł należących do swej publikacji nie odstępuje pojedynczo, tak tem bardziej dzieła tego, połączonego z tylu kosztami, osobno pozbywać wcale nie będzie. **Tylko więc na drodze prenumeraty na całą serję Biblioteki Polskiej nabyć je będzie można.** Wszak prenumerata ta jest tak niską, że gdyby ją za samego tylko Paprockiego wyłożyć przyszło, i tak by się go nie przepłaciło, — a pochlebiamy sobie przecież, że i żadnej z książek w bieżącej serji przez nas wydanych nikt nie zarzuci, żeby wysokiej nie miała wartości.





13260/

1